



SZKŁO I ALUMINIUM
nowa siedziba Wydziału Nauk Ścisłych

SILVA RERUM
o zbiorach specjalnych Biblioteki Uniwersyteckiej



Z nowym rokiem...

Nowy, drugi już, rok akademicki Uniwersytet rozpoczyna bogatszy o zdobyte przez ostatni rok doświadczenia. To w końcu normalne, że przyłączeniu dwóch organizmów akademickich i tworzeniu wspólnego bytu, nie wszystkie zakładane rozwiązania musiały do siebie przystawać i wytrzymać ciśnienie aktualnych uwarunkowań. Senat przyjął niezbędne korekty w organizacji uczelni. Mamy nowy Statut Uniwersytetu, wprowadzony został regulamin organizacyjny, uchwalono nowy regulamin studiów. Istotnym *novum* w organizacji uczelni są zmiany usytuowania Szkół w strukturze organizacyjnej UZ. Uniwersytet nadal tworzą trzy Szkoły – Nauk Humanistycznych i Społecznych, Nauk Ścisłych i Ekonomicznych oraz Nauk Technicznych, a na ich czele stoją rady szkół i prorektorzy – odpowiednio profesorowie – Zdzisław Wołk, Marian Nowak i Ferdynand Romankiewicz. Głównym zadaniem Szkół jest artykułowanie aspiracji zgrupowanych wokół nich wydziałów i opiniowanie ważnych dla nich przedsięwzięć. Szkoły nie są jednak podstawowymi jednostkami organizacyjnymi Uniwersytetu, nie posiadają uprawnień władczych i finansowych. W nowej strukturze organizacyjnej prorektorom szkół zostały jednak powierzone głównie obowiązki związane z podstawowymi zadaniami uczelni. Prof. Zdzisław Wołk pełni funkcję prorektora ds. studenckich, prof. Marian Nowak – prorektora ds. rozwoju, a prof. Ferdynand Romankiewicz – prorektora ds. jednostek międzywydziałowych. Nie zmienia się zakres zadań prof. Józefa Korbicza, który nadal pełnić będzie obowiązki prorektora ds. nauki i współpracy z zagranicą.

Istotnym zmianom uległa też konstrukcja organizacji administracji – zniesiono stanowiska dyrektorów administracyjnych szkół (i całą podległą im administrację). Teraz administracja uniwersytecka jest bardziej scentralizowana, przez co bardziej czytelna i z ostrym podziałem kompetencyjnym. Dyrektor administracyjny Uniwersytetu jest służbowym zwierzchnikiem nie tylko podległej mu dotąd administracji centralnej, ale również wszystkich pracowników nie będących nauczycielami akademickimi. Na czele administracji uniwersyteckiej pozostaje inż. Andrzej Rybicki, zastępcami są inż. Henryk Michalak (ds. technicznych) i mgr Edyta Skrzypczak (ds. ekonomicznych-kwestor). Dla administracji i zarządu domami studenckimi oraz mieszkaniami uczelnianymi wydzielono Uczelniane Towarzystwo Budownictwa Społecznego, które funkcjonuje w formie spółki z ograniczoną odpowiedzialnością. UTBS będzie też inwestorem nowo realizowanych obiektów mieszkalnych. Uniwersytet jest jedynym właścicielem spółki.

Tyle w telegraficznym skrócie o zmianach. Ale pisać o uczelni dziś, nie sposób pominąć krzepiącej okoliczności, że mocnym akcentem tegorocznej inauguracji jest przekazanie do użytku nowej siedziby Wydziału Nauk Ścisłych. O urodzie jej architektury i walorach funkcjonalnych piszemy na 10.

ap

NA KOLOROWEJ WKŁADCE – WYSTĄPIENIE INAUGURACYJNE JM REKTORA

UNIwersytet Zielonogórski

miesięcznik społeczności akademickiej

REDAKCJA

ul. Podgórna 50, 65-246 Zielona Góra, tel. (0-68) 32 82 479, ~354, ~593, ~592;

e-mail: miesiecznikUZ@uz.zgora.pl

REDAGUJE ZESPÓŁ

Andrzej Politowicz - szef zespołu redakcyjnego

WSPÓŁPRACA:

Marek Dankowski, Monika Duchoń, Wiesław Kamiński, Jarosław Kuczer, Pola Kuleczka, Tadeusz Kurowski, Barbara Literska, Mariusz Michta, Agnieszka Rożewska, Ewa Sapeńko, Anna Urbańska, Anna Walaszek-Babiszewska

OPRACOWANIE GRAFICZNE I ŁAMANIE KOMPUTEROWE

Lucyna Andrzejewska

ZDJĘCIA

WYDANIE INTERNETOWE

KOREKTA

Kazimierz Adamczewski <http://www.uz.zgora.pl/wydawnictwo/miesiecznikUZ/> Helena Maria Trzeciak
opr. Krzysztof Jaroński

Wyrażone opinie są osobistymi przekonaniem autorów i nie zawsze są zgodne ze stanowiskiem kolegium, zespołu redakcyjnego i kierownictwa uczelni. Zachęcamy do wypowiedzi polemicznych.

Redakcja zastrzega sobie prawo nadawania tekstom własnych tytułów, ich skracania i adiacji; materiałów nie zamówionych nie zwracamy.

Za zamieszczane informacje odpowiedzialność ponoszą ich autorzy.

Oddano do druku 25 września 2002 r.

Druk: Zakład Poligrafii Uniwersytetu Zielonogórskiego

okładka: Zakład Poligraficzny „Filip” w Zielonej Górze

w n u m e r z e

- 4 BILANS OTWARCIA
- 6 ODZNACZENIA I NAGRODY
- 4 Z OBRAD SENATU
- 5 ZARZĄDZENIA JM REKTORA
- 10 SZKŁO I ALUMINIUM
– O NOWEJ SIEDZIBIE WNŚ
- 12 WYCHWYCIĆ PROMYK TALENTU
ROZMOWA Z IWONĄ KOWALKOWSKĄ
- 16 PRZEDSTAWIAMY WŁADZE
NOWEJ KADENCJI
- 23 SERWIS INFORMACYJNY
PROREKTORA DS. NAUKI
- 23 CO NOWEGO W KLUBIE „U OJCA”
- 24 EWY NODZYŃSKIEJ OPOWIEŚĆ
O ZBIORACH SPECJALNYCH
BIBLIOTEKI UNIwersYTECKIEJ
- 28 WIADOMOŚCI WYDZIAŁOWE
- 28 WYDZIAŁ ARTYSTYCZNY
- 30 WYDZIAŁ HUMANISTYCZNY
- I-IV WYSTĄPIENIE INAUGURACYJNE
JM REKTORA
- 33 WYDZIAŁ NAUK PEDAGOGICZNYCH
I SPOŁECZNYCH
- 37 WYDZIAŁ ZARZĄDZANIA
- 37 WYDZIAŁ ELEKTROTECHNIKI,
INFORMATYKI I TELEKOMUNIKACJI
- 39 WYDZIAŁ INŻYNIERII ŁĄDOWEJ
I ŚRODOWISKA
- 40 WYDZIAŁ MECHANICZNY
- 42 POLITOŁODZY NIE ŚPIĄ – ROZMOWA
Z PROF. BERNADETTĄ NITSCHKE
- 44 PRZYJACIELE WSPOMINAJĄ
KAROLA MAZURĄ I STANISŁAWĄ
WOCHĄ
- 45 LEPsza ŁĄCZNOŚĆ MIĘDZY
KAMPUSAMI
- 46 O SUKCESACH UNIwersYTECKIEGO
BIG-BANDU SZYMANIUKA
- 48 GRANTY DLA RADIA INDEX
- 49 IMPRESJE Z PLANU FILMU „PIANISTA”
- 54 O POMOCY MATERIALNEJ
DLA STUDENTÓW
- 56 INFORMATOR REPERTUAROWY
- 57 FAKTY, POGLĄDY, OPINIE
- 60 PRZEGLĄD PRASY LOKALNEJ
- 62 PRACE MAGISTERSKIE MOŻNA KUPIĆ
FELIETON

BILANS OTWARCIA

Mocnym akcentem tegorocznej inauguracji jest przekazanie do użytku nowej siedziby Wydziału Nauk Ścisłych. Obiekt o niebanalnej, wyróżniającej się architekturze został zaprojektowany przez pracownię architekta Jerzego Gołębiowskiego. Szkoda tylko, że projektant nie dysponował większą powierzchnią terenu, pozwalającą na ekspozycję niewątpliwych walorów wyrafinowanej bryły obiektu. A i w takiej postaci, jaką można ujrzyć dziś – budynek robi jednak spore wrażenie. Okazała jest też jego powierzchnia użytkowa – ponad 10 tys. m² i kubatura – blisko 40 tys. m³. Obiekt uwzględnia potrzeby osób niepełnosprawnych. A całość bryły zamknięta metalizującymi, błękitnoszarymi taflami szkła. O walorach użytkowych i przeznaczeniu

osób. Po raz pierwszy mury uczelni przekroczy 8.270 studentów I roku, z tego 4.375 na studiach dziennych. Uczelnia oferuje studia na 27 kierunkach i prowadzonych w ich ramach blisko stu specjalnościach. W tym roku najbardziej liczebnymi kierunkami stały się: *pedagogika* (1.493 osoby przyjęte na I rok na różne rodzaje studiów), *zarządzanie i marketing* (1.104), *informatyka* (588), *politologia* (522). Na studiach dziennych najwięcej studentów rozpocznie studia na: *pedagogice* (566), *zarządzaniu i marketingu* (492), *informatyce* (297), *filologii* (287), *filologii polskiej* (266).

Warto może kilka słów poświęcić tegorocznej rekrutacji, a zwłaszcza zainteresowaniu okazywanemu poszczególnym kierunkom. Najlepiej to ocenić na przykładzie I etapu



budynku piszemy na str. 10. Tutaj jednak trudno pominąć ciekawostkę, że jednorazowo w salach może odbywać zajęcia prawie 1600 studentów, a dużych sal wykładowych (mieszczących od 90 do 220 osób) jest aż siedem (oprócz sal seminaryjnych, komputerowych, laboratoriów i pracowni naukowych).

Jeśli już o bazie materialnej mowa, warto wiedzieć, że Uniwersytet posiada 73 budynki oraz powierzchnie w budynkach mieszkalnych i w ośrodkach wczasowych o łącznej powierzchni 136.875,39 m², w tym między innymi: 28 budynków z przeznaczeniem na cele dydaktyczne i administracyjne (o pow. 73.506,49 m²), 10 domów studenta, 35 budynków gospodarczych, pięć ośrodków wczasowych.

Wielkość terenu, na którym zlokalizowano budynki to 57.8636 m², w tym ośrodki wczasowe – 55.926 m². Ponadto posiadamy 3.895.500 m² gruntów o przeznaczeniu rolniczym.

Stan techniczny budynków i budowli jest na ogół dobry. Remontów wymagają obiekty najstarsze – zlokalizowane na pl. Słowiańskim 6 i 9, domy studenta „Vicersal” przy al. Wojska Polskiego 65 i „Pias” przy ul. Podgórznej 50c. Budynek dydaktyczny A-2 przy ul. Szafrana 2 ze względu na swój stan techniczny planowany jest również do remontu.

Przejdźmy jednak do spraw najważniejszych. Inauguracja jest przede wszystkim świętem studentów. W nowym roku akademickim w Uniwersytecie studiować będzie 24.360 studentów, z czego na studiach dziennych – 12.380

rekrutacji (a były ich aż trzy). Późniejszy nabór to już często efekt skomplikowanej kalkulacji kandydata, nie oddający rzeczywistego zainteresowania przedmiotem studiów. Otóż pierwsza rekrutacja na studia dzienne pokazała, że najwięcej kandydatów zainteresowanych jest studiowaniem pedagogiki w specjalności *pedagogika pracy i poradnictwo zawodowe* (na 45 miejsc zgłosiło się 275 kandydatów; 6,1 osób na miejsce), dalej – specjalność *edukacja medialna i informatyczna* na tym samym kierunku (5,2), następnie – język angielski w Nauczycielskim Kolegium Języków Obcych (4,3). Najślabszym zainteresowaniem cieszył się nowo uruchomiony kierunek *fizyka techniczna*, a do pierwszej rekrutacji zgłosił się jeden kandydat. Kierunek został jednak uruchomiony, bo słabsi kandydaci do studiowania na bardziej obleganych kierunkach wyrazili w końcu chęć zostania fizykami, i to technicznymi. Słabo obsadzona była również na *pedagogice* specjalność *zintegrowana edukacja wczesnoszkolna i terapia pedagogiczna*, gdzie na miejsce przypadło 0,3 osoby.

Od nowego roku akademickiego uruchamiane są cztery nowe kierunki studiów: *astronomia* (przyjęto 53 osoby na studia dzienne) oraz *fizyka techniczna* (30) na Wydziale Nauk Ścisłych, *elektronika i telekomunikacja* (175 osób na studiach dziennych i zaocznych) na Wydziale Elektrotechniki, Informatyki i Telekomunikacji oraz *grafika* (42 osoby na studiach dziennych i zaocznych) na Wydziale Artystycznym.

Dla studentów zamieszkujących Uniwersytet przygoto-

wał w domach studenta 2.310 miejsc. Nie wszyscy studenci spoza Zielonej Góry, niestety, znajdują miejsca w akademikach. Dla tych słabiej sytuowanych przewidziane są dopłaty do wynajmowanych kwater prywatnych. Jeśli już mowa o pomocy materialnej dla studentów – to oferta, określona przepisami ministerialnymi, wydaje się szeroka:

- stypendia socjalne,
- stypendia specjalne dla osób niepełnosprawnych,
- stypendia za wyniki w nauce,
- stypendia ministra za osiągnięcia w nauce,
- dopłata do zakwaterowania,
- dopłata do posiłków,
- zapomogi.

Jednak kwoty, jakimi dysponuje uczelnia na cele socjalne dla studentów znajdujących się w gorszej sytuacji materialnej są więcej niż skromne i nie mogą w całości zapewnić realizacji celów, dla których taka pomoc została ustanowiona. Szczególnie wobec powszechności bezrobocia. Szerzej o pomocy materialnej piszemy na str. 54. Dla studentów, którzy przekroczą mury uczelni po raz pierwszy, Centrum

1.180 pracowników naukowo-dydaktycznych (z czego tylko 34 jest zatrudnionych na II etacie). Wśród nauczycieli jest 98 profesorów tytularnych (w tym 12 na II etacie), doktorów habilitowanych – 172 (13 na II etacie), 363 doktorów. Pracownicy nie będący nauczycielami (służba biblioteczna, pracownicy inżynieryjno-techniczni, administracji i obsługi) to zespół liczący 782 osoby (odpowiednio: 69, 93, 301, 324 osoby). Jeśli chodzi o liczebność kadry nauczającej – największym wydziałem jest Wydział Humanistyczny (204 nauczycieli akademickich), ustępuje mu Wydział Nauk Pedagogicznych i Społecznych (164) i Wydział Nauk Ścisłych (139). Najmniejszym wydziałem w tej kategorii jest Wydział Artystyczny (85). Pozostałe zatrudniają od 111 do 126 pracowników naukowo-dydaktycznych.

I wreszcie o dorobku minionego roku akademickiego. W tym okresie sześciu nauczycieli uzyskało profesurę tytularną – Marian Adamski, Krzysztof Gałkowski, Bogusław Stankowiak, Bazyli Tichoniuk, Joachim Zdrenka i Roman Zmysłony. Grono samodzielnych pracowników nauki powiększyło 12 osób, które uzyskały habilitację. O „inaugu-



DALEKO ZAWANSOWANA JEST
REALIZACJA SIEDZIBY INSTYTUTU BUDOWNICTWA
- ŚRODKOWA CZĘŚĆ BĘDZIE GOTOWA
POD KONIEC PRZYSZŁEGO ROKU

Informacji i Promocji wydało specjalny informator, który będzie dostępny w dziekanatach i na stronie Uniwersytetu.

Podstawowymi jednostkami organizacyjnymi Uniwersytetu są wydziały:

- w ramach Szkoły Nauk Humanistycznych i Społecznych:
 - ✓ Wydział Artystyczny,
 - ✓ Wydział Humanistyczny,
 - ✓ Wydział Nauk Pedagogicznych i Społecznych,
- w ramach Szkoły Nauk Ścisłych i Ekonomicznych:
 - ✓ Wydział Nauk Ścisłych,
 - ✓ Wydział Zarządzania,
- w ramach Szkoły Nauk Technicznych:
 - ✓ Wydział Elektrotechniki, Informatyki i Telekomunikacji,
 - ✓ Wydział Inżynierii Lądowej i Środowiska,
 - ✓ Wydział Mechaniczny.

Wydziałami, które kształcą największą liczbę studentów są: Wydział Nauk Pedagogicznych i Społecznych (4.689 studentów wszystkich lat studiów), Wydział Humanistyczny (4.635) i Wydział Zarządzania (4.007). Najmniej liczny jest Wydział Artystyczny, kształcący jedynie 480 studentów.

Nowa uczelnia przez okres minionego roku akademickiego wystawiła 4.439 dyplomów absolwenckich.

Uniwersytet zatrudnia **1.962** osoby. Kadra nauczająca to

racyjnych” nagrodach naukowych, dydaktycznych i organizacyjnych, a także o odznaczeniach dla naszych pracowników informujemy na następnej stronie.

Zaczęły funkcjonować przyznane rok wcześniej uprawnienia habilitacyjne – Instytut Historii wystąpił z wnioskiem o nadanie tytułu profesora, a na Wydziale Elektrotechniki, Informatyki i Telekomunikacji odbyło się pierwsze kolokwium habilitacyjne. Ten sam wydział uzyskał uprawnienia do nadawania stopnia naukowego doktora w zakresie informatyki. Kierunek *filozofia* uzyskał na okres 3 lat akredytację, będącą certyfikatem dobrej jakości kształcenia.

Przypomnijmy też, że Uniwersytet – zgodnie z tradycją wpisaną w jego działalność – stał się jeszcze jednym, ale nie najmniej ważnym, ośrodkiem twórczości i upowszechniania kultury. Myślę tutaj przede wszystkim o plastykach i muzykach skupionych w Wydziale Artystycznym i ich widocznej aktywności twórczej. Ale też o uniwersyteckich koncertach *Ars longa*, na które ściągają wielu melomanów z miasta, licznych a rezonujących społecznie prezentacjach artystów plastyków, czy sukcesach własnego big-bandu (o których informujemy na str. 46).

Tyle bilans otwarcia, „suchy”, telegraficzny raport o stanie uczelni. A jak na bilans przystało – dużo w nim liczb. Takich, które charakteryzują nasz Uniwersytet, ale mogą też skłonić do refleksji nad kierunkiem jego rozwoju.

ap

ODZNACZENIA I NAGRODY

Początek każdego roku akademickiego zwyczajowo jest okazją do podziękowania za pracę wykonywaną z pasją, talentem i zaangażowaniem. Pracę niezwykłą, zauważalną w środowisku. Z satysfakcją więc informujemy o odznaczeniach, wyróżnieniach i nagrodach przyznanych naszym pracownikom i studentom. Oto oni:

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej **Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski** przyznał:

- **dr hab. Stanisławowi Borawskiemu**, prof. UZ – Katedra Komunikacji Językowej i Społecznej,
- **dr hab. Aleksandrowi Grytczukowi**, prof. UZ – Instytut Matematyki,
- **prof. dr hab. Andrzejowi Więckowskiemu** – Instytut Fizyki.

Złoty Krzyż Zasługi Prezydent RP nadał **dr hab. Zdzisławowi Wołkowi**, prof. UZ – Instytut Pedagogiki Społecznej.

Srebrne Krzyże Zasługi Prezydent RP przyznał:

- S **mgr Lechowi Cembrowiczowi** (b. zastępca dyr. admin., obecnie prezes UTBS),
- S **dr inż. Andrzejowi Chrzanowskiemu** – Instytut Budownictwa,
- S **dr inż. Andrzejowi Pieczyńskiemu** – Instytut Sterowania i Systemów Informatycznych.

Brązowe Krzyże Zasługi otrzymali pracownicy administracji:

- D **Danuta Hamułka**,
- D **Elżbieta Lisowska**,
- D **Grażyna Pilz**,
- D **Ewa Światłowska**.

Medale Komisji Edukacji Narodowej Minister EN przyznał:

- V **dr hab. inż. Jerzemu Bolikowskiemu**, prof. UZ – Instytut Metrologii Elektrycznej,
- V **prof. dr hab. inż. Krzysztofowi Magnuckiemu** – Instytut Edukacji Techniczno-Informatycznej,
- V **dr hab. inż. Andrzejowi Skarzyńskiemu**, prof. UZ – Instytut Budownictwa.

Za wyróżniające osiągnięcia naukowe **nagrody Ministra Edukacji Narodowej** otrzymali:

- **prof. dr hab. inż. Krzysztof Gałkowski** – Instytut Sterowania i Systemów Informatycznych – nagroda za dorobek naukowy,
- **dr hab. Augustyn Mańczyk**, prof. UZ – Instytut Filologii Germańskiej – nagroda indywidualna za książki: *Komunikacja myśli i Narzędzia, znaki, umysł*,
- **dr Arkadiusz Chrudziński** – Instytut Filozofii – nagroda indywidualna za książkę pt.: *Intentionalitätstheorie beim frühen Brentano*,

- **dr inż. Paweł Urbański** – Instytut Budownictwa – nagroda indywidualna za pracę doktorską z wyróżnieniem *Ocena stopnia zużycia technicznego wybranej grupy budynków mieszkalnych za pomocą sztucznych sieci neuronowych*.

* * *

Nagrody JM Rektora Uniwersytetu Zielonogórskiego otrzymali:

- V nagrody indywidualne I stopnia za osiągnięcia naukowe otrzymali:

- prof. dr hab. inż. Marian Adamski
- prof. dr hab. inż. Mirosław Galicki
- prof. dr hab. inż. Ferdynand Romankiewicz
- prof. dr hab. Czesław Osękowski
- prof. dr hab. Ryszard Palacz
- prof. dr hab. Eugeniusz Klin
- prof. dr hab. Joachim Zdrenka
- dr hab. inż. Adam Bydalek, prof. UZ
- dr hab. inż. Jadwiga Lal-Jadziak
- dr hab. inż. Jerzy Mutwil, prof. UZ
- dr hab. Zbigniew Izdebski
- dr hab. Zdzisław Kalita, prof. UZ
- dr hab. Andrzej Maciejewski, prof. UZ
- dr hab. Wojciech Okrański, prof. UZ
- dr inż. Elżbieta Krasicka-Cydzik
- dr Urszula Świdarska

- V nagrody zespołowe I stopnia za osiągnięcia naukowe otrzymali:

- zespół w składzie:
 - prof. dr hab. inż. Ryszard Strzelecki
 - prof. dr hab. inż. Igor Koroteyev
 - dr inż. Zbigniew Fedyczak
 - dr inż. Adam Kempski
 - dr inż. Krzysztof Sozański
 - dr inż. Grzegorz Benysek
 - mgr inż. Robert Smoleński

- zespół w składzie:
 - prof. dr hab. inż. Józef Korbicz
 - dr hab. inż. Dariusz Uciński, prof. UZ
 - dr inż. Andrzej Obuchowicz
 - dr inż. Krzysztof Patan
 - mgr inż. Marek Kowal
 - mgr inż. Marcin Mrugański

- zespół w składzie:
 - dr hab. inż. Edward Walicki, prof. UZ
 - dr inż. Anna Walicka

- V nagrody indywidualne II stopnia za osiągnięcia naukowe otrzymali:

- dr hab. Adam Grobler, prof. UZ
- dr hab. Lilianna Kiejzik, prof. UZ
- dr hab. Ireneusz Sikora, prof. UZ
- prof. dr hab. Włodzimierz Suleja
- prof. dr hab. Piotr Garbaczewski
- prof. dr hab. Roman Gielerak
- prof. dr hab. Edward Hajduk

- prof. dr hab. inż. Władimir Serebriakow
- dr hab. Mirosław Dudek, prof. UZ
- dr hab. Wiesław Hładkiewicz, prof. UZ
- dr hab. inż. Jan Jagielski
- dr hab. inż. Stanisław Janik, prof. UZ
- dr hab. Lidia Latanowicz
- dr hab. Paweł Szczaniecki, prof. UZ
- dr Jarosław Kijak
- dr Urszula Kołodziejczyk
- dr Bartłomiej Najbar
- dr Agnieszka Nowicka
- dr Inetta Nowosad
- dr Mirosława Nyczaj-Drąg
- dr Marek Sendyk
- dr Jarosław Bąbka

V nagrody zespołowe II stopnia za osiągnięcia naukowe otrzymali:

□ zespół w składzie:

- dr hab. Aleksander Grytczuk, prof. UZ
- dr Marek Wójtowicz

□ zespół w składzie:

- prof. dr hab. inż. Zbigniew Banaszak
- dr inż. Sławomir Kłos
- dr inż. Sebastian Saniuk
- dr inż. Waldemar Woźniak

V nagrody za rozprawę habilitacyjną otrzymali:

- dr hab. Bohdan Halczak
- dr hab. Krzysztof Maćkowiak

V nagrody za doktorat z wyróżnieniem otrzymali:

- dr inż. Marcin Witczak
- dr Bogdan Szal
- dr Maciej Witek
- dr Mariusz Urbański

V nagrody indywidualne I stopnia za osiągnięcia dydaktyczne otrzymali:

- dr hab. Leszek Libera, prof. UZ
- dr hab. inż. Eugeniusz Kuriata, prof. UZ
- dr hab. Anna Wachowiak, prof. UZ

V nagrody indywidualne II stopnia za osiągnięcia dydaktyczne otrzymali:

- dr hab. inż. Tadeusz Chrzan, prof. UZ
- dr Ewa M. Skorek
- prof. dr hab. Wojciech Pasterniak
- prof. Bogusław Stankowiak
- dr Beata Halicka

V nagrody zespołowe w dziedzinie dydaktycznej otrzymali:

□ zespół w składzie:

- dr hab. Paul-Dieter Kluge, prof. UZ
- mgr inż. Dorota Kuźdowicz
- mgr inż. Paweł Kuźdowicz
- mgr inż. Paweł Orzeszko

□ zespół w składzie:

- dr hab. Władysław Sosulski, prof. UZ
- dr Jan Szajkowski

V nagrodę indywidualną za kształcenie kadry naukowej otrzymał prof. dr hab. Mieczysław Borowiecki

V nagrody za osiągnięcia organizacyjne otrzymali:

- prof. dr hab. Janusz Gil
- prof. dr hab. inż. Henryk Greinert
- prof. dr hab. inż. Ryszard Rohatyński
- prof. dr hab. Marian Nowak
- dr hab. inż. Jerzy Bolikowski, prof. UZ
- dr hab. inż. Daniel Fic, prof. UZ
- dr hab. inż. Wielisława Osmańska-Furmanek, prof. UZ
- dr hab. Andrzej Ksenicz, prof. UZ
- dr hab. Andrzej Tuchowski, prof. UZ
- dr hab. Krzysztof Urbanowski, prof. UZ
- dr hab. Zdzisław Wołk, prof. UZ
- dr Helena Kardasz
- mgr Władysław Leśniak
- mgr Jolanta Pacewicz-Johansson
- mgr Katarzyna Trychoń-Cieślak
- inż. Andrzej Rybicki
- inż. Henryk Michalak

V nagrody za całokształt dorobku naukowego otrzymali:

- prof. dr hab. Marian Eckert
- prof. dr hab. Tadeusz Malinowski

Z satysfakcją informujemy również o wyróżnieniach studenckich. Najwyższe studenckie wyróżnienie – **Stypendium Ministra Edukacji Narodowej** otrzymali:

WYDZIAŁ HUMANISTYCZNY

- **Urszula Majdańska** - studentka V roku - kierunek filologia polska, specjalność dziennikarstwo,
- **Beata Walocha** - studentka V roku - kierunek filologia polska, specjalność dziennikarstwo,

WYDZIAŁ NAUK ŚCISŁYCH

- **Tomasz Bartnicki** - student V roku - kierunek matematyka, specjalność informatyka matematyczna,
- **Sebastian Czerwiński** - student V roku - kierunek matematyka, specjalność matematyka przemysłowa,
- **Tomasz Małolepszy** - student V roku - kierunek matematyka, specjalność informatyka matematyczna,

WYDZIAŁ ZARZĄDZANIA

- **Agata Ostrowska** - studentka V roku - kierunek zarządzanie i marketing,
- **Justyna Patalas** - studentka V roku - kierunek zarządzanie i marketing.

Wśród wyróżnionych doroczną nagrodą **Prezydenta Miasta Zielona Góra** znalazł się **dr hab. Zbigniew Izdebski**, którego uhonorowano nagrodą naukową.

Wszystkim odznaczonym, nagrodzonym i wyróżnionym pracownikom i studentom redakcja „Uniwersytetu Zielonogórskiego” składa serdeczne gratulacje!

Z OBRAD SENATU

Senat na pierwszym posiedzeniu nowej kadencji
w dniu 19 września 2002 roku podjął następujące uchwały:

❖ **nr 1** w sprawie przyjęcia statutu UZ.

Senat przyjął zmiany w projekcie statutu UZ, zaproponowane przez MENiS. Najważniejsze z nich to: określenie liczby prodziekanów na wydziałach w stosunku do liczby studentów dziennych i zaocznych na danym wydziale (na wydziałach liczących do 1000 studentów-1 prodziekan, na wydziałach liczących od 1000 studentów-2 prodziekanów); zawieranie umów o pracę z pracownikami nie będącymi nauczycielami akademickimi przez dyrektora administracyjnego oraz powołanie dwóch zastępców dyrektora administracyjnego. Ponadto statut stanowi, że wiążącą wykładnią jego przepisów dokonuje senat uczelni. Statut wejdzie w życie po zatwierdzeniu go przez Ministra Edukacji Narodowej i Sportu.

❖ **nr 2** w sprawie przyjęcia regulaminu studiów.

Senat przyjął zmiany w projekcie regulaminu studiów, zaproponowane przez MENiS. W regulaminie zawarto postanowienie, że okresem zaliczeniowym jest semestr. Inną ważną zmianą dotyczy wpisywania w dyplomie ukończenia studiów ostatecznego wyniku studiów wyrównanego do pełnej oceny w następujący sposób:

- poniżej 3,75: dostateczny
- od 3,75 do 4,49: dobry
- od 4,50: bardzo dobry

❖ **nr 3** w sprawie powołania komisji ds. kadry naukowej.

Senat powołał komisję ds. kadry naukowej w następującym składzie:

1. prof. dr hab. inż. Józef Korbicz jako przewodniczący komisji
2. prof. dr hab. Mieczysław Borowiecki
3. prof. Jan Gawron
4. dr hab. inż. Magdalena Graczyk, prof. UZ
5. dr hab. inż. Andrzej Jędrzak, prof. UZ
6. prof. dr hab. inż. Marian Milek
7. prof. dr hab. Czesław Osękowski
8. prof. dr hab. inż. Ryszard Rohatyński
9. dr hab. Zdzisław Wołk, prof. UZ.

❖ **nr 4** w sprawie powołania komisji ds. kształcenia.

Senat powołał komisję ds. kształcenia w następującym składzie:

1. dr hab. Zdzisław Wołk, prof. UZ jako przewodniczący komisji.
2. prof. dr hab. inż. Marian Adamski
3. dr hab. Adam Grobler, prof. UZ
4. dr Zdzisława Janiszewska-Nieścioruk
5. dr hab. Juliusz Karcz, prof. UZ
6. dr inż. Maria Kowal
7. dr hab. Jerzy Motyl, prof. UZ
8. dr Grażyna Świątkowska
9. dr inż. Marek Talaga
10. Karolina Wysocka

❖ **nr 5** w sprawie opinii dotyczącej zasad pełnienia obowiązków rektora podczas jego nieobecności.

Senat pozytywnie ustosunkował się do propozycji JM Rektora w kwestii pełnienia obowiązków rektora w czasie jego nieobecności przez prof. dr hab. Mariana Nowaka – Prorektora ds. Rozwoju.

❖ **nr 6** w sprawie dodatku funkcyjnego rektora Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Senat przeznaczył środki finansowe pochodzące z dodatkowych środków, o których mowa w art. 117 a ust. 5 ustawy o szkolnictwie wyższym na dodatek funkcyjny rektora UZ, podwyższony do maksymalnej wysokości kategorii I, o której mowa w rozporządzeniu Ministra Edukacji Narodowej z dnia 26 września 2001 r. w sprawie warunków wynagradzania za pracę i przyznawania innych świadczeń związanych z pracą dla pracowników uczelni państwowych.

❖ **nr 7** w sprawie opinii dotyczącej dorobku prof. R. Tadeusiewicza w postępowaniu o nadanie tytułu doktora honoris causa przez Politechnikę Wrocławską.

Senat przez aklamację przyjął opinię o dorobku naukowym prof. Ryszarda Tadeusiewicza w związku z wszczętym postępowaniem Politechniki Wrocławskiej o nadanie tytułu doktora honoris causa. Opinię przygotował prof. dr hab. inż. Józef Korbicz, podkreślając w niej wszystkie osiągnięcia i dokonania prof. Ryszarda Tadeusiewicza oraz jego ogromny wkład w rozwój wielu dziedzin nauki, w tym zastosowań sztucznej inteligencji w medycynie, biologii i technice.

❖ **nr 8** w sprawie zwiększenia limitów przyjęć na studia zaoczne:

Senat podjął uchwałę o zwiększeniu limitów przyjęć na następujących kierunkach:

1. politologia (pięcioletnie magisterskie): 180 miejsc
2. politologia (dwuletnie magisterskie uzupełniające): 180 miejsc
3. historia (pięcioletnie magisterskie): 140 miejsc
4. filologia polska, specjalność dziennikarstwo (pięcioletnie magisterskie): 120 miejsc
5. filologia, specjalność język angielski (wieczorowe licencjackie): 52 miejsca
6. pedagogika, specjalność pedagogika opiekuńcza i specjalna (licencjackie): 95 miejsc
7. pedagogika, specjalność praca socjalna (licencjackie): 200 miejsc
8. pedagogika, specjalność praca socjalna (dwuletnie magisterskie uzupełniające): 170 miejsc
9. pedagogika, specjalność resocjalizacja i profilaktyka osób niedostosowanych społecznie (dwuletnie magisterskie uzupełniające): 82 miejsca
10. pedagogika, specjalność rewalidacja osób chorych (dwuletnie magisterskie uzupełniające): 90 miejsc
11. pedagogika, specjalność zintegrowana edukacja wczesnoszkolna i przedszkolna (licencjackie): 98 miejsc

12. pedagogika, specjalność zintegrowana edukacja wczesnoszkolna i przedszkolna (dwuletnie magisterskie uzupełniające): 42 miejsca
13. pedagogika, specjalność pedagogika ogólna (dwuletnie magisterskie uzupełniające): 41 miejsc
14. pedagogika, specjalność opieka i pomoc środowiskowa (dwuletnie magisterskie uzupełniające): 32 miejsca
15. pedagogika, specjalność edukacja medialna i informatyczna (pięcioletnie magisterskie): 60 miejsc
16. socjologia (pięcioletnie magisterskie): 193 miejsca
17. wychowanie fizyczne (licencjackie): 77 miejsc
18. ochrona środowiska (dwuletnie magisterskie uzupełniające): 45 miejsc
19. informatyka (dwuletnie magisterskie uzupełniające): 130 miejsc.
20. zarządzanie i marketing (licencjackie): 137 miejsc
21. zarządzanie i marketing (dwuletnie magisterskie uzupełniające): 174 miejsca.

ZARZĄDZENIA JM REKTORA

JM Rektor wydał zarządzenia:

❖ **nr 1** z dnia 1 września 2002 r. w sprawie wprowadzenia struktur organizacyjnych Uniwersytetu Zielonogórskiego.

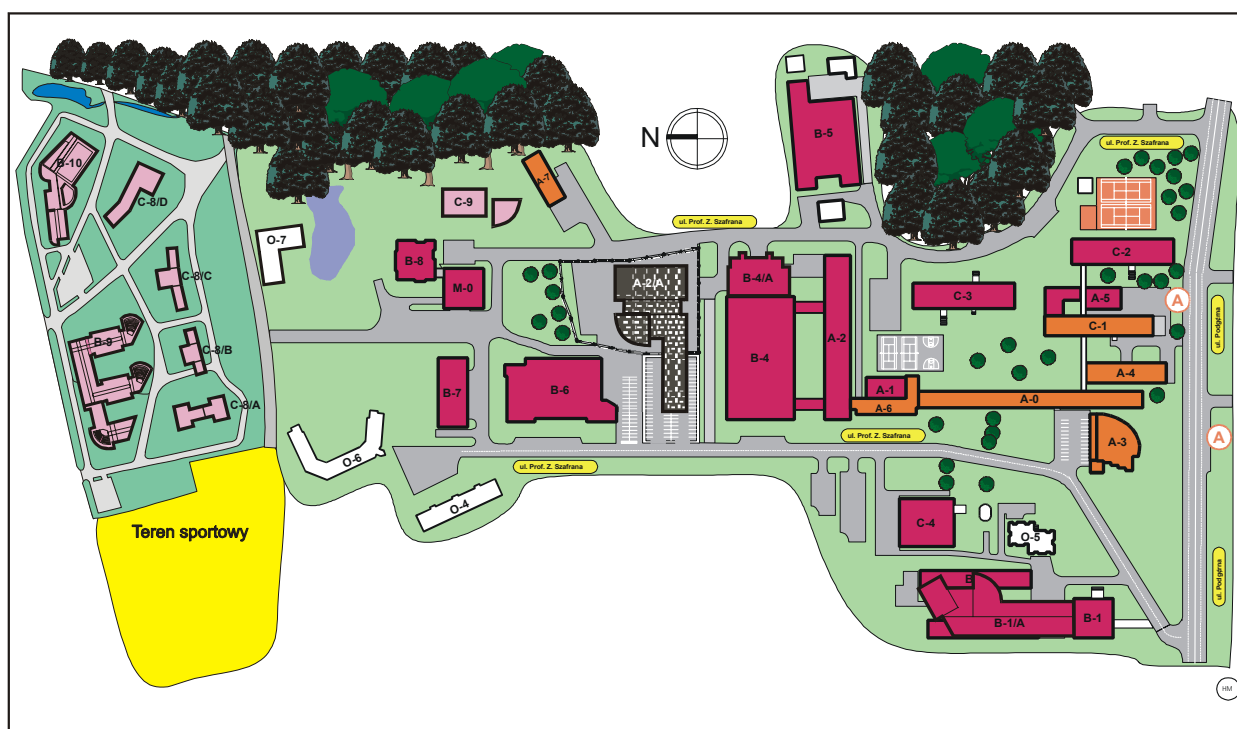
❖ **nr 2** z dnia 9 września 2002 r. zmieniające zarządzenie nr 23 Rektora Uniwersytetu Zielonogórskiego z dnia

11 marca 2002 r. w sprawie terminów egzaminów wstępnych i składania dokumentów.

❖ **nr 3** z dnia 13 września 2002 r. w sprawie wysokości opłat za miejsce w domu studenckim w semestrze zimowym roku akademickiego 2002/2003.

Agnieszka Gąsiorowska

TEREN UNIwersYTECKIEGO KAMPUSU A PRZY UL. PODGÓRNEJ
Z ZAZNACZONĄ NOWĄ SIEDZIBĄ WYDZIAŁU NAUK ŚCISŁYCH



SZKŁO I ALUMINIUM

Kubatura – 39.654,0 m³, powierzchnia użytkowa – 10.181,3 m², powierzchnia parkingów dla osób niepełnosprawnych – 760,3 m² – to tylko część danych dotyczących nowego budynku dydaktycznego Wydziału

zdażyć przenieść się Wydział Zarządzania (część z ul. Energetyków na Podgórną). Przeprowadzki czekają też i innych, ale wiele pomysłów jest jeszcze w sferze planów.

Budowa trwała niewiele ponad rok. Prace posuwa-



Nauk Ścisłych. O przestronności i wygodzie sal wykładowych i innych pomieszczeń dydaktycznych studenci i pracownicy Instytutów: Matematyki, Fizyki oraz Informatyki i Ekonometrii przekonają się już niebawem. 30

ły się w imponującym tempie i już po kilku miesiącach na placu budowy pojawiła się charakterystyczna, błyszcząca w słońcu szkłem i aluminium budowla. Doskonale ukomponowana w pejzaż uniwersyteckiego kampusu.



września, w dniu inauguracji roku akademickiego nastąpi uroczyste otwarcie budynku. Przeprowadzka trwa już od połowy września. Przeprowadzają się nie tylko „ścisłowcy” (nareszcie połączą się instytuty matematyków i fizyków), ale jeszcze przed inauguracją chciałby

Układ budynku wynika z możliwości terenowych działki oraz relacji przestrzennych sąsiadujących obiektów. Zmiana wysokości budynku ma podkreślić naturalne ukształtowanie terenu.

Sale wykładowe, laboratoria i pomieszczenia o du-

zym nasileniu ruchu zaprojektowano na trzech dolnych kondygnacjach. Na parterze znalazły się sale amfiteatralne, w tym największa na uczelni sala wykładowa, w której jednorazowo może przebywać 220 studentów. Najwyższe kondygnacje w strefie „ciszy” przeznaczono na pokoje pracowników naukowych. Dla uzyskania dodatkowej przestrzeni rekreacyjnej, zaprojektowano wyjścia z pokoi na balkony (nadają one bryle lekkości). Istotnym elementem przestrzennym są kopułowe dachy stanowiące tzw. piątą elewację budynku. Ich znaczenie przestrzenne jest ważne, bowiem obiekt ze względu na swoją lokalizację będzie widziany z góry, z obiektów Uniwersytetu położonych wyżej.

Budynek Wydziału Nauk Ścisłych wchodzi w skład zamierzenia inwestycyjnego pt. *Centrum Kształcenia Studentów Niepełnosprawnych Uniwersytetu Zielonogórskiego*. Ideą tej inwestycji jest umożliwienie młodzieży niepełnosprawnej dostępu do studiów wyższych, dostosowanie programów studiów do wymogów współczesne-

Budynek jest siedzibą trzech instytutów:

Instytut Matematyki - I piętro
Instytut Informatyki i Ekonometrii - V piętro
Instytut Fizyki - III piętro

Jednorazowo w salach może odbywać zajęcia prawie 1600 studentów

Sala wykładowa amfiteatralna	1 - 220 osób
Sale wykładowe amfiteatralne	2 - 120 osób
Sale wykładowe amfiteatralne	2 - 90 osób
Sale wykładowe	2 - 90 osób
Sale ćwiczeń	14 - 30 osób
Sale komputerowe	7 - 16 osób
Sale komputerowe	8 - 10 osób
Sale komputerowe	1 - 30 osób
Laboratoria naukowe (fizyka)	3 - 8, 12, 20
Pracownie naukowe (fizyka)	7 - śr. 14
Pracownia chemiczna	2

ilość studentów dziennych - 1.600 osób

w tym:

Instytut Matematyki	700 osób
Instytut Informatyki i Ekonometrii	800 osób
Instytut Fizyki	100 osób

ilość pracowników naukowych - 180 osób

w tym:

Instytut Matematyki	60 osób
Instytut Informatyki i Ekonometrii	80 osób
Instytut Fizyki	40 osób

Dane techniczne budynku:

kubatura	39.654,0 m ³ ,
powierzchnia użytkowa	10.181,3 m ² ,
powierzchnia zabudowy	3.032,5 m ²
powierzchnia całkowita	2.566,9 m ²
powierzchnia ogólna	11.242,2 m ²
długość budynku	114,64 m,
szer. budynku	51,56 m,
wysokość budynku	17,48 m,
powierzchnia parkingów dla osób niepełnosprawnych	760,3 m ² .



go rynku pracy, doszktałenie nauczycieli akademickich w zakresie metod i techniki procesu dydaktycznego z niepełnosprawnymi. Obiekt jest przystosowany do wygodnego użytkowania przez osoby niepełnosprawne. Jest to możliwe poprzez uwzględnienie szczególnych wymagań budowlanych (szersze przejścia, specjalistyczne dźwigi, sanitariaty, parkingi, wielkość pomieszczeń) oraz poprzez wykorzystanie nowoczesnych elementów wyposażenia i urządzeń do nauki osób niepełnosprawnych.

Ewa Sapeńko

Talent może wrosnąć w geny, a potem...

WYCHWYCIĆ PROMYK TALENTU

rozmowa z Iwoną Kowalkowską
solistką Warszawskiej Opery Kameralnej,
adiunktem w Instytucie Kultury i Sztuki Muzycznej



Od kilku lat obserwuję Pani aktywność zawodową i artystyczną. I gdyby przyszło mi ją określać, użyłbym terminu muzycznego – polifoniczność, tu rozumianą jako aktywność wielowątkową, w szerokim spektrum zainteresowań. Mało osób wie, że jeszcze przed ukończeniem studiów wokalnych zdobyła Pani dyplom magistra inżyniera budownictwa. Czy łączenie tak różnych umiejętności w świecie muzycznym jest zjawiskiem unikalnym?

- Rzeczywiście, nie rozpowszechniam tego faktu. Po prostu dlatego, że nie zdążyłam nawet poczuć, jak to jest być inżynierem. Nigdy nie pracowałam w tym zawodzie. Zastanawiałam się też często, czy ja właściwie na studiach technicznych nie straciłam tak cennego dla artysty czasu. Kariera wokalisty trwa przecież, w porównaniu z możliwościami w innych dziedzinach sztuki, bardzo krótko. Teraz, po latach wiem, że logiczne myślenie, którego się na studiach technicznych nauczyłam, pomagało mi zawsze. Nie byłabym dziś na tym etapie rozwoju muzycznego, gdyby nie inżynierska precyzja w analizowaniu problemów wykonawczych, interpretacyjnych itd. Jako potwierdzenie moich spostrzeżeń dodam, że wielu wybitnych, polskich śpiewaków (mówię oczywiście o artystach, a nie o piosenkarzach z pierwszych miejsc na dzisiejszych listach przebojów) także posiada techniczne wykształcenie: prof. Kazimierz Pustelak (dziedkan Wydziału Wokalnego AMFC w Warszawie), prof. Michalina Growiec (dziedkan Wydz. Wokalnego w Katowicach), prof. Zdzisława Donat, Wiesław Ochman i wielu, wielu innych. Ponadto liczne grono wokalistów legitymuje się ukończeniem drugiego kierunku studiów. Są wśród nas lekarze, prawnicy, muzykologzy, instrumentalści. Nie wiem, czy podobnie jest także w in-

nych krajach na świecie, czy to tylko polska specyfika. Może nasze warunki gospodarcze nas do tego zmuszają, a może, po prostu, Polacy są narodem łączącym skłonność do śpiewu ze zdolnościami w innych dziedzinach. Prawda, że brzmi to trochę jak zaproszenie do rozważań naukowych?

Pozostajmy jednak przy sztuce. Proszę powiedzieć, kiedy u Pani objawiły się uzdolnienia muzyczne?

- Pochodzę z tzw. rodziny muzycznej. Moja babcia (mama mojej mamy) pięknie grała na pianinie i śpiewała. Dziadek należał do towarzystwa mandolinistów i potrafił grać na wszystkich instrumentach strunowych (z wyjątkiem wiolonczeli i kontrbasu). Mama była ulubienicą znakomitego polskiego dyrygenta Włodzimierza Bierdajewa. To on wyłowił moją mamę z chóru operowego, gdzie już jako uczennica szkoły średniej pracowała. Skierował ją na studia muzyczne na wydział wokalny w Poznaniu. Mama była solistką wielu krajowych scen operowych i należała do grona wybitnych polskich wykonawców. Zdradzę pewną tajemnicę rodzinną: dziadkowie przyjaźnili się z rodzicami Stefana Kamasy, znakomitego polskiego altowiolisty. No i ...o mały włos nie byłoby mnie na świecie. Pamiętam jeszcze muzyczne wieczorki u moich dziadków, gdzie bywali starsi państwo Kamasowie (starszy Kamasa należał także do towarzystwa mandolinistów). Bardzo żałuję, że ta przyjaźń mojej mamy i Stefana Kamasy nie przetrwała. Jak pan myśli? Czy w tej sytuacji miałam jakikolwiek wybór? W mojej rodzinie oczywistym było, że dzieci muszą mieć bliski kontakt z muzyką. Najpierw jednak tańczyłam (byłam nawet w przedszkolu baletowym na Gołębiej w Poznaniu i myślałam o szkole baletowej), a dopiero później zaczęłam śpiewać.

W ten sposób nieuchronnie zmierzamy do pytania czy umiejętności w jakiś sposób się dziedziczy, czy też ważniejsza jest atmosfera rodzinnego domu, pielęgnująca nawyki kulturalne?

- W moim przypadku to była tradycja. Sadzę, że pewne inklinacje do wykonywania jakichś zawodów dziedziczy się z pokolenia na pokolenie. Z drugiej jednak strony, wiele talentów rodzi się w rodzinach, gdzie nikt nigdy nie miał kontaktów z muzyką. Zapewne znacznie łatwiej osiąga się sukces na polu artystycznym, gdy talent otoczony jest szczególną troską. W rodzinach od pokoleń zajmujących się muzyką, inklinacje ku niej natychmiast się wychwytyje. Można w ten sposób szybciej skierować kroki młodego człowieka na drogę „uprawiania” muzyki. Termin ten, nota bene, adekwatny jest do czynności wykonywanych przy kształceniu w tej dziedzinie. Najpierw bowiem, rzemieślniczo, z mozołem uprawia się rolę, a dopiero później rodzi ona plon w postaci arcyzmu. Moim zdaniem, istotne wydaje się to, czy rodzina pielęgnuje wysokie wartości kultury, czy też je odrzuca. Pokusiłabym się o stwierdzenie, że talent rodzi się na kamieniu. Czy jednak z kamienia uda się uzyskać diament? To chyba problem pielęgnowania i kontynuacji wartości kultury w ogólnonarodowym, społecznym kontekście. Spójrzmy na narody, które przetrwały tysiącle-

cia. Te nacje najmniejszy promyk talentu wychwytyją i rozwijają, aż potężnieje on w wielką lunę. I to potem wrasta w geny.

Co doradziłyby Pani rodzicom, którzy pragnęliby ujawniać i rozwijać zainteresowania i uzdolnienia – mając na względzie własne doświadczenia, a także długoletnią działalność pedagogiczną?

- Przede wszystkim zwracać uwagę na własne dziecko. Dzieci już od najmłodszych lat zdradzają swoje uzdolnienia. Oczywiście, rodzic zawsze może powiedzieć, że warunki ekonomiczne nie pozwalają mu na rozwijanie talentu

i zgłosić chęć swego uczestnictwa. Komisja zbiera się obfita: dyrygenci, reżyser, często też scenograf. Patrzą, słuchają. Każdego śpiewającego przypisują do którejś partii operowej... lub odrzucają. Oczywiście, dyrektor zawsze ma decydujący głos, kogo na daną partię obsadzić. W tym teatrze trzeba być zawsze w dobrej dyspozycji śpiewaczej i w zasadzie na każde zawołanie. Całe szczęście, że artyści to „na każde zawołanie” uwielbiają (mimo, że często mówią coś zupełnie innego). Być solistą właśnie tego teatru, to naprawdę wielki zaszczyt. Ponadto, status ten otwiera drzwi do innych placówek. Nie zawsze jednak, z różnych przyczyn, można z tego korzystać. Muszę w tym miejscu

IWONA KOWALKOWSKA

urodziła się w Poznaniu. Ukończyła Liceum Muzyczne im. Mieczysława Karłowicza w Poznaniu w klasie fortepianu głównego. W liceum pobierała też naukę w zakresie dyrygowania i śpiewu solowego. Studia muzyczne ukończyła w roku 1987 na Wydziale Wokalno-Aktorskim Akademii Muzycznej w Bydgoszczy z tytułem mgr sztuki. Otrzymała także dyplom Wydziału Budownictwa Lądowego, kierunku podstawy organizacji i zarządzania w budownictwie w Akademii Techniczno-Rolniczej w Bydgoszczy, którą ukończyła z tytułem mgr inżyniera. W latach 1987 – 1992 była solistką Opera Nova w Bydgoszczy. Od 1994 r. jest solistką Warszawskiej Opery Kameralnej. Wielokrotnie uczestniczyła w kursach interpretacji muzyki dawnej „Vratislavia Cantans”. Była uczestnikiem kursu interpretacji romantycznej pieśni niemieckiej u Ingrid Kremling. Współpracuje z wieloma dyrygentami i orkiestrami symfonicznymi w kraju. W lutym br. obroniła artystyczny przewód kwalifikacyjny I st. w Akademii Muzycznej im. F. Chopina w Warszawie pod kierunkiem prof. Krystyny Szostek-Radkowej. Obecnie jest także adiunktem w Instytucie Kultury i Sztuki Muzycznej na Wydziale Artystycznym Uniwersytetu Zielonogórskiego.

dziecka. Jest to, moim zdaniem, ułatwianie sobie życia, a zamykanie przyszłości przed dzieckiem. Jeśli bowiem z dziecka nie wyrośnie wielki artysta, to na pewno wrażliwy, o rozbudzonej wyobraźni i sile umysłu, wartościowy obywatel. Wypadałoby w tym miejscu zacytować „dla chcącego, nic trudnego” i możliwości zawsze się znajdują. Gdy rodzic wykona już ten pierwszy krok, to w zasadzie wszystko dalej zależy od pedagoga. Z tym, niestety, bywa różnie. Temat ten, to jednak zagadnienie obszerne i drażliwe w naszym środowisku artystycznym, tak więc...

Należy Pani do nielicznego grona pracowników Instytutu Kultury i Sztuki Muzycznej, która nie tylko kształci studentów, lecz również osiąga sukcesy artystyczne na scenach krajowych, a także zagranicznych. Od 1994 roku jest Pani solistką Warszawskiej Opery Kameralnej, sceny cieszącej się zasłużoną renomą. Proszę opowiedzieć o etapach, które poprzedziły dostanie się do kręgu najlepszych krajowych solistów.

- Nie była i nadal nie jest to droga łatwa. Zaraz po studiach, po przesłuchaniu (tak nazywają się egzaminy konkursowe, które należy zdać ubiegając się o pracę w teatrze) przyjęto mnie na stanowisko solistki podówczas jeszcze Opery i Operetki w Bydgoszczy. Wkrótce potem nazwę zmieniono na Opera Nova. Tam pracowałam przez cztery sezony artystyczne. Miałam krótką przerwę, którą wykorzystałam na doszkalanie się. No i zdałam pozytywnie przesłuchanie do Warszawskiej Opery Kameralnej. To teatr operowy o bardzo wysokiej randze. Na świecie uważany jest za najlepszy teatr w Polsce. Znakomity manager, organizator i wspierający dyrektor, Stefan Sutkowski prowadzi go już od 40 lat. Śpiewają w nim najlepsi soliści. Nie ukrywam, że bardzo trudno się tam „wybić”, bo wszyscy koledzy są znakomici i stale trwa tzw. „wyścig szczurów”. Do każdej partii są przesłuchania. Trzeba bacznie śledzić, kiedy wyznaczone są terminy przesłuchań, aby ich nie przeoczyć

wspomnieć, bo w rezultacie miało to znaczący wpływ na przyjęcie mnie do WOK o moich spotkaniach z muzyką dawną. W AM miałam zajęcia z Włodzimierz Szymańskim, będącym wówczas szefem *Capella Bydgosiensis*. Niektórych studentów zapraszał do współpracy z tym zespołem. Wtedy jednak jeszcze nie rozumiałam, jak wielką rolę w procesie kształcenia techniki wokalnej i osobowości artystycznej odgrywa kontakt z muzyką komponowaną w dawnych wiekach. Swoje nią poważne zainteresowanie zawdzięczałam przyjacielowi, dyrygentowi i obecnie adiunktowi w AM w Gdańsku, Przemysławowi Stanisławskiemu. To on zaraził mnie pasją jej poznania i zrozumienia. Zaprosił mnie też na stałe do współpracy z zespołem madrygalistów „Capella Bydgosiensis”. Duży wpływ na kształtowanie mojej osobowości artystycznej miało także to, że nauczyłam się działać wokalnie w grupie. W tym małym składzie głosów każdy z wykonawców był też znakomitą solistą. Musiałam słuchać współbrzmień i traktować swój głos jak jeden z instrumentów. To uczy dyscypliny wokalno-technicznej, psychicznej.

Kto dla Pani był niedoścignionym wzorem artystycznym i pedagogicznym?

- W zasadzie mogę powiedzieć, iż to, że śpiewam zawdzięczałam pod każdym względem swojej matce. Ona (niestety trochę późno, bo dopiero wtedy, kiedy trzeba było naprawiać błędy innych pedagogów) nauczyła mnie wszystkich podstaw techniki śpiewu. Gdy zabrakło jej kontroli (mama zachorowała na okrutną chorobę Alzheimera) pracowałam sama i pod kierunkiem pedagogów, do których zwróciłam się o pomoc. Wiele zawdzięczałam prof. Jadwidze Pietraszkiewicz, prof. Piotrowi Kusiewiczowi no i przede wszystkim wielkiej mistrzyni śpiewu, prof. Krystynie Szostek-Radkowej. Nie mogę też pominąć bardzo ważnej dla mojego rozwoju Ireny Myczki, redaktor programu II PR. Była moim wykładowcą w AM w Bydgoszczy,

a teraz z niecierpliwością zawsze oczekuję jej audycji. Pani Redaktor uczy rozumieć i kochać muzykę. Uczy myśleć – i to nie tylko o muzyce!

Pomówmy teraz o kwestiach repertuarowych. Solista jest człowiekiem do wynajęcia, ale czy przyjmie każdą partię? Czy może takiego problemu nie ma, bo reżyser zna umiejętności wykonawcze solistów i nie każdemu powierzy tę konkretną rolę?

- Każdy śpiewak wiedzieć powinien, jakie są jego możliwości wokalne. Myślę, że od inteligencji i osobowości wykonawcy zależy to, czy zaśpiewa on daną rolę czy też nie. Brak samokrytycyzmu i powściągliwości kończy się dla głosu niekiedy tragicznie.

Z wiedzą reżyserską na temat tego, co śpiewak może, a czego nie, to trochę tak jak z grą w kości. Ja mam szczęście, iż w moim teatrze reżyser nie tylko rozumie artystów, ale i zna się na muzyce. Zapraszam do obejrzenia spektakli. Widz i równocześnie słuchacz nie tylko czuje, że wszystko jest na właściwym miejscu, ale też (a może właśnie dlatego) konsumuje prawdziwą ucztę duchową. W dużym stopniu za przyczyną reżysera. Warto tu dodać, że Ryszard Peryt - reżyser jest Zielonogórzaninem. Warszawska Opera Kameralna wśród swoich pracowników ma jeszcze kilku Lubuszan - Zbigniewa Gracę, bardzo dobrego dyrygenta, Marzannę Rudnicką - świetną sopranistkę, no i mnie.

Scena operowa ma wpisaną w swą konwencję operowanie środkami aktorskimi. Wymaga to od solisty żelaznej dyscypliny i wielokierunkowej uwagi, nie mówiąc już o umiejętnościach. Jak wygląda przygotowanie do roli?

- Jest to bardzo indywidualna sprawa. Powtórzę, że inteligencja i że osobowość... Tak naprawdę, to ciężka, umysłowa i fizyczna, praca. Ogromny wysiłek trzeba włożyć w przygotowanie roli, by go potem na scenie nikt nie zauważył.

A w jakim repertuarze czuje się Pani najlepiej? Których kompozytorów ceni sobie Pani najwyżej?

- Marzenia o dostaniu się na stanowisko solistki Warszawskiej Opery Kameralnej wiązałam zawsze ze śpiewaniem partii mozartowskich. Nie powiem, że śpiewam tylko utwory W. A. Mozarta, ale jest mi on z kompozytorów najbliższy. Kocham też pieśni Franciszka Schuberta. Są takie wysublimowane i intelektualne. No i Bach, Haendel.

Co Pani uważa za swój największy sukces artystyczny?

- Z tego, co wyżej powiedziałam wynika, że za największy sukces uważam śpiewanie na scenie Warszawskiej Opery Kameralnej. W moim życiu artystycznym miało miejsce wiele pięknych wydarzeń. Byłam pierwszą w czasach powojennych wykonawczynią pieśni autorstwa barona Leopolda Kronenberga (założyciela Banku Handlowego, filantropa i kompozytora) w 150 rocznicę założenia Banku Handlowego. Koncert odbywał się w Muzeum Historycznym w Warszawie. W Studio S1 im. W. Lutosławskiego miałam zaszczyt uczestniczyć jako solistka w polskim wykonaniu opery G. Bizeta „Don Procopio”. Koncertowi patronował Program I Polskiego Radia i ambasada Francji. Był też nagrywany na płytę. Niestety, nie miałam szczęścia: z przyczyn technicznych płyta nie ujrzała światła dziennego. Występowałam jako solistka w spektaklach mozartowskich na festiwalu operowym w Holandii. Współpracowałam z orkiestrą Filharmonii Zielonogórskiej pod dyrykcją Czesława Grabowskiego, co bardzo miłe wspominać. Uczestniczyłam w nagraniu płytowym „Mesjasza” G.F. Haendla dokonany w Holandii. Śpiewałam partię sopranu w „Mszy h-moll” J.S. Bacha w AMFC w Warszawie na

bardzo prestiżowym, elitarnym koncercie z cyklu „Środa w Akademii Muzycznej”. Otrzymałam wspaniałe podziękowanie z rąk prorektora AMFC prof. Romana Lasockiego. Bardzo też sobie chwałę współpracę z zespołem kameralnym „AMFC Vocal Concorrt”, pod dyrykcją rektora AMFC, prof. Ryszarda Zimaka. Kilkakrotnie wystąpiłam na Zielonogórskim Festiwalu Muzycznym. Jak wiemy, odbywa się on dzięki osobistemu zaangażowaniu Jerzego Markiewicza, bardzo cenionego na rynku wykonawczym muzyki dawnej, dyrygenta zespołu „Viridi Montagni”. Ostatnio zostałam zaproszona przez Towarzystwo im. Fryderyka Chopina do wykonania recitalu. Oj, trochę się rozpędziłam - przecież nie będę wymieniał wszystkich koncertów, w których brałam udział!

Promotorem Pani przewodu doktorskiego była prof. Krystyna Szostek-Radkowska, artystka o zasłużonej renomie międzynarodowej, która występowała na najlepszych scenach operowych świata, ale również znakomity pedagog, wychowawca kilku już pokoleń muzyków. Jej recenzja Pani dorobku artystycznego jest entuzjastyczna. Co Pani mogłaby powiedzieć o stylu jej pracy z adeptami i kandydatami na swoich następców?

- Przede wszystkim już sama obecność Pani Profesor na lekcji działa mobilizująco. Jest ona taką perfekcjonistką, że wstyd przyjść na lekcję mając program choćby w jakimś szczególe niedopracowany. Jej wysoka kultura budzi respekt. Uczeń dokłada wszelkich starań, by zadowolić jej smak artystyczny. Jest ona jak matka dla swych utalentowanych dzieci: wymagająca, ale i czasem pobłażliwa. Jej krytyka jest zawsze konstruktywna. Dopinguje do wyťažania umysłu. Nie wiem, czy Pani Profesor nie pogniwiałaby się, gdyby przeczytała to, co teraz powiem: sądzę, że wg Pani Profesor, największym grzechem ludzkości jest głupota ludzka i tę miarkę przykładą także do artystów. Dla mnie jest ona Mistrzem.

Prowadzi też Pani zajęcia z emisji głosu, zachęca Pani do takich ćwiczeń osoby występujące publicznie, choćby nauczycieli. To przecież schorzenia narządu głosu są najczęstszymi przyczynami chorób zawodowych tej grupy pracowników. Czy jest możliwe, aby się przed takimi chorobami obronić?

- Jeszcze niedawno, bodaj 4 - 5 lat temu, pracowałam jako pedagog śpiewu w Studium Wokalno-Aktorskim im. D. Baduszkowej przy teatrze Muzycznym w Gdyni. Muszę przyznać, że wiele mnie nauczył kontakt z młodzieżą, w zasadzie przygotowującą do zawodu aktora, a nie śpiewaka sceny operowej. Tam zyskałam pewność, co kierowana dawnymi wskazówkami mamy, wyczuwałam raczej podświadomie, że prawidłowa nauka śpiewu nie różni się od prawidłowej nauki mowy. Problem w tym, aby jednego i drugiego uczyć dobrze. Przy spełnieniu tego warunku mowa pomaga śpiewaniu, a śpiew mowie.

Owszem, można uchronić się przed schorzeniami narządu głosu. Trzeba jednak, i to najlepiej już na bardzo wczesnym etapie kształcenia ogólnego, poznać zasady prawidłowej emisji. Niestety, nasz współczesny świat, w którym my, Polacy żyjemy, zupełnie nie sprzyja tzw. higienie głosu. Napisałam na ten temat artykuł wydrukowany w publikacji wydanej przez nasz Uniwersytet. Gdyby społeczeństwo stosowało się do zawartych tam rad, zapewne nie miałabym tyle pracy. Oprócz zajęć na Uniwersytecie prowadzę bowiem także cykl ćwiczeń rehabilitacyjnych dla pacjentów przychodni foniatrycznej w Zielonej Górze, a odwiedzają ją nie tylko nauczyciele. Utrata możliwości korzystania z mowy, z tego daru, jakim natura obdarzyła ludzkość, to teraz problem ogólnospołeczny.

A jak mają się do rzeczywistości opowieści o skuteczności surowych jajek i ich zbawiennym wpływie na czysty, szlachetny w brzmieniu głos?

- Jestem zdania, że jajka nikomu jeszcze nie zaszkodziły. Myślę o głosie, a nie o problemach z miazdżycą. Śpiewacy faktycznie mają pewne sposoby, nawet całe rytuały, związane z dbaniem o kondycję błon śluzowych nosa i gardła. Współcześnie jednak surowych jajek się nie pija. Andrzej Hiolski np. pił wino. Jemu akurat to służyło. Ja osobiście nie zalecam.

Przedstawienie Pani osoby byłoby niepełne bez twórczości dziennikarskiej. Była Pani współpracownikiem lokalnego dodatku „Gazety Wyborczej” w Bydgoszczy, Pani recenzje można znaleźć w lubuskiej prasie. To odskocznia od głównego nurtu działalności czy też potrzeba realizowania się w innych wymiarach?

- O tym, że chcę śpiewać wiedziałam dość wcześniej. Zawsze jednak interesowało mnie wiele innych zagadnień. W szkole średniej pisywałam recenzje do programu poznańskiego „Pro Simfonica”. Należałam do klubu miłośników teatru „Proscenium”. Fascynowała mnie psychologia, medycyna i architektura. We współczesnym życiu nie bardzo można być człowiekiem renesansu. Świat pędzi i albo się jest dobrym specjalistą w jakiejś dziedzinie, albo szybko zostaje się z tyłu. Wykonując zawód wokalisty także trzeba się intensywnie rozwijać. Wiedza i w tej dziedzinie mocno poszła naprzód. Wystarczy posłuchać nagrań płytowych (także CD) choćby sprzed 15 lat. Stylistyka wykonawcza uległa ogromnym przekształceniom. O tym wszystkim trzeba wiedzieć i próbować sobie tę wiedzę przyswoić. Na realizowanie się w kilku dziedzinach jednocześnie raczej nie ma już szansy. Pozostaje tęsknota za tym, czego się nie zgłębi, a co można tylko dotknąć. Stąd to pisanie, płynące zresztą z czytania i ...słuchania.

W Politechnice zajmowała się Pani opieką nad kulturą studencką. Czy rzeczywiście „Bachanalia”, niech będą nawet „Euronalia”, muszą opierać się na imporcie zespołów młodzieżowych, kiedy inne ośrodki zazdroszczą nam Zagłębia Kabaretowego?

- Hm, trudne pytanie! Czy muszę odpowiadać?

Nie. Przepraszam, że w pytaniu była już sugestia. A jakie są Pani plany zawodowe i artystyczne, te bliższe, ale również w odleglejszej perspektywie czasowej?

- Czesław Grabowski, dyrektor Filharmonii Zielonogórskiej, zaprosił mnie do wspólnego muzykowania na szczególnym dla publiczności zielonogórskiej koncercie. Będę śpiewać na koncercie sylwestrowym. Planów zaś mam sporo. Przede wszystkim nadal ważne jest dla mnie to, że śpiewam w swoim macierzystym teatrze, na scenie Warszawskiej Opery Kameralnej. O innych planach artystycznych nie mówię, bo niestety jestem przesądna i nie chcę zapeszyć. Mogę tylko nadmienić, że jako pracownik dydaktyczny Uniwersytetu Zielonogórskiego mam obowiązek rozwijać się naukowo. W przypadku naszego Wydziału Artystycznego przez rozwój naukowy należy rozumieć prowadzenie działalności koncertowej. Chcę starać się o możliwość przystąpienia do artystycznego przewodu kwalifikacyjnego II stopnia, także w warszawskiej Akademii Muzycznej. Muszę więc nadal intensywnie zabiegać o uczestnictwo w prestiżowych w skali kraju koncertach, no i oczywiście stale podnosić swoją kondycję śpiewaczą.

Jak Pani wypoczywa? Co stanowi dla Pani przedmiot osobistych pasji i zainteresowań?

- O zainteresowaniach, sądzę, że już dość naopowiadałam. Moją pasją (oczywiście oprócz muzyki) jest moja rodzina: wspaniała córka, mąż, tata, ukochany dom i ogród. Mieszkamy wszyscy razem, na łonie natury, w cudownym, urokliwym jak dotąd (bo „postęp” cywilizacyjny może wszystko zmienić), miejscu. Członkiem naszej rodziny jest też jamniczka „Pamina” (imię córki Królowej Nocy z „Czarodziejskiego Fletu” W. A. Mozarta). Zabrakło tylko mamy. Jeśli zaś chodzi o wypoczynek, w zasadzie powinnam zapytać, co to znaczy wypoczywać? Jestem dziedzicznie obciążona skłonnością do pracy. Mój tata, prof. Antoni Matysiak, długoletni pracownik naszej uczelni, przekazał mi geny pracoholika, a ja wcale się za to nie gniewam. Od 20 lat każdy urlop spędzam koncertując. Należę do tych szczęśliwych ludzi, o których się mawia, że przyjemność czerpią z pracy ...a inni im jeszcze za to płacą. Moje życie to muzyka i niech tak zostanie jak najdłużej. Chociaż... ostatnio pojechałam na weekend do Augustowa i po wielu latach, ponownie, zakosztowałam rozkoszy żeglowania. Dawno temu zdobyłam patent żeglarza. Może więc chwycę wiatr w żagiel?

rozmawiał Andrzej Politowicz

UZUPEŁNIENIE

W poprzednim numerze, z okazji jubileuszu Instytutu Sztuki i Kultury Plastycznej, przedstawiliśmy strukturę tej jednostki pomijając Zakład Nauk o Sztuce i Bibliotekę Instytutu.

Mimo, że stało się to bez winy redakcji, przepraszamy pracowników i czytelników Miesięcznika.

redakcja

5. ZAKŁAD NAUK O SZTUCE

kierownik – dr Zbigniew Śmigielski
prof. Anna Maciejewska-Jamroziak
dr Zbigniew Śmigielski
dr Zbigniew Wrazas
dr Michał Fostowicz
dr Adam Sobota
mgr Mirosława Vierstra

6. BIBLIOTEKA INSTYTUTU

mgr Janina Wallis
Dział Dokumentacji Artystycznej
Wakat
Kolekcja Dział Artystycznych
mgr Janina Wallis
Galeria Biblioteki Wystawy Grafiki i Spotkania
mgr Janina Wallis i ad. Andrzej Bobrowski

przedstawiamy kierownictwo uniwersytetu

WŁADZE REKTORSKIE

REKTOR



Prof. zw. dr hab. Michał Kisielewicz (ur. 1939), eksternistyczne studia matematyczne ukończył w 1965 r. na UAM w Poznaniu, a trzy lata później uzyskał tam stopień naukowy

doktora. Habilitował się na tej samej uczelni w 1971 r. Tytuł profesora nadzwyczajnego uzyskał w wieku 39 lat. Sześć lat później (1984 r.) otrzymał tytuł profesora zwyczajnego. Jest twórcą zielonogórskiego środowiska matematycznego. Jest m.in. autorem monografii *Differential Inclusions and Optimal Control*, wydanej przez PWN i Kluwer Academic Publishers. Wysoki poziom merytoryczny u wymagających wydawców zapewnił monografii światowy obieg i uznanie. Jest także twórcą kwartalnika *Discussiones Mathematicae*, wydawanego w języku angielskim z międzynarodowym kolegium redakcyjnym.

Jest członkiem Komitetu Matematyki Polskiej Akademii Nauk oraz członkiem Komitetu Redakcyjnego rocznika Polskiego Towarzystwa Matematycznego *Commentationes Mathematicae*, Ser. I. Prowadzi badania z matematycznej teorii optymalnego sterowania. Jest promotorem 14 zakończonych przewodów doktorskich i recenzentem 16 rozpraw habilitacyjnych.

W latach 1981-87 był pierwszym demokratycznie wybranym rektorem WSI. Był też pierwszym rektorem Politechniki, wybranym kolejno na dwie kadencje. We wrześniu 2001 r. otrzymał nominację Ministra Edukacji Narodowej na pierwszego rektora Uniwersytetu Zielonogórskiego, a w maju 2002 r. został wybrany na rektora na okres kolejnych trzech lat.

PROREKTORZY

PROREKTOR DS. NAUKI I WSPÓŁPRACY Z ZAGRANICĄ



Prof. dr hab. inż. Józef Korbicz (ur. 1951) studia w zakresie automatyki i telemechaniki ukończył w 1975 r. na Politechnice Kijowskiej. Habilitował się na tej samej uczelni w 1980 r. z automatyki i robotyki. Tytuł profesora uzyskał w 1993 r., rok

później został zatrudniony na stanowisku profesora zwyczajnego. Na zielonogórskiej uczelni pracuje od 1975 r. Reprezentuje nauki techniczne w zakresie informatyki oraz automatyki i robotyki. Prowadzi badania zarówno w obszarze metod sztucznej inteligencji, jak i modelowania oraz sterowania procesami fizycznymi. Jest m.in. współautorem monografii *Estymacja i sterowanie stochastyczne układami o parametrach rozłożonych* (1991), wydanej przez PWN, jak również powszechnie uznanej w środowisku książki *Sztuczne sieci neuronowe. Podstawy i zastosowania* (1994, Akademicka Oficyna Wydawnicza). Duże zainteresowanie w środowisku wywołała wydana w bieżącym roku przez WNT monografia zbiorowa pt. *Diagnostyka procesów. Modele, metody sztucznej inteligencji, zastosowania*, której jest współredaktorem i współautorem. Był kierownikiem wielu krajowych i międzynarodowych projektów badawczych, finansowanych przez Unię Europejską, m.in. w ramach programu COPERNICUS (1997-1999) oraz 5. Programu Ramowego (2000-2003). Jest członkiem Komitetu Automatyki i Robotyki PAN w Warszawie, członkiem sekcji KBN oraz od 1991 r. prezesem Lubuskiego Towarzystwa Naukowego w Zielonej Górze, a także organizatorem i dyrektorem Instytutu Sterowania i Systemów Informatycznych naszej uczelni. Jest także twórcą oraz głównym redaktorem międzynarodowego kwartalnika *International Journal of Applied Mathematics and Computer Science*, dla którego numery specjalne redagują wybitni naukowcy np. prof. L. Zadeh. Był dziekanem i prorektorem ds. nauki Politechniki Zielonogórskiej. W sierpniu br. został nominowany na członka wyższej rangi (*Senior Member*) amerykańskiej korporacji elektryków IEEE.

PROREKTOR DS. ROZWOJU

Prof. dr hab. Marian Nowak (ur. 1950) ukończył studia na kierunku matematyka na Wydziale Matematyki i Fizyki Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu, gdzie w latach 1973-1992 pracował jako nauczyciel akademicki uzyskując stopnie doktora (1981 rok) i doktora habilitowanego nauk matematycznych (1989 rok). Tytuł profesora nauk matematycznych uzyskał w 2000 roku.

Na zielonogórskiej uczelni pracuje od 1992 roku.

Specjalnością naukową prof. Mariana Nowaka jest analiza funkcjonalna i topologia. Jego badania dotyczą głównie struktury topologicznej i teorii dualności przestrzeni funkcyjnych oraz topologicznej teorii miary. Jest autorem 56 artykułów opublikowanych w czasopiśmie o międzynarodowym zasięgu oraz redaktorem dwóch sprawozdań konferencyjnych wydanych przez Uniwersytet w Barcelonie.

Był organizatorem wielu konferencji międzynarodowych. Wygłaszał wykłady na uniwersytetach w Chinach, Rosji, Hiszpanii i Niemczech. Wypromował 2 doktorów nauk matematycznych.

W latach 1999-2000 pełnił funkcję prorektora WSP ds. Nauki i Współpracy z Zagranicą, a w latach 1993-1997 był dyrektorem Instytutu Matematyki WSP. W roku akademickim



2001/2002 pełnił funkcję prorektora UZ ds. Szkoły Nauk Ścisłych i Ekonomicznych.

PROREKTOR DS. JEDNOSTEK MIĘDZYWYDZIAŁOWYCH

Prof. dr hab. inż. Ferdynand Romankiewicz (ur. 1944 r.) studiował metalurgię (odlewnictwo stopów żelaza i metali nieżelaznych) w Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie na Wydziale Odlewnictwa; studia ukończył w 1969 r. Habilitował się w Politechnice Częstochowskiej w 1984 r. Tytuł profesora uzyskał w 1996 r. Na uczelni technicznej w Zielonej Górze pracuje od 1974 r.

Stypendysta Fundacji Alexandra von Humboldta w latach 1983-1985 oraz 1992, DAAD (1991), EWG (1993) i DFG (1995). Członek Deutsche Gesellschaft für Materialkunde od 1990 r. Opiniodawca zagranicznych przewodów habilitacyjnych i doktorskich, projektów badawczych i wniosków o nadanie tytułu profesora (Niemcy, Czechy, Słowacja). Wiceprzewodniczący Komisji Nauki o Materiałach PAN, oddział w Poznaniu oraz członek 5 komisji PAN z zakresu nauk materiałowych i technologicznych. Członek Sekcji T08B KBN (1999-2001) i opiniodawca licznych grantów badawczych oraz projektów celowych. Publikacje w renomowanych czasopiśmie naukowych: m.in.: *Cast. Metals Res.J.*, *Giessereiforschung*, *Metall*, *Sonderbände der Praktischen Metallographie*, *Zeitschrift für Metallkunde* i *Acta Metallurgica Slovaca*. Sześciokrotnie wy-



różniony nagrodami Ministra Edukacji Narodowej. Prorektor PZ w kadencjach 1996-1999 i 1999-2001.

PROREKTOR DS. STUDECKICH

Dr hab. Zdzisław Wołk, prof. UZ (ur. 1952 r.) studia ukończył na zielonogórskiej WSP w 1977 r. Stopień naukowy doktora habilitowanego nauk humanistycznych w zakresie pedagogiki uzyskał w 1992 r. w moskiewskiej Akademii Nauk Pedagogicznych. Był dyrektorem Instytutu Pedagogiki Społecznej zielonogórskiej WSP w latach 1996-99. Jest autorem trzech monografii oraz licznych publikacji z zakresu pedagogiki pracy i pedagogiki społecznej wydanych w kraju i za granicą. Współpracuje naukowo z ośrodkami w Rosji, Niemczech i Finlandii. Członek Zespołu Pedagogiki Pracy Komitetu Nauk Pedagogicznych PAN.

Od 1993 roku kieruje Zakładem Edukacji Pozaszkolnej w Instytucie Pedagogiki Społecznej. W latach 1993-1999 był dyrektorem IPS. Po utworzeniu UZ został prorektorem ds. Szkoły Nauk Humanistycznych i Społecznych. W 2002 roku wybrany na stanowisko prorektora ds. studenckich.

Jest pedagogiem społecznym. Obszary badawcze: pedagogika społeczna, pedagogika pracy, andragogika. Koncentruje się na problemach kultury pracy, podmiotowości człowieka w pracy, edukacji i na społecznych uwarunkowa-



niach realizacji zadań życiowych.

Główne książki: *Kultura pracy, Kształtowanie kultury technicznej uczniów liceów ogólnokształcących*, *Orientacje młodzieży w warunkach gospodarki rynkowej*, (red.), *Humanizm-Prakseologia-Pedagogika* (red.), *Edukacja pozaszkolna a integracja europejska* (red.), *Edukacja dorosłych w perspektywie integrowania się Europy* (red.).

DZIEKANI

DZIEKAN WYDZIAŁU ARTYSTYCZNEGO



Dr hab. Andrzej Tuchowski (1954) muzykolog i kompozytor, jest absolwentem Akademii Muzycznej we Wrocławiu, którą ukończył uzyskując dwa dyplomy z wyróżnieniem w zakresie: teorii muzyki oraz kompozycji. W latach 1981-82 odbył MUZYKOLOGICZNE studia podyplomowe na uniwersytecie w Southampton (Wielka Brytania). Stopień doktora

(1988) oraz doktora habilitowanego (1997) w zakresie muzykologii uzyskał na Uniwersytecie Warszawskim. Jest laureatem I nagrody na Międzynarodowym Konkursie Kompozytorskim w Castelfidardo (Włochy), 2000 (za *Te lucis ante terminum* w akordeon koncertowy), uzyskał również wyróżnienia na dwóch kompozytorskich konkursach krajowych: Warszawa 1984, Czechowice-Dziedzice 1991. W dorobku kompozytorskim – muzyka symfoniczna, kameralna oraz teatralna, jego utwory na akordeon koncertowy wydawane są przez RONDO Edition (Praga), Wydawnictwo ASTRA (Łódź) oraz AMFC Warszawa.

Autor książek:

1. *Symbolika oper Benjamin Brittena*, Wyższa Szkoła Pedagogiczna, Zielona Góra 1990,
2. *Benjamin Britten – twórca, dzieło, epoka*. Musica Iagellonica, Kraków 1994,
3. *Integracja strukturalna w świetle przemian stylu Chopina*, Musica Iagellonica, Kraków 1996

oraz szeregu artykułów i rozpraw muzykologicznych publikowanych w Polsce, USA, Wielkiej Brytanii (w prestiżowym Oxford University Press), Szwecji i Rosji.

DZIEKAN WYDZIAŁU HUMANISTYCZNEGO



Prof. dr hab. Czesław Osękowski (ur. 1951). Ukończył studia politologiczne na Uniwersytecie Wrocławskim. Tam też w 1983 r. uzyskał stopień doktora politologii. Habilitował się w 1995 r. z najnowszej historii Polski na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu. Tytuł profesora nauk humanistycz-

nych uzyskał w 2000 r. Rok później został zatrudniony na stanowisku profesora zwyczajnego. Z zielonogórskim środowiskiem naukowym związany jest od 1983 r. W pracy naukowej zajmuje się pograniczem i stosunkami polsko-niemieckimi w XX wieku, historią Europy XX wieku, historią polityczną Polski w XX wieku i integracją europejską. Jest autorem 100 publikacji naukowych, w tym 8 książek. Uczestniczył w 7 krajowych i międzynarodowych projektach badawczych. W latach dziewięćdziesiątych przygotował na zlecenie Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji ponad 20 ekspertyz dotyczących stosunków polsko-niemieckich i mniejszości narodowych w Polsce. Dotychczas wypromował 4 doktorów, a dwóm dalszym osobom otworzył przewody. Prowadzi seminarium doktorskie, w którym uczestniczy 30 osób. Był członkiem Zespołu Ministra Edukacji Narodowej ds. Utworzenia Uniwersytetu Zielonogórskiego. Pełnił funkcję zastępcy dyrektora Instytutu Historii ds. naukowych, dyrektora Instytutu Historii i kierownika Zakładu Historii Najnowszej Polski. Za naukowe dokonania wielokrotnie nagradzany m.in. dwukrotnie Nagrodą Ministra Edukacji Narodowej. W 2001 roku był laureatem prestiżowej nagrody tygodnika „Polityka” za najlepszą książkę historyczną w Polsce.

DZIEKAN WYDZIAŁU NAUK PEDAGOGICZNYCH I SPOŁECZNYCH



Dziekan dr hab. **Wielisława Osmańska-Furmanek** ukończyła Politechnikę Wrocławską i Moskiewski Instytut Energetyczny, kierunek informatyka i matematyka stosowana (1981); doktor nauk technicznych w zakresie informatyki (1987); habilitacja z nauk humanistycznych w zakresie pedagogiki – Rosyjska Akademia Nauk (1996); związana z uczelnią zielonogorską od 1981 r., obecnie prof. nadzwyczajny w Katedrze Mediów i Technologii Informacyjnych. Jest specjalistą w zakresie multimediów i ich oddziaływań. Zajmuje się badaniem struktur informacyjnych w komunikacie multimedialnym o hipertekstowym modelu dokumentu i przeznaczeniu edukacyjnym, problemami kształcenia na odległość oraz edukacją medialną i informatyczną. Autorka ponad 60 publikacji naukowych wydanych w Polsce i za granicą, m.in. monografii „Nowe technologie informacyjne w edukacji” oraz podręcznika „Podstawy multimedialnych technologii informacyjnych”. Członek Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego oraz Polskiego Towarzystwa Technologii i Mediów Edukacyjnych.

DZIEKAN WYDZIAŁU NAUK ŚCISŁYCH

Prof. dr hab. Mieczysław Borowiecki (ur. 1941) studia na kierunku matematyka (WSP Opole) ukończył w 1965 roku. Stopień doktora habilitowanego (nauki matematyczne, specjalność: matematyka dyskretna) uzyskał w UAM Poznań w czerwcu 1981, a tytuł profesora - w grudniu 1989 roku. Na uczelni w Zielonej Górze pracuje od 1967 roku. Przez wiele lat był dyrektorem Instytutu Matematyki, a w latach 1993-1999 pełnił funkcję dziekana wydziału PPT w Politechnice Zielonogórskiej. Prof. M. Borowiecki jest autorem lub współautorem ponad 80 artykułów naukowych opublikowanych w czasopiśmie krajowych i zagranicznych o zasięgu międzynarodowym. Jest redaktorem naukowym *Discussiones Mathematicae Graph Theory*, czasopisma o międzynarodowym składzie kolegium redakcyjnego, a ponadto - członkiem kolegium redakcyjnego czasopisma *Publications de l'Institut Mathématique*. Od 1974 roku prowadzi seminaria naukowe z matematyki dyskretniej. Wypromował dziewięciu doktorów; dwóch z nich zajmuje stanowiska profesorów (Politechnika Szczecińska; Pondichery University, Indie); jest opiekunem naukowym kilku dalszych doktorantów. Był promotorem około 100 zakończonych prac magisterskich z matematyki i jej zastosowań oraz baz danych. Zrecenzował ponad 25 prac doktorskich i habilitacyjnych dla ośrodków naukowych krajowych i zagranicznych. Współorganizator wielu międzynarodowych konferencji naukowych.



DZIEKAN WYDZIAŁU ZARZĄDZANIA

Dr hab. Daniel Fic, prof. UZ (ur. 1952) studia w zakresie organizacji i zarządzania kończył w Politechnice Wrocławskiej i Moskiewskim Instytucie Zarządzania w 1976 r. habilitował się w Uniwersytecie Moskiewskim w 1989 r. W uczelniach zielonogórskich pracuje od 1976 r. Jest organizatorem kierunku studiów zarządzanie i marketing na WSP. Prodziekan (WSI) i dziekan (WSP), a od 1995 roku dyrektor Instytutu Zarządzania WSP. Kierownik programów UE: Tempus i Phare. Jest autorem lub współautorem 9 książek, monografii i skryptów, w tym m. in.: *Klasyfikacja organizacji, Zarządzanie optymalizacyjne, Zarządzanie firmą, Zarządzanie przedsiębiorstwem przemysłowym - ujęcie systemowe, Miniprzewodnik zarządzania, Zarządzanie i finansowanie w systemie edukacji a integracja z Unią Europejską, Handel detaliczny a rozwój miasta i regionu* (dwa wydania).

DZIEKAN WYDZIAŁU ELEKTROTECHNIKI,
INFORMATYKI I TELEKOMUNIKACJI

Dr hab. inż. Jerzy Bolikowski, prof. UZ (ur. 1940). Studia, doktorat i habilitacja na Wydziale Elektrycznym Politechniki Warszawskiej. Po studiach rozpoczął pracę w Katedrze Miernictwa Elektrycznego Politechniki Warszawskiej. Od 1976 roku pracownik WSI, a następnie Politechniki Zielonogórskiej. W latach 1993-99 prorektor PZ i dyrektor Instytutu Metrologii Elektrycznej. Aktualnie dziekan Wydziału Elektrycznego. Autor około 100 publikacji naukowych i technicznych, w tym 4 książek i monografii, 7 patentów i wielu wdrożeń wyników badań do przemysłu. Promotor dwóch zakończonych przewodów doktorskich. Członek Polskiego Towarzystwa Elektrotechniki Teoretycznej i Stosowanej, Komitetu Cybernetyki Technicznej PAN (oddział poznański), Sekcji Aparatury i Systemów Pomiarowych Komitetu Metrologii PAN. Odznaczenia: Złoty Krzyż Zasługi. Specjalizuje się w dziedzinie inteligentnej aparatury i systemów pomiarowych.



DZIEKAN WYDZIAŁU INŻYNIERII LĄDOWEJ I ŚRODOWISKA



Dr hab. inż. Tadeusz Kuczyński (ur. 1951) w 1975 r. ukończył studia na Wydziale Budownictwa Lądowego Politechniki Wrocławskiej i uzyskał tytuł magistra inżyniera w zakresie budownictwa drogowego. Na tej samej uczelni w 1980 r. obronił pracę doktorską poświęconą amortyzacji oddziaływań dynamicznych w bezpodsypkowych nawierzchniach kolejowych. W latach 1981 – 1983 pracował w charakterze wykładowcy na Uniwersytecie w Ile-Ife w Nigerii. W 1994 r. habilitował się na Akademii Rolniczej we Wrocławiu w zakresie inżynierii środowiska. Od lutego 1999 r. zatrudniony w charakterze profesora nadzwyczajnego na Wydziale Mechanicznym, gdzie w 1999 r. pełnił funkcję kierownika Zakładu Inżynierii Rolniczej. Od stycznia 2000 r. kierownik Zakładu Sieci i Instalacji Sanitarnych w Instytucie Inżynierii Środowiska Wydziału Budownictwa i Inżynierii Sanitarnej. Od września 2002 r. dziekan Wydziału Inżynierii Lądowej i Środowiska Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Główne zainteresowania naukowe to: zrównoważona gospodarka zasobami naturalnymi, w tym energią, zrównoważo-

ne planowanie rozwoju terenów wiejskich, inżynieria odnawialnych źródeł energii, emisja zanieczyszczeń z budynków i jej wpływ na środowisko, problematyka efektywnego kształtowania mikroklimatu w budynkach inwentarskich.

Autor lub współautor około 100 prac, w tym: 62 oryginalnych prac badawczych opublikowanych w recenzowanych czasopismach, materiałach konferencyjnych, zeszytach naukowych oraz 2 monografiach. 18 prac opublikowano w językach obcych.

Autor kilkudziesięciu projektów modernizacji systemów wentylacji i ogrzewania budynków inwentarskich oraz współautor kilkunastu projektów kompleksowej modernizacji tego rodzaju budynków.

W latach 90-tych działalność doradcza w zakresie kształtowania mikroklimatu w budynkach dla trzody chlewnej i drobiu dla wiodących firm paszowych w Polsce, m.in. CARGILL, PROVIMI, DOLPASZ.

Promotor 2 prac doktorskich obronionych we wrześniu, 2001 w Uniwersytecie Zielonogórskim i czerwcu 2002, w Akademii Rolniczej we Wrocławiu.

Od 1994 r. członek Zarządu II Sekcji Technicznej (Budownictwa Rolniczego) Międzynarodowej Organizacji Inżynierii Rolniczej (CIGR).

Przedstawiciel Polski w Programie AFANET - SOCRATES w zakresie nauczania bioetyki zwierząt.

W lipcu 2002 na kongresie CIGR/ASAE w Chicago powołany na przewodniczącego Międzynarodowej Grupy Roboczej „Sustainability in Animal Food Production”.

W czerwcu 2002 zaproszony przez European Society of Agricultural Engineers do przygotowania zespołu sesji tematycznych dotyczących zrównoważonej produkcji zwierzęcej na najbliższym kongresie tej organizacji w Leuven, we wrześniu 2004 r.

Udział w pracach wstępnych nad projektami 4 Sieci Doskonałości i 2 Projektów Badawczych, przygotowywanych w ramach VI Programu Ramowego UE.

DZIEKAN WYDZIAŁU MECHANICZNEGO



Dr hab. inż. Edward Kowal, prof. UZ (ur. 1950) studia na Wydziale Mechanicznym Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Zielonej Górze ukończył w 1972 roku. Doktorat z zakresu nauk technicznych (1983) oraz habilitację z nauk leśnych w zakresie drzewnictwa – ergonomia, inżynieria środowiska

(1994) uzyskał w Akademii Rolniczej w Poznaniu. Na uczelni zielonogórskiej pracuje od 1974 roku, a na stanowisku profesora nadzwyczajnego od 1996 roku. Reprezentuje nauki z pogranicza dyscyplin naukowych zajmujących się techniką, ekonomią, organizacją pracy, fizjologią pracy – będących głównymi problemami zainteresowań ergonomii i inżynierii środowiska pracy. Prowadzi badania głównie w obszarze wpływu warunków pracy na człowieka, w tym oceny poziomu ryzyka zawodowego. Jest autorem i współautorem wielu projektów technicznych, wdrożonych w warunkach przemysłowych, dotyczących głównie zmniejszenia poziomu hałasu na stanowiskach pracy. Był kierownikiem lub wykonawcą wielu krajowych projektów badawczych, finansowanych głównie przez Centralny Instytut Ochrony Pracy. Jest m.in. współautorem monografii *Projektowanie i wdrażanie rozwiązań zmniejszających hałas*, która uzyskała I nagrodę Głównego Inspektora Pracy (1989). Był organizatorem lub współorganizatorem corocznej konferencji naukowej (od 1986 roku) dotyczącej zastosowań ergonomii. Za działalność środowiskową otrzymał Lubuską Nagrodę Techniczną (1988) oraz Zespołową Nagrodę Naukową Prezydenta Miasta Zielona Góra (1999). Jest członkiem Polskiego Towarzystwa Ergonomicznego oraz Komisji Ergonomii PAN – Oddział w Poznaniu. Był organizatorem i dyrektorem Instytutu Biotechnologii i Ochrony Środowiska w WSP.

JEDNOSTKI MIĘDZYWYDZIAŁOWE

BIBLIOTEKA UNIwersYTECKA

DYREKTOR

Mgr Ewa Adaszyńska jest absolwentką filologii polskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze. Ukończyła studia podyplomowe z dziedziny bibliotekoznawstwa i informacji naukowej na Uniwersytecie Wrocławskim ze specjalnością: biblioteki naukowe oraz na Uniwersytecie Warszawskim ze specjalnością: marketing i zarządzanie w bibliotece naukowej.

Od wielu lat pracuje w bibliotece uczelnianej. Pełniła funkcję zastępcy dyrektora, a następnie dyrektora Biblioteki Głównej WSP. W ostatnim roku była zastępcą dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej.



STUDIUM NAUKI JĘZYKÓW OBCYCH

KIEROWNIK

Mgr Jolanta Pacewicz-Johansson studia ukończyła w 1977 r. na Wydziale Filologicznym (kierunek: filologia angielska) na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Na WSI, a następnie Politechnice pracuje od 1979 r. W latach 1990-1992 pracowała w Nauczycielskim Kolegium Języka Angielskiego WSP w Zielonej Górze na stanowisku dyrektora Kolegium jednocześnie pracując na ówczesnej WSI. W 1992 roku powróciła na WSI, na stanowisko kierownika Studium Języków Obcych. Jest współautorką 5 skryptów do nauki języka angielskiego („English for Travelling”, „A Reader in Civil Engineering” Part I and II, „Time for a Song”, „Elementy językowe typowe dla rejestru nauki i techniki”). Jest laureatką nagród ministra i rektora za osiągnięcia dydaktyczne. Uczestniczyła kilkakrotnie w stażach językowych w Wielkiej Brytanii, organizowanych przez British Council. Stworzyła profesjonalny zespół lektorów, zapewniających wysoką jakość kształcenia. Tłumaczka licznych prac naukowych, broszur i albumu o Politechnice, czuwa nad poprawnością językową trzech kwartalników naukowych o zasięgu międzynarodowym.



STUDIUM WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I SPORTU

KIEROWNIK

Mgr Władysław Leśniak (ur. 1953 r.) studia na AWF w Poznaniu – filia w Gorzowie Wlkp. ukończył w 1980 r. Studia trenerskie odbył na AWF w Gdańsku, ukończył je w 1984 r. Na uczelni pracuje od 1995 r. Wcześniej był nauczycielem wychowania fizycznego w Szkole Podstawowej nr 14 i Zespole Szkół Mechanicznych w Zielonej Górze. Później był kierownikiem Międzyszkolnego Ośrodka Sportowego „Zryw” i dyrektorem Wojewódzkiego Międzyszkolnego Ośrodka Sportowego w Zielonej Górze. Długoletni trener, działacz i prezes Okręgowego Związku Piłki Ręcznej.



KIEROWNICTWO ADMINISTRACJI

DYREKTOR ADMINISTRACYJNY



Inż. Andrzej Rybicki (ur. 1949), studia mechaniczne w Wyższej Szkole Inżynierskiej w Zielonej Górze ukończył w 1976 r. W uczelni podjął pracę w 1977 r. na stanowisku zastępcy dyrektora administracyjnego. W 1991 r. zostaje dyrektorem administracyjnym WSI, a potem Politechniki. W 1999 r. ukończył podyplomowe studia zarządzania szkolnictwem wyższym na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Jest organizatorem i prezesem Uczelnianego Towarzystwa Społecznego. Od dwóch kadencji pełni funkcję prezesa Środkowiskowego Klubu AZS.

ZASTĘPCA DYREKTORA DS. TECHNICZNYCH



Inż. Henryk Michalak (ur. 1947) studia na Wydziale Elektrycznym Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Zielonej Górze ukończył w 1973 r. Pracę na uczelni rozpoczął w 1969 r., od 1991 r. był zastępcą dyrektora administracyjnego. W pierwszym roku funkcjonowania Uniwersytetu pełnił funkcję Dyrektora Biura Rektora. W 2000 r. ukończył podyplomowe studia zarządzania szkolnictwem wyższym na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Od wielu lat jest trenerem uczelnianego zespołu tenisa stołowego AZS, od tego roku trenerem-koordynatorem zespołów ligi państwowej.

ZASTĘPCA DYREKTORA DS. FINANSOWYCH - KWESTOR



Mgr Edyta Skrzypczak studia w zakresie zarządzania i marketingu ukończyła w 1999 r. na zielonogórskiej WSP. Na uczelni pracuje od 1997 r. na stanowisku kvestora, najpierw WSP, a potem w Uniwersytecie. Z mandatu Ministra Nauki pełni funkcję audytora wewnętrznego w sprawach wykorzystania środków finansowych na naukę. W 2001 r. ukończyła podyplomowe studia z zakresu rachunkowości i kontroli finansowej na AE we Wrocławiu. Na tej samej uczelni jest na III roku studiów doktoranckich w zakresie rachunkowości.

PION PROREKTORA DS. NAUKI I WSPÓŁPRACY Z ZAGRANICĄ

DZIAŁ NAUKI

Wnioskujemy o środki finansowe na 2003 r.

Od 1 stycznia 2002 r. obowiązuje nowe Rozporządzenie Przewodniczącego Komitetu Badań Naukowych w sprawie kryteriów i trybu przyznawania i rozliczania środków finansowych ustalonych w budżecie państwa na naukę. Zgodnie z tym rozporządzeniem wystąpiliśmy do Komitetu Badań Naukowych o przyznanie środków finansowych na realizację badań naukowych przewidzianych do finansowania z dotacji w roku 2003.

Ogółem w ramach **działalności statutowej** Uniwersytetu Wydziały wnioskowały o przyznanie dotacji na finansowanie 129 tematów badawczych, z tego:

p Wydział Artystyczny	9
p Wydział Humanistyczny	40
p Wydział Nauk Pedagogicznych i Społecznych	25
p Wydział Nauk Ścisłych	18
p Wydział Zarządzania	9
p Wydział Inżynierii Lądowej i Środowiska	12
p Wydział Elektrotechniki, Informatyki i Telekomunikacji	4
p Wydział Mechaniczny	12

Wnioski o dotację na działalność statutową obejmowały finansowanie badań naukowych, w tym koszty:

- p materiałów i przedmiotów nietrwałych,
- p wynagrodzeń z pochodnymi,

- p usług obcych,
- p konferencji krajowych i zagranicznych,
- p publikacji,
- p aparatury niezbędnej do wykonania zadań związanych z prowadzonymi badaniami,
- p udziału w specjalnym programie badawczym lub w działalności sieci naukowej.

Istotną częścią wniosku, poza wskazaniem na planowane zamierzenia w 2003 r., było przedstawienie osiągnięć jednostki w 2001 r.

Podkreślić należy, że choć został uproszczony tryb i zakres opracowania, to nie uległa zmianie w sposób istotny terminowość przygotowania wniosków.

Wydziały ubiegające się o przyznanie dotacji na działalność statutową były zobowiązane do sporządzenia *Ankiety jednostki naukowej*. Przy opracowaniu *Ankiety* wydziały zgłaszały wiele trudności z dotarciem do danych księgowych. Rozumiemy, że wpływ na tę sytuację miały zmiany organizacyjne związane z powstaniem Uniwersytetu Zielonogórskiego. Mamy nadzieję, że w przyszłym roku uda się sprawniej i efektywniej pozyskać niezbędne dane finansowe.

Bożena Bieżańska

DZIAŁ WSPÓŁPRACY Z ZAGRANICĄ

Program SOCRATES/Erasmus – umowy bilateralne

Rozpoczynając kolejny rok współpracy Uniwersytetu Zielonogórskiego z uczelniami europejskimi w ramach unijnego programu edukacyjnego SOCRATES przypominamy, że odnawianie umów bilateralnych z partnerami zagranicznymi oraz zawieranie nowych powinno nastąpić nie później niż **do 15 października**.

Wszelkie informacje na temat programu SOCRA-

TES/Erasmus uzyskać można w Dziale Współpracy z Zagranicą: kampus B, al. Wojska Polskiego 69, pok. 302.

Kontakt: mgr Patrycja Trela, tel. 328 32 97, fax 326 71 73, e-mail: P.Trela@dwz.uz.zgora.pl.

Formularze umów bilateralnych dostępne są na stronie internetowej Działu: <http://www.dwz.uz.zgora.pl>

Patrycja Trela

IMPREZY W KLUBIE „U OJCA”

Kalendarz imprez, które odbędą się w październiku w Klubie Studenckim „U OJCA”:

- Koncert zespołu „Kult” 5 X 2002 godz. 20⁰⁰,
- Jam sessions w wykonaniu big-bandów „Wind Machine” oraz zespołu UZ,
- Koncert zespołu „Pezet noon” 18 X 2002 godz. 20⁰⁰,

- Koncert zespołu „Kto to” 19 X 2002 godz. 20⁰⁰,
- Koncert zespołu „Pidżama Porno” oraz „Jugosławia” 25 X 2002 godz. 19⁰⁰,
- Poza tym zapraszamy na poniedziałkowe dyskoteki (wstęp za okazaniem legitymacji studenckiej)

Maciej Dzikuć, Klub Studencki „U Ojca”

SILVA RERUM CZYLI „LAS RZECZY”

– o zbiorach specjalnych w Oddziale Starodruków i Kartografii Biblioteki Uniwersyteckiej

Przywołane w tytule artykułu staropolskie określenie „rzeczy rozmaitych” albo zbioru książek o różnej treści i różnego autorstwa w pełni charakteryzuje założoną 30 lat temu kolekcję zbiorów specjalnych przechowywaną w Oddziale Starodruków i Kartografii oraz Oddziale Grafiki w Bibliotece Nauk Humanistycznych i Społecznych naszej uczelni. Te dwie placówki wraz z Pracownią Konserwacji Książki tworzą strukturę Działu Zbiorów Specjalnych. Twórcom kolekcji i jej późniejszym kontynuatorom przyświecał zamysł, by stworzyć warsztat badawczy niezbędny dla rozwoju humanistyki w naszej uczelni, a przede wszystkim umożliwić badania nad dziedzictwem europejskim, narodowym i regionalnym.

Zatem, poczynawszy od 1972 roku, na drodze zakupów antykwarycznych i aukcyjnych, wymiany bibliotecznej oraz

jenne pocztówki z widokami Ziemi Lubuskiej.

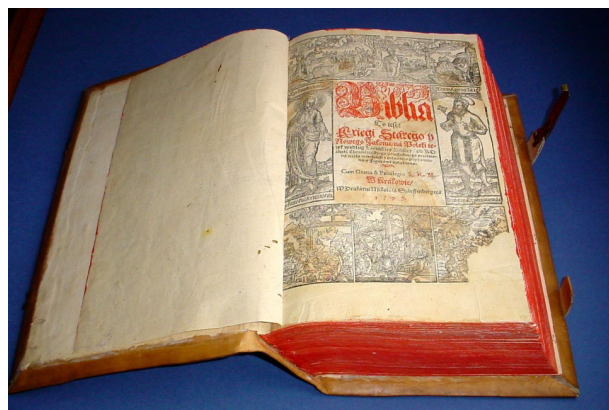
Podstawę księgozbioru stanowią wydawnictwa sprzed 1801 roku i one też staną się w tym szkicu głównym przedmiotem opisu. Były dobierane tak, by reprezentowały główne nurty dawnego piśmiennictwa, różne oficyny wydawnicze i szkoły zdobnictwa książki. Zbiór ten jest dość obszerny, liczy bowiem 615 pozycji z zakresu poloników oraz 1125 jednostek z zakresu ekstraneów, czyli druków obcych. Książki te wydano w ponad 170 miejscowościach dawnej Europy. Ten bogaty zasób cennych obiektów wymaga od nas, bibliotekarzy szczególnej troski. Taki był cel powołania pracowni konserwatorskiej, która podejmuje działania profilaktyczne, hamujące proces degradacji dawnej książki. Do jej zadań należy m.in. rekonstrukcja skórzaných i kartonowych opraw, wzmacnianie struktury osłabionego papieru, co szczególnie dotyczy druków XIX-wiecznych, które wykonane na tzw. „kwaśnym papierze” ulegają kruszeniu i rozpadowi oraz na wykonywaniu ochronnych passe-partout dla grafiki i map.

Innym rodzajem ochrony zbiorów jest ich zabezpieczanie w formie digitalizacji. Jest to proces przenoszenia treści dokumentu na nośniki elektroniczne, np. CD-ROMy, przy użyciu wysokiej jakości sprzętu komputerowego. Przyjęty przez nas program digitalizacji w pierwszej kolejności objął unikatowe obiekty z zakresu polskiej grafiki międzywojennej, w dalszej zaś, planujemy utrwalić w ten sposób materiały ikonograficzne i kartograficzne dotyczące dziejów naszego regionu.

I książki mają swoje losy

Najstarsze polskie druki w księgozbiorze mają rodowód XVI-wieczny. Znajdują się wśród nich głównie dzieła religijne: przekłady biblij na język polski, postylle (zbiory homilii), pisma o treści hagiograficznej oraz dzieła historyograficzne i prawnicze (zbiory statutów). Ze względu na swe walory wydawnicze i literackie szczególną uwagę zwracają trzy polskie biblie: brzeska z 1563 roku, Leopoldy z 1577 roku oraz Jakuba Wujka z 1599 roku. *Biblia brzeska*, zwana też Radziwiłłowską powstała w kalwińskim środowisku, protegowanym przez Mikołaja Radziwiłła Czarnego, a wytłoczył ją warsztat drukarski w Brześciu Litewskim, kierowany wtedy przez Cypriana Bazylika. Prace przekładowe prowadzili pisarze innowiercy, którzy obok właściwego tekstu Pisma Św. umieszczali objaśnienia w duchu kalwińskiego, co przyczyniło się do wykupienia i zniszczenia niemal całego nakładu dzieła przez syna wydawcy, nawróconego na katolicyzm Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła zwanego Sierotką. Z tego też powodu *Biblia brzeska* należy dziś do rzadszych druków.

Biblia Leopoldy i *Biblia Jakuba Wujka* reprezentują przekład łacińskiego Starego i Nowego Testamentu aprobowany przez Kościół katolicki. Styl przekładu biblijnego wypracowany przez jezuitę Jakuba Wujka utrwalił się w tradycji literackiej jako wzorcowy, toteż zachwycali się nim najwięksi polscy pisarze i poeci, zwłaszcza Mickiewicz



darów starannie pozyskiwano różnorodne dokumenty piśmiennicze, które dziś stanowią zbiór liczący ponad 15 tysięcy jednostek inwentarzowych i nierzadko zawierają prawdziwe cymelia biblioteczne. Są to zabytkowe starodruki, elementarze z całego świata, dawne mapy, rękopisy, a także cenna ikonografia: grafika dawna i współczesna, plakaty, ekslibrisy, reprodukcje malarstwa oraz przedwo-

i Słowacki. *Biblia* Jakuba Wujka wyszła spod pras najsłynniejszej polskiej oficyny wydawniczej XVI wieku – oficyny Łazarza Andrysowica, zarządzanej wówczas przez jego syna i spadkobiercę Jana Januszowskiego, posiadającego tytuł „architypografa królewskiego i kościelnego”, nadany mu przez Zygmunta III Wazę. Oficyna ta drukowała najwyższej jakości dzieła polskiego renesansu, a nawet tzw. literaturę sowiżralską o prowienienności mieszczańskiej i plebejskiej. Odnaczała się dużą starannością wydawniczą, estetycznym kształtem czcionki i wprowadzaniem miedziorytu jako ilustracji książkowej.

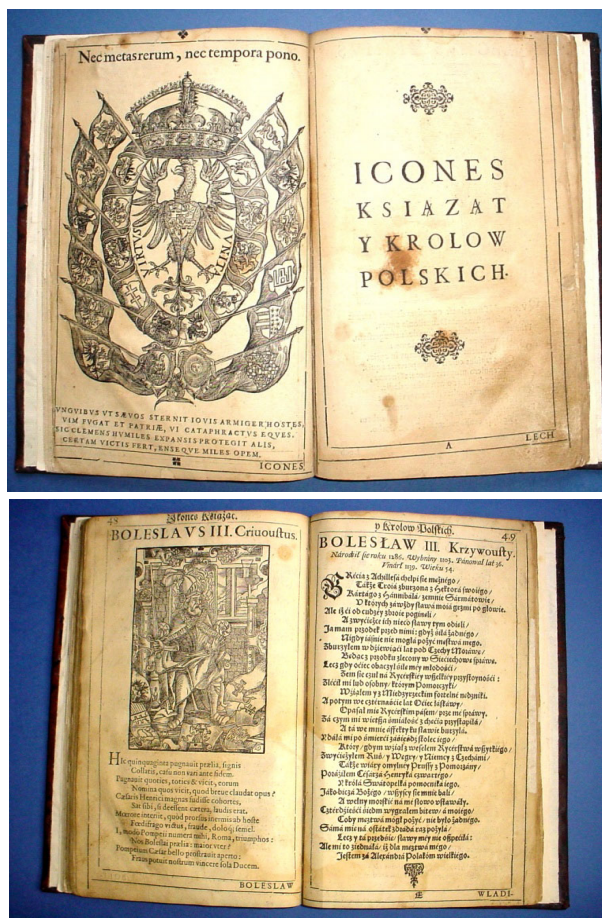
Oficynę Łazarzową upodobał sobie „poeta polonicus primus” – Jan Kochanowski, twórca polskiego języka literackiego oraz najsłynniejszy kaznodzieja doby staropolskiej – Piotr Skarga. Sam Januszowski, człowiek wykształcony we włoskich uniwersytetach, światły humanista o rozległych horyzontach był autorem dzieł o różnorodnej treści, m.in. traktatu o polskiej ortografii. Spośród jego spuścizny posiadamy zbiór praw *Statuta, prawa i przywileje koronne* (1600 r.).

Staraniem Jana Januszowskiego w 1605 roku ukazało się w jego oficynie dziełko z kilku względów wyjątkowe, a które dziś stanowi ozdobę naszego zbioru poloników. Chodzi tu o poczet królów *Ikones książąt i królów polskich* autorstwa ks. Jana Głuchowskiego, która to książka jako „rarum” czyli druk wielkiej rzadkości dochowała się do dzisiejszych czasów jedynie w liczbie czterech egzemplarzy. Zatem piąty, istniejący do dziś egzemplarz, nie notowany w bibliografiach i nieznanym komentatorom tekstu jest własnością naszej biblioteki. Prowienienność, czyli znak własności książki w postaci odręcznego podpisu, ekslibrisu bądź pieczętki właściciela, wskazuje, że dziełko to nabyte drogą zakupu antykwarecznego przechodziło w minionych latach z rąk do rąk, a ponad wiek temu należało do *Humanitatis Schola Auditoris (...)* in Hungaria.

Ikones prezentuje galerię polskich władców, poczynając od mitycznej postaci Lecha I, poprzez konterfekty *Wanda Wirgo* i *Popelus Primus*, skończywszy na portrecie Zygmunta Augusta. Użyto tu ponad 40 klocków drzeworytowych (zapożyczonych zresztą z krakowskiej drukarni Jakuba Siebeneychera) z wyobrażeniem sylwetek królów, często przedstawianych na tle wydarzeń historycznych lub z atrybutami charakteryzującymi ich panowanie. Ikonografię dopełnia tekst literacki – obok łacińskich wierszy Klemensa Janickiego umieszczone są poetyckie biogramy królów w języku polskim, autorstwa ks. Głuchowskiego. „Aby się tak jedne drugimi wspierały” – uzasadniał we wstępie taki zamysł kompozycyjny wydawca tekstu – Januszowski. „Ikones” jako rodzaj pisarstwa historycznego, polegający na łączeniu ilustracji i komentarza literackiego w odniesieniu do postaci dostojników państwowych znalazł licznych kontynuatorów w późniejszych epokach. W naszych zbiorach reprezentuje go *Thron oyczysty albo pałac wieczności...* Augusta Kołudzkiego (Poznań 1727) oraz kilka XIX-wiecznych wydań *Śpiewów historycznych* J.U. Niemcewicza.

Przedstawione wyżej dzieła nie wyczerpują obrazu staropolskiego pisarstwa historycznego zgromadzonego w naszym dziale. Na uwagę zasługuje łaciński *Traktatus de duobus Sarmatis* Macieja Miechowity, rzecz wytłoczona w krakowskim warsztacie Jana Hallera w 1517 roku. Jako jeden z najstarszych poloników w naszych zbiorach druk ten jest bardzo ciekawy pod względem wydawniczym, bowiem w zakresie techniki ilustracyjnej oraz kompozycji książki wykazuje wiele cech właściwych tzw. *postinkunabulom*, czyli książkom wydany krótko po 1500 roku. Staraniem innej oficyny krakowskiej należącej do Mateusza i Jakuba Siebeneycherów wydano dwie popularne w XVI

wieku kroniki Marcina Bielskiego *Kronika, tho iest historya swiata* (1564) oraz bogatą w ryciny *Kronikę polską* (1597) uzupełnioną przez jego syna Joachima Bielskiego. Innym,



znany w całej Europie kompendium wiedzy o Polsce była kronika Marcina Kromera *De origine et rebus gestis Polonorum* (egzemplarz biblioteczny wydany został w Kolonii w 1589 r.). Nurt historiografii okresu renesansu zamyka napisana w języku polskim przez Macieja Strykowskiego historia Rzeczypospolitej Obojga Narodów – Polski i Litwy, zatytułowana *Która przedtym nigdy światła nie widziała, kronika polska, litewska, zmodzka i y wszystkich Rusi...* (Królewiec, 1582). W swoim czasie dzieła te miały duży wpływ na kształtowanie przekonań i opinii publicznej, były źródłem wiedzy o otaczającym świecie, a także budowały wzorzec mentalności szlacheckiej, przyczyniając się do utrwalenia ideologii sarmatyzmu.

Jednak największą poczytnością wśród literackiej publiczności dawnej Polski cieszyły się pisma o treści apokryficznej i hagiograficznej. Ten rodzaj piśmiennictwa reprezentuje w naszych zbiorach pierwsze wydanie *Żywotów świętych* Piotra Skargi, dzieło, które ze względu na tematykę oraz ozdobną, retoryczną polszczyznę już za życia słynnego kaznodziei było kilkakrotnie wznawiane. Podobnie jest z twórczością Jana Kochanowskiego, którego dorobek poetycki przewyższył wszystkie osiągnięcia literackie doby staropolskiej. Z licznych XVII-wiecznych wznowień jego poezji posiadamy edycję zbiorową *Jan Kochanowski, Fragmenta abo pozostałe pisma* (1639) oraz *Psalterz Dawidów* (1641) – wydane staraniem oficyny Andrzeja Piotrkowczyka w Krakowie.

Dynastia Kochanowskich bardzo przysłużyła się polskiej literaturze. Jako znakomici tłumacze zasłynęli krewni Jana – brat Andrzej Kochanowski oraz bratanek – Piotr.

Pierwszy przyswoił polskiej literaturze *Eneidę* Wergiliusza (posiadamy wydanie z 1640 r.), drugi zaś przyczynił się do rozwoju polskiej epiki historycznej, w znakomity sposób tłumacząc dzieło włoskiego poety Torquata Tassa *Gofred abo Ieruzalem wyzwolona*. Data wydania tego utworu – rok 1618 – jest dla historyków literatury bardzo znacząca, oznacza bowiem cezurę rozpoczynającą epokę baroku w dziejach naszej literatury.

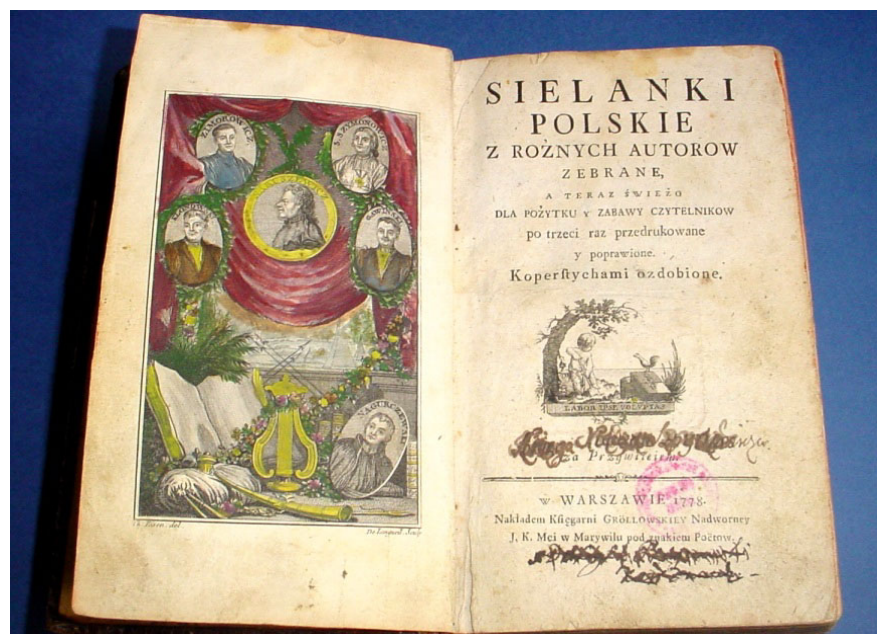
W zasobie poloników XVII-wiecznych znajdują się także dzieła z dziedziny nauk ścisłych, a wśród nich *Architekt polski to iest nauka ulżenia wszelkich ciężarów używania potrzebnych machin ziemnych y wodnych* (1690) oraz *Geometra polski to iest nauka rysowania, podziału, przemieniania y rozmierzania...* (1683). Ich autorem jest Stanisław Soliski, ksiądz jezuita, matematyk, a zarazem kapelan wojsk Jana III Sobieskiego, nazywany „generalnym całej Polski architektem”. Znajdujemy tu wykłady na temat miernictwa, mechaniki i budowy maszyn, a także opis narzędzi mierniczych własnego pomysłu autora. Tekst wywodu uzupełniony jest rysunkami.

Zbiór XVIII-wiecznych poloników charakteryzuje się dużą rozpiętością tematyczną. Znajdujemy tu utwory po-

stylizowane, miniaturowe portrety polskich sielankopisarzy.

Zbiory specjalne obejmują także cenniejsze wydania poloników i druków obcych XIX stulecia. Jest to obszerny zasób, wymagający osobnego komentarza, w tym miejscu wspomnijmy jedynie o prawdziwym „białym kruku”, jakim jest w naszych zbiorach pierwsze paryskie wydanie *Pana Tadeusza* z 1834 roku, z ryciną przedstawiającą popiersie autora.

Szczupłe ramy tego szkicu nakazują również znacznie ograniczyć charakterystykę zasobu druków obcych. Wspomnijmy zatem, że najcenniejsze pozycje w księgozbiorze obejmują pisma takich luminarzy kultury europejskiej jak Erazm z Rotterdamu, Marcilio Ficino, Jan Agricola, Marcin Luter, Jan Kalwin i Filip Melanchton. Są to druki związane z rozwojem reformacji i humanizmu renesansowego, stąd też zgodnie z regułą *ad fontes* czyli „do źródeł” nie brakuje wśród nich łacińskich wydań autorów starożytnych: Cyce-rona, Platona, ale także i pism Ojców Kościoła, reprezentowanych przez *Opera św. Augustyna*. Ponad 20 tytułów liczy zbiór dzieł filozoficznych holenderskiego uczonego Justusa Lipsiusa, profesora uniwersytetu w Lowanium, twórcy



etyckie Elżbiety Drużbackiej, Ignacego Krasickiego, mowy polityczne i okolicznościowe, kazania, pisma polityczne Stanisława Konarskiego i Hugona Kołłątaja oraz dzieła historyczne Adama Naruszewicza. Są też dykjonarze z różnych dziedzin wiedzy, np. przyrodnicze ks. Krzysztofa Kluka, słowniki językowe Grzegorza Knapskiego i Michała Trotza oraz encyklopedie – z taką osobliwością jak *Nowe Ateny albo Akademia wszelkiej sciencyi pełna, na różne tytuły jak na classes podzielona...* (1746), autorstwa ks. Benedykta Chmielowskiego, nazywanego „Nikiforem nauki polskiej”. Owo „kuriozum” wywołuje u dzisiejszego czytelnika jedynie uśmiech politowania, ale nie należy zapominać, że jest to ważny przyczynek do badań nad kulturą umysłową czasów saskich, tak jak zgromadzone w naszych zbiorach najstarsze czasopisma: *Gazeta Warszawska*, *Monitor*, *Pamiętnik Polityczny i Historyczny* służą poznawaniu postępowej epoki stanisławowskiej. Do najpiękniejszych, z punktu widzenia sztuki typograficznej, druków tego czasu należą *Sielanki polskie z różnych autorów zebrane...* (1778) ozdobione całostronicowymi kopersztynchami, czyli miedziorytami. Jeden z nich, kolorowany, przedstawia w formie *tableau*

renesansowego neostoicyzmu. Wśród znanych dzieł filozoficznych wyróżnijmy tytuły Kartezjusza – jego pisma zebrane – *Opera philosophica...* (1692), *Principia philosophiae* (1692) i *Meditationes de prima philosophia* (1698) oraz pierwsze wydanie *Critik der Urtheilskraft* Immanuela Kanta (1790). Myśl filozoficzną epoki oświecenia odnajdujemy również w dziełach Mirabeau, Woltaire’a, Rousseau oraz Hume’a.

Inną dziedzinę humanistyki stanowią kompendia historyczne, bibliograficzne oraz filologiczne, do których należą podręczniki gramatyki, retoryki oraz słowniki językowe. Z tego zakresu godne uwagi są prace: Jana Amosa Komeńskiego *Januae linguarum reseratae vestibulum latino germanicum* (1652), Henryka Smetiusa *Prosodia* (1658) – słownik cytatów łacińskich oraz siedemnastowieczne leksykony hebrajskie Johanna Buxtoriusa. Dużym zainteresowaniem czytelników cieszą się XVIII-wieczne niemieckie encyklopedie, a zwłaszcza *Universal Lexicon* Jana Zedlera, *Oeconomische Encyclopaedie* (199 tomów) Jana Krünitza oraz czterotomowy leksykon bio-bibliograficzny zawierający biogramy uczonych, w tym także Polaków *Allgemeines Gelehrten Lexi-*

con Christiana Jöchera (1750 r.).

Po przeanalizowaniu głównych kręgów tematycznych w księgozbiornie druków obcych, łatwo spostrzec, że ma on charakter uniwersalny, a ich autorzy w większości reprezentowali elitę intelektualną nowożytnej Europy. Stąd też, dzieła te są często przedmiotem zainteresowania humanistów z naszego środowiska naukowego, a także służą jako cenny materiał wystawienniczy. Jednak lubuskie środowisko historyczne zajmuje się przede wszystkim dziejami ziem zachodnich i stosunkami polsko-niemieckimi. Wychoząc naprzeciw tak sprecyzowanym potrzebom naukowym staramy się wciąż uzupełniać zasób regionalistów o dokumenty ikonograficzne, monografie i mapy.

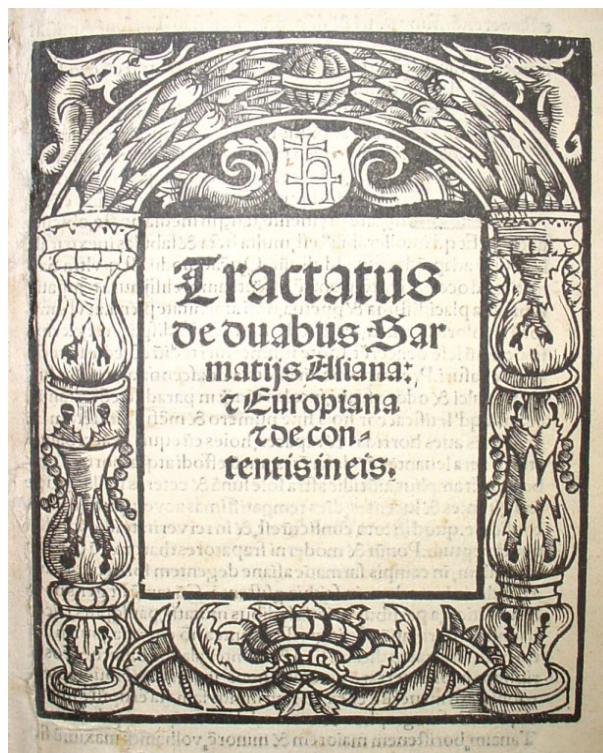
Pod znakiem małej ojczyzny

Niezwykle pomocne i niezbędne w badaniach nad dziejami regionu są źródła rękopiśmienne oraz dawna kartografia. Kolekcja rękopisów liczy 59 jednostek inwentarзовych i zawiera m.in. akta miejskie Wschowy (XVI-XIX w.), akta magistratu Bytomia Odrzańskiego, XIX-wieczną kronikę Sławy, księgę parafialną z Mazowa k. Sulechowa oraz księgę czynszów dla Szprotawy i okolicznych wsi z lat 1568-1615. W bardzo dobrym stanie zachował się, spisany na pergaminie pod koniec XVII wieku w Zielonej Górze statut tutejszego Bractwa Kurkowego. Pergaminowy dokument rozpoczyna się od starannie, ozdobnym kształtem napisanych słów: *Wir Bürgermeister...* i w dalszym ciągu opisuje przywileje i obowiązki nałożone na członków mieszczańskiego stowarzyszenia, jakim było Bractwo Kurkowe. Zawiera także szczegółowe zasady przebiegu turniejów strzeleckich o tytuł Króla Kurkowego i o klejnot Rady, łącznie z kwotami opłat wnoszonymi przez członków stowarzyszenia. Dokument wyposażony jest w drewnianą puszkę, zawierającą lakową pieczęć miejską i stanowi ciekawy przyczynek do poznawania dawnego społeczeństwa naszego miasta.

Ten sam cel spełniają posiadane przez nas dawne kroniki-monografie miast Środkowego Nadodrza: Koźuchowa, Krosna, Gubina, Zielonej Góry, pisane przez historyków niemieckich, których poczet rozpoczyna Jakobus Schickfusus i jego *Schlesische Chronica* (1625).

Śledzenie przemian historycznych, politycznych i gospodarczych umożliwiają nam zabytki kartograficzne zgromadzone w postaci atlasów, map samoistnych, planów miast i bitew, planów fortyfikacji i map turystycznych. Kartografia dawna jest dziełem najbardziej znanych europejskich pracowników: Jana Janssoniusa, Jana Bleau, Jonasa Scultetusa ze Szprotawy oraz spadkobierców Homanna z Norymbergi. Podstawę tego zbioru stanowią mapy Dolnego Śląska, Brandenburgii, Łużyc, Nowej Marchii i Wielkopolski. W tym przeglądzie wyróżnić należy najstarszą mapę Śląska, której autorem jest Sebastian Münster z Bazyli, a ukazała się ona po raz pierwszy w jego *Kosmografii* w 1544 roku. Widnieje na niej szereg nazw miejscowych m.in. Sagan, Glogau, Grünberg, Freistat (Koźuchów), które

przy użyciu techniki kolorowanego drzeworytu zostały zilustrowane miniaturowymi rycinami przedstawiającymi kościoły i zamki. Poprzez wprowadzenie różnej wielkości gór i pagórków oraz sieci rzek kartograf uwidoczniał uroz-



maiconą rzeźbę terenu. Przykładem późniejszej, XVII-wiecznej mapy Dolnego Śląska jest *Silesia Inferior*, dzieło Jonasa Scultetusa ze Szprotawy, słynnego śląskiego kartografa. Rytownik zaznaczył na niej lasy, winnice, kopalnie, huty i kamieniołomy, a całość obrazu uzupełnił herbami państwowymi, m. in. Polski i Czech. Bardzo ciekawą mapą, z punktu widzenia zmieniających się granic i stref wpływów politycznych jest *Ducatus Silesiae Tabula Geographica*, z 1752 r., ponieważ wydano ją w okresie przełomowym, kiedy to Austria, w wyniku I wojny śląskiej utraciła ten region na rzecz Prus. Nowością było naniesienie na tej mapie szlaków drogowych. Prawy narożnik mapy jest kunsztownie ozdobiony herbami księstw śląskich w otoczeniu motywów roślinnych.

Ten z konieczności oszczędny i ograniczony do najbardziej charakterystycznych przykładów przegląd zabytków piśmienniczych i kartograficznych kończąc konkluzją, iż oprócz niewątpliwych walorów poznawczych posiadają one swoiste piękno wynikające z mistrzostwa dawnej sztuki rytowniczej i drukarskiej. Dlatego też obcowanie z nimi dostarcza współczesnemu odbiorcy wielu przeżyć estetycznych, co także podkreślają odwiedzający Dział Zbiorów Specjalnych czytelnicy.

Ewa Nodzyńska

Dział Zbiorów Specjalnych Biblioteki Nauk Humanistycznych i Społecznych

BIBLIOGRAFIA

Górska B, Wstęp [w:] Ikones książąt i królów polskich, Wrocław-Warszawa, 1979, s. V-XVI. (Reprint)
Sochacka I., Statut zielonogórskiego Bractwa Kurkowego, Studia Zielonogórskie, z.2, 1996, s. 137-143

w i a d o m o ś c i w y d z i a ł o w e

SZKOŁA NAUK HUMANISTYCZNYCH I SPOŁECZNYCH

WYDZIAŁ ARTYSTYCZNY

INSTYTUT KULTURY I SZTUKI MUZYCZNEJ

Fortuna w kulturze zachodnioeuropejskiej

W marcu br. Instytut Kultury i Sztuki Muzycznej gościł muzykologa dr Marię Hałaburdę. Na spotkaniu autorskim zorganizowanym przez Zakład Teorii Muzyki IKiSM dr M. Hałaburda przedstawiła swoją książkę, która powstała podczas filozoficzno-muzykologicznych studiów doktorskich na Fakultecie Filozoficznym Uniwersytetu im. Georga Augusta w Getyndze. Jej oryginalny tytuł brzmi *Fortuna in weltlichen mehrstimmigen Kompositionen des 14. und frühen 15. Jahrhunderts. Eine Untersuchung textlich-musikalischen Sinnbezüge* (wyd. AIM, Hänssler-Verlag 1999), w polskim tłumaczeniu: *Fortuna w świeckich wielogłosowych kompozycjach z XIV i pierwszej połowy XV wieku. Badanie związków muzyki z tekstem*. Zaletą tej dysertacji jest wnikliwe spojrzenie na pojęcie *Fortuny* w kontekście średniowiecznego europejskiego dziedzictwa kulturowego oraz ukazanie interdyscy-

plinarnych powiązań motywu *Fortuny* z filozofią, astrologią, teologią, sztuką, architekturą, poezją i muzyką. Dzięki uprzejmości dr M. Hałaburdy możemy zaprezentować tekst, który jest abstraktem rzeczzonego wykładu.

Fortuna kołem się toczy... i to od początku naszej cywilizacji

Tradycyjne stare przysłowie „fortuna kołem się toczy” jest dosłownym i nadzwyczaj plastycznym obrazem tej filozofii, która przez kilkanaście wieków inspirowała człowieka w różnych dziedzinach życia, nauki i sztuki, włącznie z twórczością humanistyczną i artystyczną naszych wieków.

Fortuna obecna była w mitach, religii, astrologii, filozofii, poezji, muzyce i sztukach plastycznych. W czasach starożytnych słowo *Fortuna* miało konkretny obraz odniesienia – było kojarzone z boską postacią. Jedno ze starożytnych plemion italskich, Latynowie, czciło opiekunczą boginię szczęścia – *Fortunę*, boginię obfitości, płodności, dobrobytu i urodzaju. Z czasem powiększała się liczba miejsc kultu, atrybutów i przydomków bogini. Wielokrotnie czczona była w Rzymie *Fortuna publica* i *Fortuna privata* – odpowiedzialna za państwo, za rodzinę, każdy stan, wiek i płeć.

W okresie hellenistycznym rzymska *Fortuna* przybrała cechy bogiń: losu (Tyche), przypadku (Nemesis) i przeznaczenia (Ananke). Stała się tym samym boginią o negatywnych cechach, na które wskazywały liczne przydomki (fatum – przeznaczenie; sors – los; orakel -przepowiednia; occasio – pomyślny przypadek). Ptolemeusz przypisał *Fortunie* astrologiczne powiązanie ze wszechświatem, uznając, że poprzez planety i znaki zodiaku bogini losu wpływa na życie każdego człowieka. W różnych antycznych poetyckich opisach *Fortuny* i wzorowanych na nich tekstach średniowiecznych pojawiała się kapryśna władczyni morza i lądu, zmienna jak księżyc i siła wiatru.

Fortuna została odmieniona dzięki Boecjuszowi, który z antycznej personifikacji uczynił ją władczynią sfer w służbie najwyższego stwórcy – Boga. Boecjusz wprowadził ją do światopoglądu chrześcijaństwa wzorując się na platońskiej Ananke, prząśniczki-boginki losu całego uniwersum w służbie siły nadprzyrodzonej i stworzył teologiczną kosmologię – nowy porządek świata.

Z biegiem stuleci *Fortuna* została wywyższona do *Imperatrix Mundi* – władczyni całej kuli ziemskiej - *Fortuna* kręci siedmioma sferami, które stają się dźwięczącym uniwersum. W tym ujęciu uwieczniona zostaje teoria Boecjusza



DR MARIA HAŁABURDA

FOT. BARBARA LITERSKA

o muzyce sfer, w której planety (a jest ich siedem jak *septem artes liberales* – ówczesnych dziedzin naukowych) są uporządkowane według określonych liczb i proporcji i wywołują określone dźwięki. Wyobrażenia zarówno teologiczne jak i astrologiczne złączył Dante w swojej wizji, gdzie *Fortuna* – służebnica boska jest zaliczona do inteligentnych chimer, podobnych do aniołów, pilnujących właściwego biegu ciał niebieskich.

Motyw *Fortuny* w świecie sztuki, literatury, poezji i muzyki

Symboliczne przykłady motywu *Fortuny* odnaleźć można w średniowiecznej sztuce sakralnej i świeckiej. Architektura gotyckich katedr zawiera koliste okna – rozety – najważniejszy atrybut *Fortuny*, to *rota volubilis* – wieczne ruchome koło, symbol przemijania ziemskiego życia i szczęścia oraz daremności wszelkich ludzkich dążeń wobec nieuchronnej śmierci. Zwłaszcza we Francji i we Włoszech odnajdujemy rozety udekorowane licznymi figurami, wplecionymi w formę koła – figury z lewej strony wspinają się na górę, w najwyższym punkcie koła jedna z figur siedzi na tronie, natomiast z prawej strony figury spadają z góry i dostają się pod koło. Z czasem ten popularny symbol wydostał się poza mury katedr i widać go było na domach, karczmach, w różnych ilustracjach, freskach, rzeźbach, a nawet w domach gier – w kartach Tarota i w ruletce.

Liczne średniowieczne motywy *Fortuny* zdobyły rękopisy dzieł filozoficznych (Boecjusza *De consolazione philosophiae*; Boccaccio *De casibus virorum illustrium* i Petrarci *De remediis utriusque fortunae*) i utworów literackich (popularnych powieści poetyckich: *Boskiej powieści* Dantego i *Romanse o Różę* Guillaume’a de Lorrise i Jeana de Meunga). We francuskich, włoskich i hiszpańskich rękopisach muzycznych często kolekcjonowano utwory poetycko-muzyczne o *Fortunie*. Ich autorami byli najwybitniejsi kompozytorzy przebywający na dworach królewskich, książęcych i papieskich, przedstawiciele francuskich stylów *ars nova* i *ars*

subtilior oraz włoskich stylów *trecento* i *quattrocento*.

W Polsce motyw *Fortuny* pojawia się na początku XIV wieku jako element zapożyczony z literatury niemieckiej (w anonimowym średniowiecznym łacińskim utworze – *Pieśni o wójcie Albercie* z początku XIVw). W późniejszych dziełach wybitnych staropolskich pisarzy (Mikołaja Reja, Jana Kochanowskiego) należy on do znanych wątków literackich, powstałych często pod wpływem lektury wybitnych dzieł Petrarci i Dantego.

Popularność *Fortuny* w Europie zauważalna była jeszcze w epokach renesansu i baroku. W muzyce do najciekawszych przykładów zaliczyć należy utwory Josquina Desprez, Pierre’a de Royau’a i Matthäusa Greitera, ale również znacznie późniejszy, bo dwudziestowieczny utwór Carla Orffa *Carmina Burana* (z 1934r.) nawiązujący do ponad 700-letniej średniowiecznej tradycji *Fortuny*.

Motyw *Fortuny* w twórczości muzycznej zainspirowanej sztuką i filozofią

W twórczości poetów-kompozytorów okresu *Ars nova* pojawia się szereg wyszukanych technik kompozytorskich, polegających na symbolicznym zakodowaniu *Fortuny* w wyniku zespolenia poetycko-muzycznego. Często jej główny symbol – *rota volubilis* – wizerunek wiecznie kręcącego się koła, przedstawiano różnymi środkami muzycznymi w sposób szczególnie kreatywny i zagadkowy, zakodowany z możliwością jego wieloznacznego odczytania – biblijnej egzegezy, astrologii, filozofii. Aby zrozumieć dawne symbole i należycie odebrać tego rodzaju muzykę należy mieć na uwadze trzy główne reguły estetyczne: liczby, porządku i proporcji. Ten aspekt zrozumienia wraz z rozszyfrowanym tekstem słownym oraz przy uwzględnieniu elementów dzieła muzycznego (takich jak modus rytmiczny i melodyczny oraz forma i struktura muzyczna) pozwala na pełną prezentację estetycznych kanonów muzyki średniowiecza i renesansu.

Maria Hałaburda*

*Autorka jest doktorem filozofii ze specjalizacją w dziedzinie muzykologii. Dr M. Hałaburda planuje cykl wykładów interdyscyplinarnych łączących muzykę, filozofię i sztukę XIV i XV wieku. Zainteresowanych powyższą tematyką odsyłamy do wspomnianej książki, która jest dostępna w bibliotece Instytutu Kultury i Sztuki Muzycznej UZ.

Barbara Literska

Majowy weekend w Pradze

W dniach 2-5 maja nasze studentki, śpiewające w Żeńskim Chórze IKISM pod dyr. ad. Ł. Nowak przebywały w Pradze na *Festiwalu pieśni ludowej*. W imprezie tej uczestniczyło trzynaście zespołów (z Kanady, Estonii, Ukrainy, Niemiec, Bułgarii, Czech) w tym dwa z Polski – obok grupy zielonogórskiej obecny był *Zespół Pieśni Dawnej* z Uniwersytetu w Bydgoszczy.

Żeński Chór Instytutu Kultury i Sztuki Muzycznej UZ zdobył srebrną nagrodę (ZONE: Silver), a szczególne wyróżnienie uzyskała ad. Ł. Nowak, którą utytułowano mianem najlepszego dyrygenta Festiwalu.

Warto podkreślić, że środki finansowe konieczne do zrealizowania tego przedsięwzięcia artystycznego, promującego naszą uczelnię poza granicami Polski, dyr. ad. Ł. Nowak pozyskała od sponsorów indywidualnych. Uniwersytet nie poniósł z tego tytułu żadnych kosztów.

ŻEŃSKI CHÓR IKISM W PRADZE
FOT. BARBARA LITERSKA



Bajkowa inauguracja Dnia Uniwersytetu

Na dużej scenie Teatru Lubuskiego 3 czerwca odbyło się muzyczne przedstawienie *Czerwony kapturek*. Twórcami i wykonawcami spektaklu byli studenci Wydziału Artystycznego UZ - trzeciego roku Instytutu Kultury i Sztuki Muzycznej oraz czwartego roku Instytutu Kultury i Sztuki Plastycznej. Autorem muzyki był student Adam Nowacki, układy taneczne zaproponowała stud. Agnieszka Kasztelan, a partię akompaniamentu zrealizowała na fortepianie stud. Joanna Buśko. Twórcze działania młodych ludzi wspomagali wykładowcy: mgr Władysław Kliszcz - autor opracowań akompaniamentu fortepianowego, a nad całością czuwały ad. Jolanta Sipowicz (IKiSM, Zakład Dyrygowania) oraz mgr Katarzyna Podgórska (IKiSP, Pracownia Działań Przestrzennych).

Spektakl był adresowany przede wszystkim do młodych widzów, którzy w tym dniu wypełnili teatralną widownię. Wszyscy wykonawcy zrealizowali swoje role

z wielkim zaangażowaniem, w sposób barwny i ekspresyjny: widzieliśmy zwinną i rozśpiewaną dziewczynkę w czerwonej czapeczce (Magdalena Rozynek), bardzo groźnego wilka (Rafał Marchewka), zdecydowanego i nieugiętego w wymierzaniu kary gajowego (Paweł Juchom), zważowanego gila (Łukasz Łukasza) oraz dwie stateczne postacie - mamę (Agnieszka Miedzińska) i babcię (Monika Wrona). Istotną rolę dramaturgiczną i muzyczną spełniał chór - las z falującymi drzewami i kicającymi zajęczkami. Spektakl przepełniony był pięknym śpiewem solistów i chóru, łączył w sobie bogactwo muzycznych barw, komunikatywność treści słowno-muzycznej, ekspresję ruchu scenicznego i pobudzającą wyobraźnię scenografię. Była również niespodzianka - Czerwony Kapturek obsypał dzieci cukierkami.

Spektakl został żywiołowo przyjęty przez publiczność, nie tylko tą najmłodszą, starsza też się wyśmienicie bawiła.

Barbara Literska

INSTYTUT SZTUKI I KULTURY PLASTYCZNEJ



g a l e r i a g r a f i k i

Biblioteki Instytutu Sztuki i Kultury Plastycznej

W drugim półroczu 2002 roku zostały pokazane trzy wystawy grafiki: Andrzeja Bobrowskiego, Jana Berdysza i Piotra Szurka z naszego Instytutu.

W tym roku akademickim 2002/2003 będą prezentowani graficy środowisk: Warszawy, Krakowa, Łodzi i Poznania w tym trzech naszych pedagogów. Otwarcia wystaw są połączone z różnymi formami spotkań z autorami. Biorą w nich udział zainteresowani studenci oraz goście z zewnątrz.

Wychodząc naprzeciw potrzebom edukacyjnym dajemy wgląd w bieżące zjawiska artystyczne w kraju. Dobór artystów w tym roku jest tak pomyślany, ażeby przez zaproszone indywidualności pokazać grafikę - różne podejścia do środków wyrazu, od technik klasycznych przez grafikę przestrzenną i narrację realizowaną w przestrzeni.

Nasze wystawy są połączone, z tworzoną KOLEKCJĄ DZIEŁ, przez BIBLIOTEKĘ Instytutu. Koordynatorem wystaw jest ad. Andrzej Bobrowski, Kierownik Pracowni Drzeworytu ISiKP UZ.

W wyniku przyjęcia naszych zaproszeń przez artystów utworzyliśmy plan wystaw w roku akademickim 2002/2003:

- Stanisław Wieczorek - październik 2002,
- Jacek Papla- listopad,
- Andrzej Bębenek - styczeń 2003,
- Tadeusz Jackowski - luty,
- Wojciech Müller - marzec,
- Andrzej Gieraga - kwiecień,
- Izabella Gustowska - maj.

Od końca czerwca na okres wakacji, zwyczajowo wieszamy najlepszy dyplom z grafiki.

Janina Wallis

WYDZIAŁ HUMANISTYCZNY

INSTYTUT HISTORII

Spotkanie z prezesem PTH

W dniu 15 lipca odbyło się spotkanie z prezesem Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego, sprawującego funkcję dyrektora Instytutu Historii Uniwersytetu Wrocławskiego, prof. Wojciechem Wrzesińskim. Jego organizatorami byli: Polskie Towarzystwo Historyczne - Oddział w Zielonej Górze oraz Instytut Historii Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Prof. W. Wrzesiński przedstawił nurtującą środowisko polskich historyków problematykę związaną zarówno z formami finansowania nauki samej, jak i kontrowersyj-

nymi kwestiami z zakresu stosunków polsko-niemieckich oraz polsko-żydowskich. Ważnym elementem wystąpienia były rozważania nad stanem świadomości narodowej Polaków oraz jej kształtowaniem zwłaszcza w odniesieniu do historii ostatnich pięćdziesięciu lat.

Podczas spotkania podniesiono również istotę wartości dorobku naukowego zielonogórskiego środowiska historyków, akcentując przede wszystkim badania dotyczące przeszłości pogranicza zachodniego Polski, jak i stosunków polsko-niemieckich.

Jarosław Kuczer

O religijności pogranicza

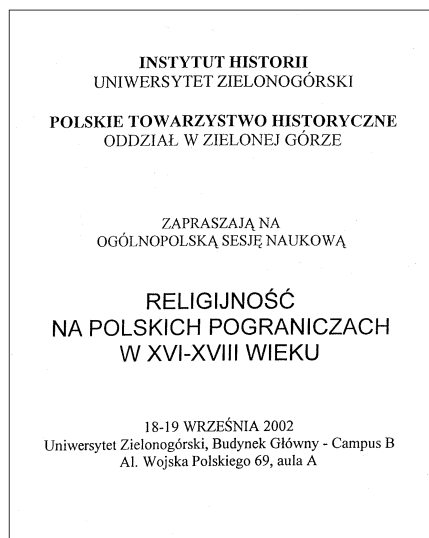
W dniach 18-19 września odbyła się, organizowana wspólnie przez Instytut Historii Uniwersytetu Zielonogórskiego i Polskie Towarzystwo Historyczne (oddział w Zielonej Górze), konferencja naukowa pt. *Religijność na polskich pograniczach w XVI-XVIII wieku*. Podczas jej trwania poruszona została problematyka z zakresu historii wyznaniowej polskich terenów granicznych u progu czasów nowożytnych, ze szczególnym podkreśleniem granicy polsko-śląskiej z jednej strony oraz wschodnich rubieży I Rzeczypospolitej z drugiej.

Uniwersytet Zielonogórski reprezentowali:

- p prof. Tomasz Jaworski, który otworzył sesję referatem *Odmienność i przenikanie się kultur na pograniczach*;
- p prof. Barbara Topolska-Piechowiak – *Rola wyznania w procesach kulturotwórczych w Wielkim Księstwie Litewskim w XV-XVIII wieku*;
- p dr Dariusz Dolański z wystąpieniem *Specyfika przemian religijnych na pograniczu śląsko-brandenbursko-łużyckim w XV-XVIII wieku*;
- p dr Małgorzata Konopnicka-Szatarska – *Religijność barokowa jezuitów na pograniczu śląsko-wielkopolskim*;
- p dr Bogumiła Burda – *Rola Kościoła w tworzeniu sieci szkolnej na pograniczu śląsko-brandenburskim w XVI-XVIII wieku*.

Pod koniec drugiego dnia obrad otworzono zaplanowane wcześniej obrady sekcji poświęconej pograniczu wschodniemu, któremu przewodniczyła prof. Barbara Topolska-Piechowiak. Stworzono w ten sposób okazję do przedyskutowania ewentualnych podobieństw, a na pewno różnic między obrazem stosunków religijnych wschodniej i zachodniej Polski tamtego okresu. Stanowiło to również interesujące uzupełnienie dla całości sympozjum. W czasie jego prac, referaty wygłosiły następujące osoby:

- p dr Tomasz Ciesielski – *Religijność w polskich garnizonach pogranicznych na kresach południowo-wschodnich (Kamieniec Podolski, Okopy Świętej Trójcy, Biała Cerkiew) w czasach saskich* (Uniwersytet Opolski);



- p dr Magdalena Ujma – *Religijność różnych grup etnicznych w XVII wieku na Rusi w świetle źródeł przechowywanych w centralnym Państwowym Archiwum Ukrainy we Lwowie w XVIII wieku* (Uniwersytet Opolski);
- p dr Michał Janocha – *Przemiany ikonograficzne polskiego malarstwa religijnego i ruskiego malarstwa ikonowego na wschodnich kresach I Rzeczypospolitej* (Uniwersytet im. Stefana Wyszyńskiego w Warszawie).

Całość swą obecnością i prelekcjami uświetnili: prof. Barbara Janiszewska-Mincer (Akademia Bydgoska), prof. Jan Harasimowicz (Uniwersytet Wrocławski), prof. Jan Kwak (Uniwersytet Rzeszowski) oraz prof. Marian Drozdowski (Pomorska Akademia Pedagogiczna w Słupsku). Świadczy to niewątpliwie nie tylko o atrakcyjności wiecznej żywej tematyki, lecz również o coraz większej aktywności zielonogórskiego środowiska historycznego i samego ośrodka uniwersyteckiego.

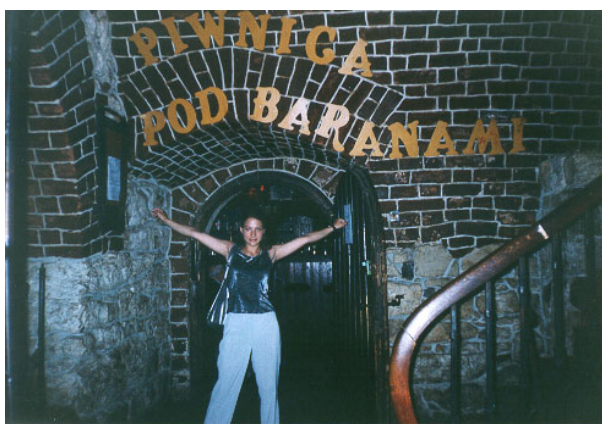
Jarosław Kuczer

INSTYTUT FILOLOGII WSCHODNIOŚLAWIAŃSKIEJ

Konkurs recytatorski

Tegoroczna edycja Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego Poezji Rosyjskiej miała miejsce w Krakowie, w dniach 21-23 czerwca. Uniwersytet Zielonogórski reprezentowały dwie studentki II roku rusycystyki, **Natalia**

Szachnicka i Anna Awdiejewa. Organizatorem imprezy było Stowarzyszenie Współpracy Polska-Wschód, które od lat zajmuje się popularyzowaniem kultury rosyjskiej w Polsce.



LAUREATKA – NATALIA SZACHNICKA



NATALIA SZACHNICKA PO ODEBRANIU NAGRODY

W pierwszy dzień uczestnicy – biorący udział w konkursie studenci filologii rosyjskich z całej Polski – zostali zakwaterowani w ośrodku przy ul. Tynieckiej. Eliminacje trwały cały następny dzień. Składały się na nie recytacje wybranych dowolnie dwóch, trzech wierszy, bądź wybranych fragmentów prozy. Dla każdej prezentacji ustalonych zostało po dwóch jurorów – krakowskich aktorów profesjonalnych, a funkcje przewodniczącej komisji pełniła Dorota Pomykała, aktorka teatralna i telewizyjna.

Po wysłuchaniu recytacji finałowych nastąpiło ogłoszenie wyników. Wyloniono ośmiu laureatów: trzy miejsca zwycięskie, oraz pięć wyróżnień. Miejsce pierwsze zajęła reprezentantka Uniwersytetu Zielonogórskiego – **Natalia Szachnicka**, za wykonanie poezji Siergieja Michalkowa

i Michaiła Lermontowa. Sama laureatka przyznała: „Myślę, że taki konkurs to świetna zabawa. Tworzy możliwość dla spotkań studentów aktywnych, pragnących wykazać się znajomością języka rosyjskiego i wnieść w jego naukę nieco życia – także poza salami wykładowymi. Połączyło nas coś w rodzaju przyjemnego z pożytecznym, co pozostaje w pamięci na długo. Duże nadzieje można wiązać też z żywym zainteresowaniem, którym cieszy się impreza. Udało mi się wygrać, to prawda, jestem jednak przekonana, iż poziom prezentacji był szczególnie wyrównany”.

Dodajmy, iż doskonałą oprawę imprezy stanowiła „Piwnica pod Baranami”, gdzie przeprowadzono zarówno pierwszy, jak i drugi etap konkursu.

Jarosław Kuczer

INSTYTUT FILOLOGII GERMAŃSKIEJ

Międzynarodowe spotkania

W dniach 5-8 sierpnia miało miejsce polsko-niemiecko-północne sympozjum pt. *Literatura, granica, przestrzeń pamięci*, zorganizowane przez Academia Baltica w Lubece przy współpracy z Instytutem Filologii Germańskiej Uniwersytetu Szczecińskiego oraz Instytutem Filologii Germańskiej Uniwersytetu w Trondheim. Konferencja miała miejsce w Szczecinie i Pobierowie.

W sympozjum wzięli udział przedstawiciele różnych dziedzin naukowych. Przybyli na nie przedstawiciele takich dyscyplin jak literaturoznawstwo, germanistyka, historia, realizm, oraz liczni pisarze. Podczas spotkania

starano się znaleźć wspólną odpowiedź na pytanie o sposób wzajemnego postrzegania się społeczeństw w świetle bolesnej przeszłości. Starano się przedstawić możliwości i szanse dla ponadregionalnego i interkulturowego porozumiewania się narodów sąsiadujących ze sobą i pozostających ze sobą w stosunku wspólnej historii regionu nadbałtyckiego.

Uniwersytet Zielonogórski reprezentował dr Paweł Zimniak, który wziął udział w pracach wspólnej komisji, oraz wygłosił referat pt.: *Erinnerte Landschaft. Zu räumlich-zeitlicher Situierung der Lyrik und Prosa Bodo Heimanns*.

Jarosław Kuczer

INSTYTUT FILOZOFII

Sympozjum

W dniach 12-14 września odbyło się III Zielonogórskie Sympozjum Filozoficzne. Jest to doroczna, ogólnopolska konferencja poświęcona każdorazowo problematyce książek aktualnie publikowanych przez zielonogórskich filozofów i promująca w ten sposób nasze środowisko. Główna sesja tegorocznego sympozjum nosiła tytuł „**Pojęcie prawdy a wyzwania relatywizmu**”, nawiązująca do książek Adama Grobiera *Prawda i względność* (nagrodzona nagrodą Ministra) oraz *Pomysły na temat prawdy i sposobu uprawiania filozofii w ogóle*. Prócz tego mieliśmy jeszcze sesję okolicznościową *Wokół filozofii Karla Poppera*, związaną z setną rocznicą urodzin tego filozofa, o którym prof. Adam Grobier skądinąd napisał kilka artykułów. Pierwsze sympozjum zielonogórskie w 2000 roku poświęcone było filozoficznym aspektom kontrowersji ewolucjonizm-kreacjonizm oraz racjonalności naukowej, w związku z książkami Kazimierza Jodkowskiego *Metodologiczne aspekty sporu ewolucjonizm-kreacjonizm* i Wojciecha Sadego *Spór o racjonalność naukową, od Poincarégo do Laudana* (obie nagrodzone nagrodami Ministra). Sympozjum zeszłoroczne składało się aż z trzech części: *Estetyka i racjonalność w fotografii*, *Aksjologiczne podstawy demokracji* i *Racjonalności w filozofii polskiej*, nawiązujące do książek Jana Kurowickiego (*Fotografia jako zjawisko estetyczne*), Włodzimierza Kaczochy (*Demokracja*) i Ryszarda Palacza (*Klasycy filozofii polskiej*). Sądzę, że można zaryzykować twierdzenie, iż nasze sympozja na trwałe zadomowiły się w życiu polskiego środowiska filozoficznego i stanowią jego

ską filozoficznego i stanowią jego ważny element. Nasi goście z różnych stron kraju podkreślają, że są one miejscem autentycznej i żywej wymiany myśli. Że te pochwały nie są zdawkowe świadczy fakt, iż niektórzy uczestnicy przyjechali do nas nie po raz pierwszy i przyciągnęli ze sobą nowych gości ze swoich środowisk. Nie tylko poziom merytoryczny sympozjum, ale również sprawna organizacja, będąca dziełem głównie Macieja Witka, Marty Kasztelan, Anny Rykowskiej i Stanisława Hanuszewicza spotkała się z wysokim uznaniem. Uskarżano się jedynie na ograniczenia czasu na dyskusję, wynikłe z obfitości zgłoszonych, bardzo dobrych referatów. Z naszej strony w sympozjum wzięli czynny udział nie tylko znani w całej Polsce profesorowie – Teresa Grabińska, Adam Grobier, Kazimierz Jodkowski, Wojciech Sady i Włodzimierz Kaczocha, ale również dynamicznie rozwijający się adiunkci – Anna Rykowska i Maciej Witek, początkujący absolwenci – Piotr Bylica i Marta Kasztelan, oraz studenci – Dorota Leszczyńska, Olga Zamelska i Marcin Maciejewski. Ci ostatni wystawili znakomite świadectwo jakości kształcenia w naszym Instytucie. Ich wystąpienia, zwłaszcza referat **Doroty Leszczyńskiej**, spotkały się z wielkim uznaniem uczestników. Wśród słuchaczy odnotowaliśmy obecność koleżanek i kolegów z innych wydziałów: Pedagogicznego, Wydziału Nauk Ścisłych, a nawet wydziałów technicznych. Obradom przysłuchiwała się także dość liczna grupa studentów filozofii z różnych lat.

Jarosław Kuczer

WYSTĄPIENIE INAUGURACYJNE JM Rektora Uniwersytetu Zielonogórskiego

prof. dra hab. Michała Kisielewicza

Szanowni Państwo!

Rok akademicki 2001/2002 był dla społeczności akademickiej Uniwersytetu Zielonogórskiego początkiem budowania nowych tradycji, które wyznaczać będą jego oblicze na najbliższe i dalsze lata. Zderzyliśmy się w pierwszych miesiącach minionego roku z problemami wynikającymi z braku sprawdzonych rozwiązań organizacyjnych naszej działalności i zróżnicowanych zasad organizacyjnych byłych zielonogórskich uczelni, z których Uniwersytet nasz powstał.

Powszechnie znana, bardzo trudna sytuacja gospodarcza kraju zmusiła nas do zmiany, przyjętych na początku, zasad organizacyjnych działalności administracyjnej. W takiej atmosferze rozpoczął się trudny i długofalowy proces integracyjny zielonogórskiego środowiska akademickiego.

Mimo podejmowanych prób przez niektórych dziennikarzy naszych lokalnych gazet, rysowania katastroficznych wizji przyszłości Uniwersytetu Zielonogórskiego, wchodzimy w nowy rok akademicki bardziej zjednoczeni wokół idei budowania nowoczesnego uniwersytetu, który będzie w stanie współpracować i konkurować z najlepszymi tego typu uczelniami przyszłej Zjednoczonej Europy.

W roku akademickim 2001/2002 na Uniwersytecie Zielonogórskim studiowało: 23.132 studentów, z czego 10.538 na studiach dziennych i 12.594 na studiach wieczorowych i zaocznych.

Zatrudnialiśmy łącznie 1.180 nauczycieli akademickich w tym:

- 98 profesorów,
- 172 doktorów habilitowanych,
- 363 doktorów,
- 547 asystentów i wykładowców.

Ponadto Uniwersytet Zielonogórski zatrudniał 782 pracowników nie będących nauczycielami akademickimi w tym:

- 69 pracowników bibliotecznych,
- 93 pracowników inżynieryjno-technicznych,
- 301 pracowników administracyjnych,
- 324 pracowników obsługi.

W minionym roku akademickim studia na Uniwersytecie Zielonogórskim ukończyło 4.439 osób, w tym 1.346 na studiach dziennych i 3.093 na studiach wieczorowych i zaocznych.

Posiadamy 8 uprawnień do nadawania stopni naukowych doktora i 2 do nadawania stopnia doktora habilitowanego. W ramach tych uprawnień w roku akademickim 2001/2002 nadaliśmy 19 stopni naukowych doktora i 1 stopień doktora habilitowanego. Rozpoczęliśmy kształcenie studentów na studiach doktoranckich.

Miniony rok akademicki był w Uniwersytecie Zielonogórskim okresem poważnego rozwoju własnej kadry naukowo-dydaktycznej.

Łącznie 26 osób zakończyło swoje przewody doktorskie, a 12 habilitacyjne, z których już 6 zostało zatwierdzonych przez Centralną Komisję ds. Tytułu Naukowego i Stopni Naukowych.

Z satysfakcją odnotowujemy, że 6 naszych kolegów uzyskało tytuł naukowy profesora. Są to:

- prof. Marian Adamski i prof. Krzysztof Gałkowski z Wydziału Elektrotechniki, Informatyki i Telekomunikacji,
- prof. Bogusław Stankowiak z Wydziału Artystycznego,
- prof. Bazyli Tichoniuk i prof. Joachim Zdrenka z Wydziału Humanistycznego,
- prof. Roman Zmyślony z Wydziału Nauk Ścisłych.

Wszystkim nowym doktorom, doktorom habilitowanym i profesorom składam serdeczne gratulacje i życzenia dalszych sukcesów w pracy naukowej i dydaktycznej.

Rozwój własnej kadry jest ważnym atrybutem każdej uczelni. Pozwala bowiem budować właściwe zaplecze dydaktyczne, adekwatne do prowadzonych kierunków i specjalności kształcenia, a z drugiej strony jest podstawą mechanizmu tworzenia szkół naukowych gwarantujących koncentrację kadry naukowej wokół tematyki badawczej stanowiącej ich specjalizację.

W minionym roku akademickim pracownicy Uniwersytetu Zielonogórskiego opublikowali łącznie ponad 600 artykułów naukowych oraz 150 książek i rozpraw monograficznych. Uczestniczyli czynnie w ponad 120 konferencjach naukowych.

Uniwersytet Zielonogórski w roku akademickim 2001/2002 był organizatorem ponad 40 konferencji lub sympozjów naukowych, m.in.:

- Wydział Artystyczny - Ogólnopolska Konferencja Naukowa *Sztuka a terapia*,
- Wydział Elektrotechniki, Informatyki i Telekomunikacji - XIV Krajowa Konferencja Automatyki,
- Wydział Humanistyczny - II Krajowa Konferencja Epigraficzna: poświęcona Problemom Polskiej Epigrafii oraz Krajowa Konferencja: Religijność na polskich pograniczach XVI - XVIII wieku,
- Wydział Mechaniczny - II Międzynarodowa Konferencja Trybologiczna,
- Wydział Inżynierii Lądowej i Środowiska - konferencja Sekcji Budownictwa Międzynarodowej Organizacji Inżynierii Rolniczej CIGR oraz Konferencja Woda-Ścieki-Odpady, organizowana corocznie przez Instytut Inżynierii Środowiska, który w tym roku obchodzi swoje 20-lecie istnienia,
- Wydział Nauk Pedagogicznych i Społecznych - krajowa konferencja „Dobro dziecka w praktyce edukacyjnej”,
- Wydział Nauk Ścisłych - międzynarodowe sympozjum z teorii równań funkcyjnych,
- Wydział Zarządzania (wraz z Politechniką Poznańską) - II międzynarodowe warsztaty z robotyki i sterowania.

Przytoczone przykłady nie ilustrują pełnego obszaru aktywności naukowej naszych pracowników. Wynika z nich jednak, że Uniwersytet Zielonogórski już w pierwszym roku funkcjonowania był obecny w świadomości polskich i zagranicznych uczonych wielu dyscyplin naukowych.

Ważnym źródłem informacji o aktywności naukowej naszego Uniwersytetu są wydawane przez nas czasopisma naukowe. Część z nich z powodzeniem konkuruje na rynku międzynarodowym, publikując m.in. prace przedstawicieli ośrodków zagranicznych. Są one podstawą szerokiej wymiany międzybibliotecznej stanowiącej ważne źródło uzupełniania naszych zasobów bibliotecznych. Do tej grupy naszych czasopism należą:

- „*Discussiones Mathematicae*”, wydawane w czterech edycjach poświęconych teorii grafów, teorii sterowania i optymalizacji, algebrze oraz probabilistyce i statystyce matematycznej,
- „*International Journal of Applied Mathematics and Computer Sciences*”,
- „*International Journal of Applied Mechanics and Engineering*”.

Szczególne miejsce w działalności naukowej naszego Uniwersytetu zajmują projekty badawcze finansowane przez Komitet Badań Naukowych. Łącznie w minionym roku dotacja KBN na badania własne i statutowe wyniosła 3.797.920 złotych. Ponadto otrzymaliśmy 836.092 zł na realizację projektów badawczych i celowych, w ramach których zrealizowano 26 projektów badawczych i 2 projekty celowe.

W ramach umów międzynarodowych i programów badawczych Unii Europejskiej Uniwersytet Zielonogórski realizuje 10 projektów naukowo-technicznych oraz 3 projekty Komisji Europejskiej. Na realizację jednego z nich otrzymaliśmy dofinansowanie z KBN w wysokości 100.000 zł.

W ramach realizacji programu Socrates/Erasmus 27 studentów i 17 pracowników uzyskało stypendia na współpracę z partnerami z Unii Europejskiej.

Miniony rok akademicki był m.in. okresem przygotowań zasad organizacji kształcenia w elastycznym systemie studiów oraz zasad wewnętrznego systemu zapewnienia jakości. W bieżącym roku systemy te będą wdrażane. Uważamy bowiem, że wysoka jakość działalności naukowo-badawczej, dydaktycznej i organizacyjnej jest dziś tą cechą uczelni wyższej, która będzie decydować o jej konkurencyjności na polskim i europejskim rynku edukacyjnym.

Uniwersytet Zielonogórski jest ważnym ośrodkiem życia kulturalnego. W październiku 2001 roku zainicjowany został cykl Uniwersyteckich Koncertów Kameralnych „*Ars Longa*”, prezentujących w interesującej formie wybrane epoki muzyczne w wykonaniu różnych zespołów kameralnych.

W czerwcu zainaugurowaliśmy Uniwersyteckie Koncerty Symfoniczne, łączące wykłady popularno-naukowe z koncertami orkiestry symfonicznej Filharmonii Zielonogórskiej.

W nowym roku akademickim rozpoczynamy cykl koncertów jazzowych w wykonaniu naszego zespołu muzycznego „*Big-Band Uniwersytetu Zielonogórskiego*”, który w minionym roku zdobył szereg prestiżowych wyróżnień m. in. Złotą Tarkę na Międzynarodowym Festiwalu Jazzowym.

Uznaniem cieszą się Zielonogórskie Festiwale Muzyczne przygotowywane przez Towarzystwo Śpiewacze *Cantores* pod kierunkiem adiunkta naszej uczelni - pana Jerzego Markiewicza, organizowane już po raz drugi we współpracy z naszym uniwersytetem.

Nasi pracownicy: prof. Janusz Dzieciół, adiunkci - Bartłomiej Stankowiak i Łucja Nowak - zostali wyróżnieni nagrodami na międzynarodowych i ogólnopolskich konkursach muzycznych.

Lista wszystkich przedsięwzięć i osiągnięć artystycznych pracowników i studentów naszego Uniwersytetu jest znacznie dłuższa. Będą one w nowym roku akademickim prezentowane przez Centrum Promocji na antenie radia *Index* i na łamach miesięcznika „*Uniwersytet Zielonogórski*”.

Możemy dziś również odnotować wiele osiągnięć sportowych naszych studentów. W ubiegłym sezonie w rozgrywkach II ligi państwowej, sekcja piłki ręcznej zajęła II miejsce, a piłki siatkowej V

miejsce. Zawodnicy sekcji pływackiej zdobyli 26, a zawodnicy sekcji karate 9 medali. Cztery medale zdobyli również zawodnicy sekcji tenisa stołowego.

W roku akademickim 2002/2003 na Uniwersytecie Zielonogórskim studiować będzie 24.364 studentów, w tym 12.382 studentów studiów dziennych oraz 11.982 studiów wieczorowych i zaocznych. Po raz pierwszy mury naszej uczelni przekroczy 4.375 studentów studiów dziennych oraz 3.899 studentów studiów wieczorowych i zaocznych. Obok kolejnego naboru na studia doktoranckie na Wydziale Humanistycznym, studia takie rozpoczną również doktoranci na Wydziale Elektrotechniki, Informatyki i Telekomunikacji.

W bieżącym roku akademickim rozpoczynamy kształcenie na czterech nowych kierunkach studiów: astronomii, grafice, elektronice i telekomunikacji oraz fizyce technicznej. Oddajemy dziś do użytku nowy obiekt dydaktyczny przeznaczony dla Wydziału Nauk Ścisłych. Poprawia to w istotny sposób warunki kształcenia wszystkich wydziałów Szkoły Nauk Ścisłych i Ekonomicznych oraz Szkoły Nauk Technicznych. Będzie to miało również wpływ na poprawę warunków kształcenia na Wydziale Nauk Pedagogicznych i Społecznych.

Godnym uznania jest fakt, że obiekt o kubaturze blisko 40 tys. m³ i powierzchni użytkowej ponad 10.180 m² - zbudowany został w ciągu niespełna 13 miesięcy, a proces wykonania i jego standard konkurują z wykonawstwem europejskim. Pragnę w tym miejscu bardzo serdecznie podziękować generalnemu wykonawcy „Skanska” i wszystkim podwykonawcom za rzetelną i sprawną realizację tego obiektu. Nie spełniły się złowieszcze przepowiednie redaktora „Gazety Wyborczej”, dotyczące oddawanego dziś do użytku budynku Wydziału Nauk Ścisłych. Nierzetelność autora artykułu opublikowanego na łamach ogólnopolskich „Gazety Wyborczej” wyrządziła moralne szkody generalnemu wykonawcy, a przy okazji poddała w wątpliwość solidność nadzoru inwestorskiego, sprawowanego przez nasz Uniwersytet.

Wierzmy, że nasze lokalne media nie będą poszukiwały na terenie Uniwersytetu Zielonogórskiego jedynie wiadomości sensacyjnych, ale będą również wspierać nas w prezentowaniu wszystkiego tego, co daje prawdziwy obraz o naszej uczelni.

Szanowni Państwo!

Drodzy Goście!

Nowy, drugi rok akademicki na Uniwersytecie Zielonogórskim będzie okresem wzmożonej dyskusji o kierunkach naszej dalszej działalności i rozwoju. Będzie to również okres dalszych zmian organizacyjnych, racjonalizujących naszą gospodarkę finansową. Realny spadek poziomu dotacji dydaktycznej w ostatnich latach wraz z wizją spadku naszych dochodów własnych w okresie najbliższych czterech lat stawia przed nami nowe wyzwania. Chcemy mimo tych niesprzyjających uwarunkowań umacniać silne kadrowo kierunki studiów i tworzyć nowe, odpowiadające zapotrzebowaniu społecznemu.

Do grupy kierunków studiów wymagających wyraźnego wsparcia należą kierunki filologiczne. Ważnym, z punktu widzenia naszego statusu uniwersyteckiego, jest rozpoczęcie przygotowań do uruchomienia w okresie najbliższych trzech-czterech lat kierunku prawa. Zadanie to wymagać będzie wyraźnego wsparcia, zarówno ze strony zielonogórskiego środowiska prawniczego, jak i ze strony władz naszego miasta i województwa. Nie posiadamy bowiem właściwej bazy dydaktycznej i stosownego zaplecza bibliotecznego.

W okresie dwóch-trzech lat winniśmy uruchomić kształcenie na kierunku ekonomia. Jest to zadanie łatwiejsze, bowiem posiadamy już od dwóch lat na naszym Uniwersytecie kierunek informatyka i ekonometria, zbliżony w pewnym zakresie do kierunku ekonomia.

W dalszej perspektywie winniśmy przygotować bazę do uruchomienia kierunku biologia.

Długofalowa polityka tworzenia nowych kierunków kształcenia wiązać się często będzie z przekształcaniem kierunków „wyeksploatowanych”, zbyt kosztownych, na kierunki pokrewne - bardziej poszukiwane na rynku edukacyjnym. Takie podejście zamierzamy już w bieżącym roku zastosować w odniesieniu do części kierunków prowadzonych przez Wydział Artystyczny. W miejsce elitarnych, a więc bardzo kosztownych kierunków, jak malarstwo i grafika, można wspólnie z Wydziałem Inżynierii Lądowej i Środowiska, utworzyć kierunek *architektura wnętrz* bądź też kierunek *architektura krajobrazu*. Takie kierunki dają większe szanse pracy przyszłym ich absolwentom. W dalszej perspektywie mogą one być podstawą nowego kierunku, jakim jest architektura. Pełny program naszej długofalowej polityki rozwoju zostanie nakreślony w Strategii Rozwoju Uniwersytetu Zielonogórskiego do roku 2010, który zamierzamy przyjąć w br. akademickim. Obok kierunków działalności naukowo-dydaktycznej zawierać ona będzie kompleksowy wykaz zadań inwestycyjnych, dotyczących rozbudowy i modernizacji bazy dydaktycznej i socjalnej. Do tej grupy zadań, obok zadań już kontynuowanych, winna w pierwszej kolejności wejść budowa siedziby Biblioteki Humanistycznej, modernizacja budynku dydaktycznego Wydziału Elektrotechniki, Informatyki i Telekomunikacji, budowa obiektu dydaktycznego Wydziału Humanistycznego, modernizacja lub budowa gmachu dydaktycznego dla kierunku prawa. W dalszej kolejności należy m.in. wymienić budowę siedziby Biblioteki Nauk Ścisłych i Technicznych. Poważnych remontów i modernizacji wymaga część domów studenta.

Realizacja projektowanych zadań inwestycyjnych i remontowych wymaga zdecydowanego wsparcia wojewódzkich organów administracji rządowej i Sejmiku Lubuskiego oraz miejskich władz samorządowych. Nowoczesna baza dydaktyczna i socjalna studentów jest bowiem podstawą dobrej pozycji naszego Uniwersytetu na coraz bardziej konkurencyjnym rynku edukacyjnym. Lokalne wsparcie budowy przyszłego oblicza jedynej w naszym regionie uczelni akademickiej jest swoistego rodzaju racją stanu całego województwa. Jest to potrzebne szczególnie teraz, w sytuacji zapowiadanej kolejnej obniżki nakładów na dotacje inwestycyjne przez nasze ministerstwo. W roku budżetowym 2003 będą jedynie dotowane zadania inwestycyjne już realizowane.

Od ponad 20 lat zielonogórskie uczelnie wyższe i ostatnio Uniwersytet Zielonogórski nie otrzymały istotnego lokalnego wsparcia finansowego. Wprawdzie miasto powołało w minionym roku Fundację na Rzecz Uniwersytetu Zielonogórskiego, jednak efekty z jej istnienia pojawią się wówczas, gdy będzie więcej podmiotów, oprócz założyciela fundacji, wyrażających wolę wspierania finansowego rozwoju naszego Uniwersytetu. Ważnymi formami pomocy, obok Fundacji, są dla nas kontrakty wojewódzkie i programy pomocowe Unii Europejskiej. Tylko wspólnym wysiłkiem ministerstwa, władz miejskich i wojewódzkich możemy rozwiązać ten ważny dla naszego regionu problem, jakim jest rozwój bazy dydaktycznej Uniwersytetu Zielonogórskiego. Wypada w tym miejscu przypomnieć, że w okresie minionych 5-ciu lat otrzymaliśmy łącznie z MENiS i KBN ponad 30 mln złotych na realizację naszych zadań inwestycyjnych. Potrzeby docelowej rozbudowy i modernizacji są jednak ciągle duże.

Szanowni Państwo! Drodzy Goście!

Nowy rok akademicki 2002/2003 jest, jak to sygnalizowałem na wstępie, pierwszym rokiem działalności wybranych demokratycznie pierwszych władz akademickich naszego Uniwersytetu. Same wybory, mimo wielu emocji, nie podzieliły naszego środowiska, a ukształtowane w ich efekcie władze rozpoczęły w dniu 1 września normalną działalność, bez odwoływania się do sytuacji przedwyborczej. Świadczy to o dojrzałości naszego środowiska. Jesteśmy przekonani, że bardzo szybko potrafimy zjednoczyć całe środowisko akademickie naszego Uniwersytetu wokół wspólnej idei budowania nowoczesnego oblicza naszej uczelni. Chciałbym w tym miejscu serdecznie podziękować wszystkim kolegom, którzy zakończyli 31 sierpnia pełnione przez nich funkcje prorektorów, dziekanów, dyrektorów Instytutów i kierowników zakładów za ich zaangażowanie w budowę naszego Uniwersytetu w jego pierwszym roku istnienia. Wiem, że będą w nowych warunkach w dalszym ciągu czynnie uczestniczyć w tym dziele.

Chciałbym na zakończenie przedstawić nową obsadę stanowisk prorektorów i dziekanów naszego Uniwersytetu. Pełny wykaz kadry kierowniczej zostanie opublikowany w najbliższym numerze miesięcznika „Uniwersytet Zielonogórski”.

Będę, z woli wyborców, pełnić przez okres najbliższych trzech lat ponownie funkcję rektora Uniwersytetu Zielonogórskiego. Moimi zastępcami są prorektorzy:

- prof. Józef Korbicz – prorektor ds. nauki i współpracy z zagranicą,
- prof. Marian Nowak – prorektor ds. rozwoju,
- prof. Ferdynand Romankiewicz – prorektor ds. jednostek międzywydziałowych,
- prof. Zdzisław Wołk – prorektor ds. studenckich.

Jednocześnie profesorowie Marian Nowak, Ferdynand Romankiewicz i Zdzisław Wołk będą koordynować odpowiednio działalność Szkoły Nauk Ścisłych i Ekonomicznych, Nauk Technicznych oraz Nauk Humanistycznych i Społecznych. Szkoła jest traktowana jako federacja wydziałów pokrewnych, a podstawowym jej organem jest Rada Szkoły, której przewodniczy prorektor.

Dziekanami zostali wybrani:

- prof. Jerzy Bolikowski – Wydział Elektrotechniki, Informatyki i Telekomunikacji,
- prof. Mieczysław Borowiecki – Wydział Nauk Ścisłych,
- prof. Daniel Fic – Wydział Zarządzania,
- prof. Edward Kowal – Wydział Mechaniczny,
- prof. Tadeusz Kuczyński – Wydział Inżynierii Lądowej i Środowiska,
- prof. Czesław Osekowski – Wydział Humanistyczny,
- prof. Wielisława Osmańska-Furmanek – Wydział Nauk Pedagogicznych i Społecznych,
- prof. Andrzej Tuchowski – Wydział Artystyczny.

Wszystkim nowo wybranym prorektorom, dziekanom i pozostałym członkom nowego kierownictwa naszego Uniwersytetu życzę, by Uniwersytet Zielonogórski pod naszym kierownictwem szybko uzyskał znaczącą pozycję na krajowej i europejskiej mapie szkolnictwa wyższego.

wystąpienie zostało wygłoszone na uroczystości inauguracji nowego roku akademickiego
w Uniwersytecie Zielonogórskim w dniu 30 września 2002 r.

WYDZIAŁ NAUK PEDAGOGICZNYCH I SPOŁECZNYCH

Rozmowa z prof. Mirosławem Chałubińskim, socjologiem

Panie Profesorze, w jakich okolicznościach rozpoczęła się Pana przygoda z socjologią?

Zainteresowania problematyką humanistyczną były u mnie stosunkowo wczesne. Datować je można na początek szkoły średniej.

W tym wieku młodzi ludzie często zadają pytania światopoglądowe, filozoficzne. Nie należałem pod tym względem do wyjątków. Czytałem, dyskutowałem. Czasem moje lektury były przypadkowe, ale z perspektywy lat wydaje mi się, że najbardziej utkwily mi w pamięci i ukierunkowały moje zainteresowania w stronę filozofii i socjologii trzy książki: Z. Bauman *Socjologia na co dzień*, Jana Szczepańskiego *Elementarne pojęcia socjologii* oraz Leszka Kołakowskiego *Kultura i fetysze*. Byłem już dość bliski podjęcia decyzji studiowania na filozofii, ale kierunek ten w roku 1967 zamknęto. Władze ukarały filozofów za wystąpienie L. Kołakowskiego i Krzysztofa Pomiana w 10. rocznicę polskiego Października. Wybrałem więc socjologię jako, moim zdaniem, najbliższą filozofii. Nie omyliłem się. Warszawska socjologia pozostawała z nią w ścisłych związkach i merytorycznie, i instytucjonalnie (stanowiła część Wydziału Filozoficznego).

Na studiach uczęszczałem m.in. na zajęcia N. Assorodobraj-Kuli, J. Szackiego, J. J. Wiatra, J. Malanowskiego, A. Jasińskiej-Kani. Miałem też przyjemność wysłuchania ostatniego wykładu monograficznego Marii Ossowskiej na temat ethosu rycerskiego.

Jako student pierwszego roku przeżyłem marzec 1968. Na socjologii jednak straty personalne, choć dotkliwe (m.in. zwolnienie Z. Bauman), były jednak daleko mniejsze niż na filozofii, gdzie można mówić o prawdziwie destrukcyjnych skutkach wydarzeń marcowych.

Na studiach dominował klimat krytyczny wobec komunizmu jako ustroju, choć generalnie wierzone w możliwość „szlachetniejszej”, niekomunistycznej mutacji socjalizmu (tak było przynajmniej do końca lat siedemdziesiątych).

Wykładane na studiach elementy marksizmu dalekie były od indoktrynacji i politycznej apologetyki. Przeważnie interpretowano go w taki sposób, że wykazywano niezgodność idei Marksowskich z aktualną („brzydką”) rzeczywistością. Czynił tak m.in. badacz nierówności społecznych prof. J. Malanowski. Panowała swoboda dyskusji.

Początek mojej pracy w Instytucie Socjologii zbiegł się w czasie z powszechnie odczuwanym w moim otoczeniu kryzysem realnego socjalizmu. Byłem wtedy asystentem w zakładzie kierowanym przez prof. J. J. Wiatra (dziś nosi on nazwę Socjologii Stosunków Politycznych). Sytuacja Polski kierowała moje zainteresowania w stronę historii myśli socjalistycznej, alternatywnych wobec komunizmu modeli socjalizmu, socjologii wiedzy, socjologii polityki, dlatego też mój doktorat dotyczył w znacznej części myśli politycznej PPS i koncepcji socjologicznych J. Hochfelda.

W latach 1983 - 1999 byłem związany z Zakładem Historii Myśli Społecznej kierowanym przez prof. Szackiego. Klimat pracy w zakładzie charakteryzowała wielka swoboda wyboru problematyki badawczej. Szef niczego nie narzucał, natomiast kompetentnie oceniał, korygował i przez



to kierunkował kształt zgłaszanych mu propozycji badawczych. W owym czasie zajmowałem się bardzo wieloma problemami: szkołą frankfurcką, neopsychoanalizą, historią polskiej myśli socjologicznej. Zawsze też żywo obchodziła mnie teoria i historia komunizmu. Prof. Szacki był opiekunem mojej pracy habilitacyjnej.

Widzę, że rozgadałem się i chyba pora przejść do następnego pytania.

Jak Pan uważa, w czym tkwi magia socjologii? Co do niej dziś przyciąga, co może doń zniechęcać?

Urok socjologii (dla mnie nieprzeparty!) polega m.in. na tym, że jest ona sztuką „podglądania”, „szlachetnym podglądactwem”. Uczy rozumieć innych i siebie, odróżniać faktyczne motywy, pobudki ludzkiego działania od ideologicznych racjonalizacji. Pozwala o wiele głębiej wnikać w te sprawy niż czyni to myślenie potoczne. Pod tym względem socjologia przypomina psychologię społeczną, czasem wielką literaturę. Jednak jej przewaga (mówię rzecz jasna o najlepszych socjologicznych pracach) w porównaniu np. z psychologią polega na tym, że wychodzi ona poza małe grupy, indywidualną psychikę w stronę makrostruktur i „długiego trwania”. Socjologia może więc pełnić funkcje światopoglądowe, tzn. pomóc lokować nasze istnienie na tle ogólniejszych procesów i uwarunkowań, może pomóc odpowiadać na pytania dotyczące sensu życia społecznego, kierunków rozwoju społeczeństw. Potrzeba odpowiedzi na te pytania rośnie w okresach kryzysowych. A czasy współczesne to kryzys permanentny. Totalna niestalość instytucji, przekonań, ideologii, systemów wartości. Socjologia jest „dzieckiem kryzysu”. Usiłuje odpowiedzieć (lepiej lub gorzej) na pytania z tym związane.

Socjologia to nie tylko poznanie, lecz również zawód, profesja czyli zespół czynności opartych na kompetencjach, stale wykonywanych i dostarczających środków utrzymania.

Mam wrażenie, że erupcja popularności socjologii w Polsce po r. 1989 ma swe źródła głównie we wzroście zapotrzebowania różnych instytucji na usługi marketingowe, sondażowe i doradztwo personalne. W tych właśnie zastosowaniach, a nie w wypełnianiu przezeń funkcji humanistycznych leżą przyczyny jej „wzięcia”. Sytuacja absolwentów socjologii na rynku pracy jest relatywnie niezła, choć w ciągu ostatnich dwóch lat obserwować już można objawy nasycenia usług marketingowych.

A więc socjologia bywa związana ze światopoglądem, ideologią. Bywa też, i to w coraz większym stopniu, profesją.

Panie Profesorze, jak Pan myśli – na ile charakter refleksji o charakterze socjologicznym oddaje klimat danej epoki? Czy socjologia nadąża za współczesnym światem, społeczeństwem, człowiekiem? Jakie miejsce zajmuje pośród innych nauk? Zdawałoby się, że dziś największe znaczenie

skomplikować owe układy. W życiu ludzkim przewidywalność komplikuje dodatkowo zjawisko ludzkiej twórczości i refleksyjności.

Częstokroć uczestnicząc w dyskusjach na te tematy, odnoszę wrażenie, że humaniści idealizują nauki przyrodnicze. A znają je zazwyczaj z drugiej ręki. Tam również występuje zróżnicowanie poglądów, polemiki, istnieją różne szkoły. Zresztą, która „szanująca” się nauka może pozwolić

MIROSLAW CHAŁUBIŃSKI

urodził się w Warszawie w 1949 roku. Od roku pracuje jako profesor nadzwyczajny w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Zielonogórskiego. Jest specjalistą w zakresie historii myśli socjologicznej i kieruje pracą Zakładu Socjologii Wiedzy.

Studia magisterskie ukończył w 1973 roku w Instytucie Socjologii na Uniwersytecie Warszawskim. Z tym ośrodkiem naukowym związany jest dalszy jego rozwój naukowy. W 1982 roku uzyskał tytuł doktora, a jego promotorem był prof. Jerzy J. Wiatr. Praca w skróconej i zmodyfikowanej wersji opublikowana została pod tytułem *Polityka i socjologia* (Wyd. Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1991). Habilitacja przygotowana pod naukową opieką prof. Jerzego Szackiego nosi tytuł *Antropologia i utopia* (wyd. Agencja Scholar 1992).

W latach 2000-2001 zajmował stanowisko kierownika Zakładu Historii Myśli Społecznej Instytutu Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego.

Jest autorem ok. 70 publikacji, w tym 5 książek (m.in. *Niepokoje i afirmacje Ericha Fromma*, wyd. Rebis, Poznań 2002, *Polityka i socjologia. Studium koncepcji Juliana Hochfelda* 1999, *Fromm*, 1993). Jest redaktorem serii wydawniczej dzieł Ericha Fromma. Hasła opracowane przez niego (*Komunizm i Socjalizm*, *Łudwik Krzywicki*) przeczytać można w *Encyklopedii socjologicznej*. W uznaniu dla jego osiągnięć powierzono mu przygotowanie książki jubileuszowej dla Jerzego Szackiego (*Idee a urządzanie świata społecznego*, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 1999).

Od 1985 pozostaje przewodniczącym kolegium redakcyjnego i redaktorem *Colloquia Communia* – pisma z dziedziny filozofii, socjologii, ekonomii politycznej, psychologii społecznej (wyd. Adam Marszałek, Toruń). Udziela konsultacji naukowych; jest członkiem Instytutu Spraw Społecznych i Międzynarodowych (od 1998 r.) oraz Klubu Inicjatyw Społecznych (od 1999 r.).

mają kierunki techniczne – mające bezpośrednie przełożenie np. na poziom komfortu naszego życia codziennego, mające zastosowanie w przemyśle. Co nam daje wiedza socjologiczna? Czy nie widzi Pan zagrożenia w próbach takiego bezpośredniego wykorzystywania jej elementów w marketingu, polityce etc.?

To całe morze problemów i temat na książkę czy książki. Zresztą na ten temat pisano i pisze się mądre prace (A. Giddens, J. Habermas, S. Ossowski, C. W. Mills, by wymienić niektórych). Dlatego moja odpowiedź musi być z konieczności wycinkowa i pobieżna.

Socjologia powiązana jest w różnoraki sposób z kondycją społeczeństw, które ją zrodziły i podtrzymują jej istnienie. Mówiłem o tym przed chwilą nazywając socjologię „córką kryzysu”. Wypełnia ona rozliczne funkcje światopoglądowe, techniczne, ideologiczne.

Oczywiście socjologia w pewien sposób nie nadąża za współczesnością. Podobnie zresztą jak inne nauki społeczne, których zadanie polega nie tylko na wyjaśnianiu *ex post* i opisie zaistniałych procesów i faktów, lecz także przewidywaniu. I tak np. socjologowie i politolodzy nie przewidzieli tempa upadku komunizmu. Przyznali się do tego m.in. J. Habermas, J. Linz, S. Lem, J. Szacki, J. J. Wiatr, choć później byli oni autorami wielu pomysłowych interpretacji tych zjawisk. Podobnie było z przewidywalnością zwycięstwa faszystów.

Ale tu warto spytać czy większą mocą prognostyczną dysponują nauki przyrodnicze, np. meteorologia, geologia, teoria ewolucji – gdy chodzi o przewidywanie konkretnych procesów i zjawisk. Z pewnością nie. Precyzyjna przewidywalność w niektórych naukach (np. astronomia) ma przyczyny w niezłożoności oraz izolacji konkretnych układów. Ale np. odchylenia lotu nieznanej asteroidy mogą

sobie na stwierdzenie, że „nadąża” za rzeczywistością? Oznaczałoby to, że poznano już wszystko lub jest się blisko osiągnięcia tego stanu.

Natomiast do zjawisk niepokojących mnie we współczesnej humanistyce (także socjologii) zaliczam postępującą fragmentaryzację wiedzy o człowieku, hiperspecjalizację, która czyni prawie niemożliwym wypracowywanie syntez. Częstokroć nauki społeczne zbyt rzadko usiłują odpowiadać na pytania ważne z punktu widzenia praktyki obywatelskiej, np. dotyczących kosztów transformacji systemowej w Polsce, globalizacji. A ważniejsze wypowiedzi giną w gwarze, który nie sposób jest nazwać publicznym dyskursem. Jednak trudno jest winić za to socjologów. Raczej naszą „rozedrąganą”, „postmodernistyczną” epokę.

Socjologia jest jednym z kierunków, które uległy gruntownej przemianie po 1989 roku. Jak postrzega Pan socjologię czasów PRL? Jaka jest „socjologia Pana marzeń”? Na ile socjologia III Rzeczypospolitej (o ile w ogóle można dziś czynić takie uogólnienia) zbliża się do tego obrazu idealnego, nakreślonego w Pana wyobraźni?

Zacznijmy od tego, że historia PRL-u obejmuje kilka okresów, w których nader zróżnicowane były warunki uprawiania socjologii. W latach 1949-1955 usiłowano zlikwidować tę naukę. Po roku 1956 nastąpiła jej odbudowa, a także poważny rozwój badań empirycznych. Znaczące były także jej osiągnięcia teoretyczne. Ale choć socjologia została niechętnie zaakceptowana, to przez cały okres PRL-u istniały – choć znacznie zliberalizowane – ograniczenia cenzuralne, a także obszary „niebadalne”, jak np. funkcjonowanie PZPR, stosunek społeczeństwa do komunizmu, konflikty społeczne. Czasem zaś wyniki badań były niepublikowane z powodów cenzuralnych.

Po roku 1989 wiele się pod tym względem zmieniło. Zniknęły bariery cenzuralne publikacji. Zniknęły polityczne ograniczenia możliwości realizacji badań i wyboru problemów badawczych. Owocowało to ogromną ilością przyczynków empirycznych opisujących różne aspekty procesów transformacji. Rozwinęły się bujnie badania sondażowe, co jest związane z powstawaniem gospodarki rynkowej i demokracji politycznej. Powstały nowe instytucje socjologiczne. Ale pamiętajmy też o gorszych stronach kondycji polskiej socjologii. Stanowczo za mało jest prac uogólniających empiryczny dorobek, za mało prac teoretycznych. Wydaje się też, że pozycja światowa polskiej socjologii uległa obniżeniu, gdy porównujemy ją z okresem popaździernikowym. Jak się zdaje w środowisku socjologicznym mamy wielu znakomitych profesjonalistów – specjalistów, a wyraźny niedostatek humanistów o szerokim, interdyscyplinarnym spojrzeniu.

Jest Pan socjologiem, zajmuje się Pan historią. Proszę wcielić się teraz w wizjonera. Jak Pan widzi przyszłość socjologii? W jakim kierunku będzie się rozwijać, według Pana, ta dziedzina wiedzy?

Tutaj mogę sobie pofantazjować, a pytanie potraktować jako pożyteczne ćwiczenie wyobraźni. Warto jest zadać sobie pytanie, czy socjologia musi istnieć jako niezbędny element uniwersalnego, ludzkiego poznania? Moim zdaniem niekoniecznie. Pojawia się ona w pewnym okresie historii intelektualnej Zachodu. Jej funkcje mogą wypełniać (i kiedyś wypełniały) inne dyscypliny. Współcześnie obserwujemy „socjologizację” wielu nauk społecznych, tzn. asymilację przez nie socjologicznego punktu widzenia. Cechuje to np. literaturoznawstwo, ekonomię polityczną, historię. Być może w tej sytuacji socjologia przestanie być kiedyś nauką potrzebną?

Lecz jak się zdaje jest to odległa przyszłość. W krótkiej fali socjologia będzie się instytucjonalnie rozwijała, będą się mnożyły empiryczne (czasem wartościowe) przyczynki różnych zbiorowości i problemów społecznych.

Oczekiwałem od socjologii, aby była ona i teoretyczna, i zarazem empiryczna, także interdyscyplinarna (korzystająca z dorobku innych nauk) i nastawiona na rozwiązywanie problemów ważnych dla człowieka jako obywatela. To bardzo wygórowane oczekiwania. Ale nie warto jest z nich rezygnować.

Co zalicza Pan do swych największych osiągnięć?

Trudne pytanie. Między innymi dlatego, że to co cenić mogą inni ludzie, kręgi zawodowe, nie musi się pokrywać z moimi prywatnymi kryteriami oceny. Może zacznę od tego, iż spośród pięciu opublikowanych dotąd moich książek co najmniej dwie (*Polityka i socjologia. Studium koncepcji Juliana Hochfelda* (1991) i *Fromm* 1993) spotkały się z niezłym przyjęciem i mają „dobry indeks cytowań”.

Bardzo też sobie cenię swój wkład organizacyjny w wydawanie teoretycznego periodyka *Colloquia Communia*, w którym publikuje się studia z dziedziny filozofii, socjologii, ekonomii politycznej, psychologii społecznej. Słowem – szeroko rozumianej humanistyki. Pismo to (a przewodniczącym jego rady redakcyjnej zostałem w 1986 r.) wychodzi od 1982 r. Wydano w sumie jego 72 numery. Ostatni, wydany w tym roku był poświęcony myśli K. Mannheima. Następny, który nosi roboczy tytuł „*Idee i ludzie demokracji*” ma się ukazać w końcu roku 2002. Publikują w nim swe studia m.in. pracownicy Instytutu Socjologii UZ (m.in. mgr D. Bazuń, dr. Sz. Krzyżaniak, dr M. Kwiatkowski, dr K. Szafer).

Co Pan sądzi o zielonogórskiej socjologii?

Jestem na etapie jej poznawania, gdyż dopiero jesienią 2001 r. rozpocząłem pracę w UZ, objąłem funkcję kierownika Zakładu Socjologii Wiedzy IS. Ale nie ukrywam, że na moich wyborach i decyzjach zaważyła opinia środowiska socjologicznego o Zielonej Górze. Oczywiście inne kryteria oceny należy stosować wobec „starych” ośrodków, mających już swe tradycje wypracowane przez dziesięciolecia (np. Poznań, Warszawa, Kraków), a inne odnośnie ośrodków młodych – np. Zielonej Góry. Postrzega się ją jako ośrodek rozwojowy, prężny. Taki, w którym panują dobre stosunki międzyludzkie. Opinie te potwierdziły się w ciągu już prawie rocznej pracy. Dyrektor IS prof. L. Gołdyka jest z pewnością człowiekiem dynamicznym, pomysłowym. Jest naturalnym przywódcą środowiska. Instytut podejmuje szeroką problematykę badawczą (m.in. transgraniczność, socjologia wychowania, socjologia miasta, mikrostruktury społeczne). Ma szansę rozwinąć się socjologia ekonomiczna i historia myśli socjologicznej (w tej dziedzinie mój zakład ma plany badawcze i jest na początku ich realizacji). Słowem – socjologia zielonogórska może się rozwijać i dołączyć niezadługo do najlepszych placówek badawczych w naszym kraju. Ale bardzo wiele zależy od zrozumienia i wsparcia ze strony władz uczelnianych.

rozmawiała Magdalena Pokrzyńska

Absolwenci Studium Pedagogicznego

19 czerwca odbyła się uroczystość wręczenia świadectw ukończenia Studium Pedagogicznego (Centrum Kształcenia

Pedagogicznego w Uniwersytecie Zielonogórskim). Użytkowały je 123 osoby z dwóch zróżnicowanych grup. Pierwszą



grupę stanowili studenci byłej Politechniki, którzy zajęcia rozpoczęli w lutym 2000 r. Drugą zaś grupę tworzyli stu-



denci byłej WSP, którzy program Studium wraz z praktyką pedagogiczną zrealizowali w czasie ostatniego roku swoich studiów.

Końcowe spotkanie z absolwentami stanowiło okazję do dokonania przez nich ewaluacji zajęć mających ich przygotować do pracy w zawodzie nauczycielskim. Absolwenci w formie swobodnych wypowiedzi, już z pewnej perspektywy czasowej i przez pryzmat swoich planów zawodowych, wskazali na to, co w programie i organizacji zajęć oceniali pozytywnie, co budziło ich wątpliwości, a także to, czego im w toku edukacji pedagogicznej brakowało. Wnioski wypływające z analizy opinii studentów uwzględnione zostaną w działaniach na rzecz doskonalenia jakości funkcjonowania Studium.

Przed wręczeniem świadectw prowadząca spotkanie dr Krystyna Stech – kierownik Centrum Kształcenia Pedagogicznego podzieliła się z uczestnikami spotkania rozważaniami na temat istoty roli zawodowej nauczyciela i warunków prowadzących do satysfakcji z jej pełnienia.

Wśród zgromadzonych na uroczystości obecnych było wielu „świeżo upieczonych” magistrów, były też osoby,



które studia ukończyły w ubiegłych latach oraz studenci, przed którymi jest jeszcze perspektywa egzaminu dyplomowego bądź magisterskiego. Zdobyte kwalifikacje uprawniających do wykonywania zawodu nauczyciela różnie jest wartościowane przez poszczególnych absolwentów Studium Pedagogicznego – jedni z niecierpliwością oczekiwali na otrzymanie świadectwa dającego im formalne podstawy do wcześniej już podjętej pracy w zawodzie nauczyciela; drudzy zamierzają je wykorzystać w poszukiwaniu pracy na terenie szkoły; inni natomiast traktują uzyskane świadectwo jako ewentualne zabezpieczenie na niepewną przyszłość zawodową mówiąc: „być może się przyda, nie zaszkodzi je mieć”.

Ważne, aby osoby, które pełnić będą rolę zawodową nauczyciela traktowały zdobytą w ramach Studium wiedzę i doświadczenie jako punkt wyjścia do nieustannego doskonalenia swoich kwalifikacji pedagogicznych. Wszystkim absolwentom Studium Pedagogicznego życzymy podjęcia satysfakcjonującej ich pracy zawodowej.

Krystyna Stech

Edukacja na WOODSTOCK'U

W dniach 1 – 2 września pracownicy Zakładu Poradnictwa Młodzieżowego i Edukacji Seksualnej Uniwersytetu Zielonogórskiego brali udział w 8. Przystanku WOODSTOCK. Wspólnie z organizacjami pozarządowymi: TADA (Stowarzyszenie Na Rzecz Prewencji HIV/AIDS i Innych Chorób Przenoszonych Drogą Płciową), Towarzystwem Rozwoju Rodziny, Oddział w Zielonej Górze przygotowali

akcję edukacyjno-prewencyjną „Miłość, młodość, odpowiedzialność”. W ramach akcji zorganizowany był punkt, który oferował: pomoc i poradnictwo psychologiczne, prewencję HIV/AIDS i innych chorób przenoszonych drogą płciową, informacje dotyczące **antykoncepcji!**, bezpłatne konsultacje medyczne ginekologa dla kobiet.



UNIwersytecki ZESPÓŁ PORADNICTWA NA PRZYSTANKU WOODSTOCK

SZKOŁA NAUK ŚCISŁYCH I EKONOMICZNYCH

WYDZIAŁ ZARZĄDZANIA

INSTYTUT ORGANIZACJI I ZARZĄDZANIA

Wyjazd studyjny

13 czerwca grupa studentów specjalności *Controlling w Zintegrowanych Systemach Zarządzania* na kierunku *Zarządzanie i Marketing* uczestniczyła w wyjeździe studyjnym do Niemiec. Studenci pod opieką **prof. Paula Dietera Kluge, mgr inż. Pawła Kuzdowicza** oraz **mgr inż. Pawła Orzeszko** gościli w przedsiębiorstwie **IN Blechverarbeitungszentrum Sömmerda GmbH**. Wyjazd zorganizowano w ramach umowy kooperacyjnej zawartej pomiędzy tą firmą a Zakładem Controllingu w Zintegrowanych Systemach Zarządzania w Instytucie Organizacji i Zarządzania. Firma IN Blechverarbeitungszentrum jest jednym z wiodących producentów komputerów oraz sprzętu audiowizualnego, między innymi monitorów plazmowych, w kraju związkowym Turyngii. Wyjazd stanowił podsumowanie i rozwinięcie problematyki omawianej podczas zajęć realizowanych na specjalności. Był przykładem – tak propagowanego przez profesora Kluge – połączenia zawansowanej wiedzy teoretycznej i jej implementacji w najnowszym oprogramowaniu z kompleksowym zastosowaniem w praktyce. Gospodarzem i przewodnikiem podczas pobytu w Sömmerdzie był były dyplomant profesora Kluge, **Stefan Wellhoefer**, obecnie na stanowisku Managing Director.

Studenci zapoznali się z pracą najważniejszych komó-

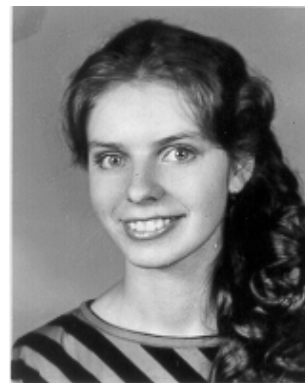
rek przedsiębiorstwa – począwszy od produkcji, poprzez dział controllingu i rachunkowości, a na szczeblu kierownictwa skończywszy. Przekonali się, jak ważne jest zapewnienie odpowiedniej synchronizacji obiegu dokumentów oraz przepływu informacji. Okazało się, że jest to możliwe tylko w ramach działań opartych na filozofii zintegrowanych systemów zarządzania. Takim właśnie systemem jest **proALPHA[®]**, z którym studenci pracują podczas zajęć na UZ. Wyjazd stworzył okazję do konfrontacji doświadczeń laboratoryjnych z systemem **proALPHA[®]**, realizowanych na naszej uczelni, z doświadczeniami osób, dla których jest on codziennym narzędziem pracy.

IN Blechverarbeitungszentrum oferuje również studentom specjalności możliwość pisania prac magisterskich. Pierwszym etapem tego projektu są praktyki. Problematyka zaproponowanych tematów dotyczy analizy konkretnego problemu w firmie, a efektem podjętych wysiłków ma być implementacja przyjętych rozwiązań w przedsiębiorstwie. Pierwsza edycja rusza już podczas tegorocznych wakacji.

Agata Ostrowska,
(studentka specjalności
controlling w zintegrowanych systemach zarządzania)

Marzena Góralczyk doktorem nauk

Dnia 15 lipca br. na Wydziale Zarządzania Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie odbyła się publiczna obrona rozprawy doktorskiej mgr inż. **Marzeny Góralczyk** nt. *Czynniki kształtujące konkurencyjność przedsiębiorstw przemysłu mleczarskiego województwa lubuskiego*. Promotorem pracy był profesor zwyczajny Stanisław Urban z Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu, recenzentami: profesor Janusz Żmija z Akademii Rolniczej w Krakowie oraz dr hab. Lech Nieżurawski, profesor Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Tytuł doktora nauk ekonomicznych w zakresie nauk o zarządzaniu został przyznany przez Radę Wydziału Zarządzania w dniu obrony. Jednocześnie Rada Wydziału podjęła uchwałę o wyróżnieniu ww. rozprawy nagrodą. Serdecznie gratulujemy!



SZKOŁA NAUK TECHNICZNYCH

WYDZIAŁ ELEKTROTECHNIKI
INFORMATYKI I TELEKOMUNIKACJI

INSTYTUT INFORMATYKI I ELEKTRONIKI

Letnia Międzynarodowa Szkoła Mikroelektroniki

W dniach od 12 do 23 września grupa czterech studentów wraz z opiekunem wzięła udział w Letniej Międzynarodowej Szkole Mikroelektroniki (International Summer Study Program in Microelectronics) we Frankfurcie nad

Reinem.

Odrą. Tematem przewodnim szkoły były „Mobilne systemy – Aplikacje, Obwody i Technologie”. Została ona zorganizowana przez Centrum Kompetencji Mikroelektroniki (Competence Center for Microelectronics) i sponsorowana m.in. przez miasto Frankfurt, Uniwersytet Viadrina oraz firmy działające w tym mieście tj. IHP Innovation for High Performance Microelectronics GmbH, Communicant AG, alpha microelectronics gmbh, Gärtner Electronic Design. Celem szkoły było przedstawienie studentom z Europy Środkowo-Wschodniej osiągnięć lokalnych firm oraz zaproponowanie współpracy w dziedzinie mikroelektroniki.



UCZESTNICY KURSU PRZED AKADEMIKIEM

W letniej nauce brało udział 20. studentów oraz 20. przedstawicieli lokalnych firm. Studenci zostali wybrani na podstawie konkursu ofert. Jak podają organizatorzy szkoły, wpłynęło trzy razy więcej zgłoszeń niż było miejsc - cieszy więc fakt, że aż 25 proc. całej grupy stanowili przedstawiciele Instytutu Informatyki i Elektroniki. Świadczy to również o uznaniu, jakim cieszy się nasza uczelnia. Wśród studentów było dziewięciu Polaków, czterech Białorusinów, dwóch Ukraińców, dwóch Litwinów i po jednym przedstawicielu Estonii, Węgier i Chin.



WYJAZD DO BERLINA - PLAC ALEKSANDRA

Zajęcia szkoły odbywały się w trzech półtoragodzinnych blokach. Program obejmował 10 wykładów. Wykłady prowadzili specjaliści z wielu uniwersytetów niemieckich. Każdy z prowadzących miał na obszerny temat, zajmujący normalnie cały semestr zajęć, tylko 4,5 godziny. Zajęcia więc były bardzo syntetyczne.

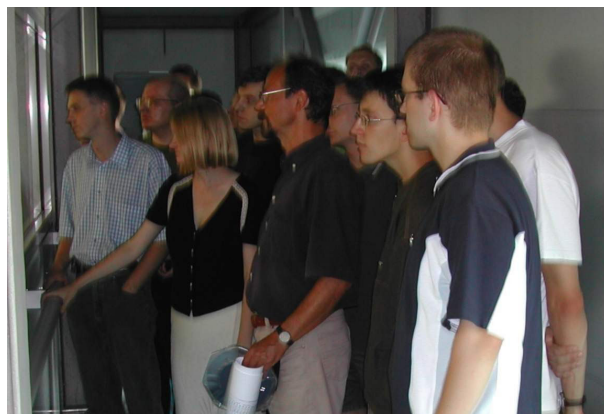
Podczas wykładów studenci ugruntowali i rozszerzyli swoją wiedzę: od najnowszych rozwiązań mikroelektronicznych poprzez specjalne obwody i rozmieszczenie elementów aż po kompleksowe systemy, tj. GPS, czy nowo wchodzący UMTS. W ramach zajęć zostały przedstawione nowe technologie, nad którymi aktualnie pracują naukowcy na uczelniach niemieckich i w firmach znajdujących się we Frankfurcie. Szczególnie ciekawa jest technologia GaXX, której licencję wykupił Intel od firmy IHP. Tematy poszczególnych spotkań umieszczone są na stronie

<http://www.kme-ffo.de>.

Organizatorzy przygotowali również program zajęć popołudniowych, proponując studentom m.in. wieczorki integracyjne, wspólne wyjazdy nad jezioro. Do głównych atrakcji należała wycieczka do Berlina, udział w przyjęciu z okazji otwarcia placu budowy nowej fabryki Intela we Frankfurcie, wizyta w firmach regionu i bankiet.

Na bankiet zorganizowany we frankfurckim teatrze przy muzyce na żywo stawili się wszyscy przedstawiciele firm regionu zainteresowani współpracą. W luźnej atmosferze studenci i przedsiębiorcy mogli porozmawiać o współpracy. Na to spotkanie zostali zaproszeni prof. Marian Adamski i dr Marek Węgrzyn. Podczas rozmów z przemysłowcami i naukowcami przedstawiciele Instytutu otrzymali zapewnienie o możliwości rozszerzenia współpracy na wielu płaszczyznach m.in. w zakresie praktyk studenckich, tematów prac dyplomowych, doktorskich.

W sobotę organizatorzy przygotowali dla studentów wyjazd do Berlina. Uczestnicy kursu mieli okazję zobaczyć z bliska Mur Berliński, Bramę Brandenburską, panoramę z wieży telewizyjnej oraz Muzeum Techniki. Wycieczka dla wielu osób była pierwszą okazją zobaczenia tego pięknego europejskiego miasta.



WIZYTA W FIRMIE IHP - UCZESTNICY OGLĄDAJĄ PRODUKCJĘ PÓŁPRZEWODNIKÓW

Do kolejnej atrakcji należało wzięcie udziału w przyjęciu z okazji otwarcia placu budowy fabryki Intela, która już w przyszłym roku ma rozpocząć produkcję półprzewodników na rynku światowe.

Pod koniec kursu jego uczestnicy zostali zaproszeni do odwiedzenia kilku firm regionu zajmujących się szeroko rozumianą mikroelektroniką. Podczas tych odwiedzin mogli nie tylko zobaczyć, jak wykonywany jest projekt układu, ale nawet jak wyglądają niektóre procesy produkcyjne półprzewodników.

Studenci po zajęciach mieli czas wolny, który przeznaczali na wypoczynek nad pobliskim jeziorem, grę w kręgle, czy długie nocne rozmowy. Dzięki temu z wielu małych grup stworzyli oni jedną dobrze zgraną paczkę. Różne narodowości uczestników sprawiły, że szkoła ta wzbogaciła doświadczenia studentów nie tylko pod względem technicznym, ale również kulturalnym.

Spotkanie to dla wielu studentów będzie miłym wspomnieniem, a dla niektórych rozpoczęciem ciekawej współpracy, a może nawet pracy w prężnie działających firmach Frankfurtu. Szkoła letnia była określana jako pierwsza, organizatorzy i studenci mają nadzieję na jej kontynuację i rozwój w następnych latach.

Piotr Bubacz

WYDZIAŁ INŻYNIERII ŁĄDOWEJ I ŚRODOWISKA

Z posiedzenia Rady Wydziału

Dnia 11 września rozpoczęła obrady Rada Wydziału w nowym składzie. Na posiedzeniu Rady Wydziału, któremu przewodniczył dziekan prof. Tadeusz Kuczyński, zaopiniowano i podjęto ustalenia m.in. w następujących sprawach:

- p Pozytywnie zaopiniowano wniosek prof. Jakuba Marcinińskiego w sprawie powołania go na stanowisko profesora nadzwyczajnego w Zakładzie Konstrukcji Budowlanych Instytutu Budownictwa w ramach konkursu na to stanowisko.
- p Pozytywnie zaopiniowano wnioski: dr Ewy Ogióldy i dr Oryny Słobodzian-Ksenicz w sprawie zatrudnienia ich na stanowisku adiunkta w Zakładzie Sieci i Instalacji Sanitarnych Instytutu Inżynierii Środowiska.
- p Pozytywnie zaopiniowano wniosek dr Agnieszki Ważnej o zatrudnienie w ramach konkursu na stanowisku adiunkta w Zakładzie Biologii Instytutu Biotechnologii i Ochrony Środowiska.
- p Pozytywnie zaopiniowano wniosek dr Jana Bernasińskiego o zatrudnienie w ramach konkursu na stanowisku starszego wykładowcy w Zakładzie Sieci i Instalacji Sanitarnych Instytutu Inżynierii Środowiska.
- p Pozytywnie zaopiniowano wnioski: dr Jana Wojnickiego, dr Marka Dankowskiego, dr Marka Świdzkiego, dr Stanisława Pryputniewicza o zatrudnienie w ramach konkursu na stanowisku starszego wykładowcy w Instytucie Budownictwa.
- p Pozytywnie zaopiniowano wniosek mgr Waldemara Harasia w sprawie zatrudnienia na stanowisko asystenta w Zakładzie Geotechniki i Geodezji Instytutu Budownictwa w ramach konkursu.
- p Pozytywnie zaopiniowano wniosek mgr Anity Jakubaszek w sprawie zatrudnienia na stanowisku asystenta w Zakładzie Technologii Wody, Ścieków i Odpadów Instytutu Inżynierii Środowiska w ramach konkursu.
- p Podjęto uchwałę o otwarciu przewodu doktorskiego mgr Beaty Nowogońskiej pt. *Wybrane czynniki determinujące działalność remontową w budynkach wykonanych w technologiach tradycyjnych*. Na promotora rozprawy został powołany prof. Andrzej Skarzyński.

- p Podjęto uchwałę o wszczęciu przewodu doktorskiego mgr Joanny Kaliszuk nt. *Analiza niezawodności konstrukcji i elementów konstrukcji za pomocą sztucznych sieci neuronowych* oraz powołano promotora rozprawy w osobie prof. Zenona Waszczyszyna.

Konferencje naukowe

- p W dniu 12-13 września odbyła się w Instytucie Inżynierii Środowiska UZ V Konferencja Naukowo-Techniczna nt. „Woda – Ścieki - Odpady w Środowisku. Oczyszczanie ścieków – nowe trendy”. Organizatorami konferencji są: Instytut Inżynierii Środowiska UZ i Oddział Zielonogórski Polskiego Związku Inżynierów i Techników Sanitarnych. Organizując Konferencję w tym czasie postanowiono uczcić 20-lecie istnienia Instytutu Inżynierii Środowiska w naszej uczelni oraz jubileusz 75-lecia urodzin profesora Edwarda S. Kempy – światowej sławy uczonego, wieloletniego pracownika i w swoim czasie dyrektora Instytutu. Konferencję otworzył dziekan Wydziału Inżynierii Łądowej i Środowiska prof. Tadeusz Kuczyński. Obrady prowadzono w sześciu sesjach problemowych, podczas których wygłoszono łącznie 23 referaty, w tym 5 referatów autorstwa pracowników Instytutu. W konferencji udział wzięło 60 osób, w tym m.in. goście z Niemiec, Ukrainy i z Węgier.
- p W dniach 19-21 września w Rzeszowie-Olszanicy odbędzie się XVII Ogólnopolska Konferencja Katedr i Zakładów Geodezji na Wydziałach Niegeodezyjnych. W ramach konferencji przedstawione zostaną dwa referaty autorstwa naszych pracowników, prof. Józefa Gila i mgr Marii Mrówczyńskiej na temat *Komputerowe wspomaganie dydaktyki przedmiotów geodezyjno-kartograficznych oraz Geodezja w budowlanym procesie inwestycyjnym*.
- p Na XVIII Jesiennej Szkole Geodezji, która odbędzie się w dniach 26-27 września w Polanicy Zdroju prof. Józef Gil przedstawi referat nt. *Aktualne problemy geodezyjne w inżynierii i katedrze nieruchomości*.

Komunikat

Instytut Biotechnologii i Ochrony Środowiska Uniwersytetu Zielonogórskiego informuje o naborze na studia podyplomowe „Nauczanie przyrody” „Ekologia i ochrona Środowiska”. Czas trwania studiów: 2 semestry, termin składania podań upływa 30 września.

Zgłoszenia przyjmuje: Dziekanat Wydziału Inżynierii Łądowej i Środowiska ul. prof. Szafrana 2 tel. (0-prefix-68)-328-23-21.

Marek Dankowski

Na zasłużoną emeryturę przeszli:

Pani **Krystyna Kłapoć**, od wielu lat pełniąca funkcję kierownika Sekretariatu Instytutu Budownictwa na Wydziale Inżynierii Łądowej i Środowiska UZ.

Pani Krysia była osobą niezwykle zaangażowaną i skrupulatną w prowadzeniu spraw Instytutu, była przyśłowiają alfą i omegą dla naszej instytucyjnej społeczności. Jeżeli ktoś nie wiedział jak się do jakiejś sprawy formalnie zabrać, uderzał jak w dym do Pani Krysi, która wszystko

cierpliwie i rzeczowo wyjaśniała, a czyniła to zawsze z uśmiechem i dużą życzliwością. I za to ją wszyscy ceniliśmy, cenimy i lubimy.

Za swe zaangażowanie w pracy Pani Krystyna była licznie wyróżniana m.in. Brązowym Krzyżem Zasługi oraz nagrodami JM Rektora.

Dzisiaj, pomijając okazję, życzymy Jej wiele słońca w życiu osobistym, dużo zdrowia i radości ze spraw co-

dziennych oraz uśmiechu, którym nas zawsze obdarzała.

Kilka dni temu jechałem samochodem, Pani Krysia stała na przystanku – uśmiechnęła się – wszystko jest po staremu – przemknęło mi przez głowę. Dziękuję! To był uśmiech dla nas wszystkich.

Pan mgr **Zdzisław Kuska** – jeden z przysłowiowych filarów nie tylko Wydziału Inżynierii Lądowej i Środowiska, lecz całej naszej uczelni, licząc niemal od jej początków, kiedy to w 1968 roku, już po 10-letnim stażu nauczycielskim w Zespole Szkół Budowlanych i w Ośrodku Szkolenia Służby Inżynierijno-Budowlanej WP w Czerwieńsku, został zatrudniony na stanowisku nauczyciela akademickiego.

Miałem w tym miejscu pewne wątpliwości, czy sylwetkę człowieka tak znaczącego w naszej akademickiej społeczności i o tak charakterystycznym wizerunku opisać miarą jego dokonań zawodowych, liczbą publikacji, pracą w organach uczelni? O tym świadczy wiele odznaczeń i nagród, w tym rektorskich, stowarzyszeniowych i państwowych, którymi wyróżniono jego osiągnięcia; ostatnio w 2001 r. uhonorowany został Medalem Komisji Edukacji Narodowej. Niech mi wobec powyższego Pan Zdzisław wybacz, że powiem o nim inaczej.

Prawdą jest, że niedawno przy okazji małego spotkania jeden z absolwentów naszego Wydziału z początku lat osiemdziesiątych, na zadane pytanie: „który z nauczycieli najwięcej ich nauczył w sztuce budowlanej?”, odpowiedział bez zastanowienia – pan Kuska. Zresztą zawsze Pan Zdzisio był przez studentów zauważany i dlatego też wielokrotnie nominowano go w bachanaliowskim konkursie na belfra roku, m.in. w kategorii „killera”. Zwyciężył w 2001 r. w kategorii „najbardziej gestykulującego”.

Pan Zdzisław bardzo ceni swój czas. Na przykład wchodzi do pokoju student w gorącym okresie zaliczeniowym, a Pan Zdzisio już samym tym faktem poirytowany uprzedza go krzycząc „nie widzi pan, że nie mam czasu, bo czytam gazetę!” i dopiero po chwili „w jakiej sprawie”? Albo... studenci przychodzą w niewielkich kilkuminutowych odstępach, aby zorientować się jak napisali egzamin, gdy wtępan Zdzich zagrzebie „Co mi tu będziecie pojedynczo przychodzili i marnowali mój czas – całą grupą proszę!”. Wtedy następnym razem pojawili się w osób kilkanaście, na co pan Zdzisio z jeszcze większą determinacją: „nie będziecie wszyscy sterczeć mi nad głową – pojedynczo!” I tak dalej.

Pan Zdzisław, jak na naukowca przystało, bywa zapominalski. Nie pamięta np. o terminie złożenia PIT-u, o przedłużeniu rejestracji auta, o wymianie oleju lub dolaniu wody

do akumulatora, o wymianie prawa jazdy na nowe itd.

Pan Zdzisław ma swoje wielkie i szlachetne pasje. Jest melomanem, co tydzień bywa na koncertach w Filharmonii Zielonogórskiej, a przy tym jest przysłowiową encyklopedią wiedzy o kompozytorach, ich dziełach muzycznych oraz wykonawcach z przestrzeni przynajmniej ostatnich 200 lat (myślę, że jest w tym lepszy od B. Kaczyńskiego). Jedną z jego pasji jest F. Chopin. Co roku wakacje spędza w Dusznikach-Zdroju w trakcie trwania Festiwalu Chopinowskiego.

Jest filatelistą (pełni funkcję skarbnika w Zielonogórskim Oddziale PZF), a jednym z jego głównych tematów kolekcjonerskich w tej materii jest znów Chopin.

Posiada kilkutyśięczny zbiór książek, głównie o tematyce historycznej. Swego czasu kolekcjonował również plakaty filmowe, które magazynował w tapczanie. Ale to efekt socrealistycznego metrażu jego mieszkania – stąd pewno jego sympatia do UW. Umie przedstawić pisarzy i ich dzieła, o których istnieniu zwykły człowiek nawet nie słyszał.

Pan Zdzisław, jak mało kto, zdobył ogromną wiedzę w takich dziedzinach, jak historia Polski, historia powszechna, politologia (zwłaszcza na linii PSL-SLD-UW, o czym zawzięcie lubi dyskutować), historia sztuki, w tym architektury, rzeźby i malarstwa. I umie tę wiedzę sprzedawać opowiadając barwnie nieraz o mało znanych epizodach z dziejów tak przeszłych jak i współczesnych.

Swego czasu pasjonował się zjawiskami paranormalnymi, UFO i Dänikenem.

Nie sposób więc w kilku zdaniach zamknąć wszelakiej i barwnej wiedzy o naszym Koledze, wszak wspomnieć jeszcze należy, iż obdarzony jest on pewnym specyficznym, przekornym rodzajem humoru, który trzeba wprawdzie zrozumieć, aby się później pośmiać. A jeśli już o humorze mowa, jego serdecznym przyjacielem, jeszcze z lat dzieciństwa, jest znany rysownik satyryczny Zbigniew Jujka. Pan Zdzisław był czasami głównym bohaterem jego rysunków publikowanych m.in. na łamach „Gazety Lubuskiej”. Ponieważ mimo prośb, żadnego z tych rysunków nie przedstawił do ilustracji tego tekstu, pozwałam sobie przytoczyć treść jednego z nich. Pod murem siedzi żebrak, zbliża się dwóch panów (w domyśle: mgr J. Swatowski i prof. J. Gil). Jeden mówi do drugiego: „popatrz, Kuska przeszedł na emeryturę”.

Sądźmy, że tak zupełnie Pan Zdzisław jeszcze od nas nie odchodzi i że będzie częstym gościem w pokojach i salach naszego Instytutu, wspomagając swą wiedzą młodszych kolegów i nadal kształcąc studentów.

Marek Dankowski

WYDZIAŁ MECHANICZNY

INSTYTUT INFORMATYKI I INŻYNIERII PRODUKCJI

III Międzynarodowe Seminarium i Warsztaty „EDIProD’2002”

PROJEKTOWANIE TECHNICZNE W ZINTEGROWANYM PROCESIE WYTWARZANIA

W dniach 10-12 października w Łagowie Lubuskim odbędzie się już trzecie Międzynarodowe Seminarium i Warsztaty „Engineering Design in Integrated Product Development”, EDIProD’2002.

Seminarium organizowane jest przez Wydział Mechaniczny Uniwersytetu Zielonogórskiego pod patronatem Komitetu Budowy Maszyn Polskiej Akademii Nauk przy współpracy z Międzynarodowym Stowarzyszeniem *Design Society*.

gn Society.

Pierwsze Seminarium odbyło się w Sobótce w 1998 r., drugie w Dychowie w roku 2000. Pomysłodawcą formuły seminarium, którego osią są zamawiane referaty i warsztaty dyskusyjne, jest prof. Ryszard Rohatyński z Wydziału Mechanicznego naszego Uniwersytetu. Na jego zaproszenie w każdym Seminarium uczestniczą – oprócz polskich – znakomici eksperci zagraniczni. Dzięki temu udało się

stworzyć międzynarodową platformę wymiany informacji na temat metod projektowania technicznego pomiędzy wybitnymi specjalistami z zagranicy a środowiskiem polskim. Wykładali, między innymi, tacy profesorowie jak W. Fabrycky i D. Steward z USA, H. Meerkamm i K. Ehrlenspiel z Niemiec, D. Sheldon i K.G. Swift z Wielkiej Brytanii, A. Chakrabarti z Indii, S. Ottosson ze Szwecji, G. Huang z Hong-Kongu, P. De Ruwe i I. Horvath z Holandii, znani na świecie ze swoich książek i publikacji.

Także w trakcie III Seminarium uczestnicy będą mieli możliwość wysłuchania referatów i dyskusji z takimi osobistościami, jak prof. H. Birkhofer z Technicznego Uniwersytetu w Monachium, prof. A. Duffy z Uniwersytetu Strathclyde w Glasgow, prof. M. Hundal z Uniwersytetu Vermont w USA, prof. A.J. Medland z Uniwersytetu w Bath, dr W. Hollins z Westminster University w Londynie, prof. P. Y. Papalambros z Uniwersytetu w Michigan, prof. Asko Riitahuhta z Uniwersytetu Technicznego w Tampere, żeby wymienić tylko najbardziej znanych. Trzeba nadmienić, że profesor H. Birkhofer jest prezydentem, a profesor A. Duffy wiceprezydentem Międzynarodowego Stowarzyszenia Projektantów (World-wide Design Society). Profesor R. Rohatyński jest członkiem szerokiego zarządu tego Stowarzyszenia.

Tegoroczne Seminarium „EDIPROD'2002” ma na celu stworzenie platformy wymiany poglądów i doświadczeń przedstawicieli nauki i przemysłu związanych z metodami

i technikami projektowania wspomaganego komputerowo. Tematyka Seminarium dotyczy jednego z najważniejszych i najtrudniejszych problemów nauki o projektowaniu technicznym: przydatności naukowych metod projektowania dla praktyki przemysłowej. Dlatego hasłem tego Seminarium jest: *Design Methods that Work – Metody Skuteczne w Praktyce*.

W trakcie tegorocznego Seminarium rozważany będzie także problem braku komunikacji między ośrodkami badawczymi i przemysłowymi oraz działań, jakie należy podjąć, aby temu zaradzić. Na Seminarium będą, między innymi, dyskutowane następujące zagadnienia:

- Jakie są przyczyny, że metody opracowane w środowiskach akademickich z trudem przyjmują się w przemyśle?
- Które metody okazały się najbardziej skuteczne?
- Jakie są rzeczywiste potrzeby przedsiębiorstw?
- W jakim kierunku powinien pójść dalszy rozwój nauki o projektowaniu?

Po każdym wykładach przewidziane są dyskusje i warsztaty, w których uczestnicy mogą wyrazić swoje poglądy i wnieść własny wkład do przedmiotowej problematyki. Przyczynkowe, ale również bardzo istotne rezultaty prac prowadzonych w kraju będą przedstawiane na sesjach posterowych.

Ryszard Rohatyński

INSTYTUT INFORMATYKI I INŻYNIERII PRODUKCJI

W dniach 19 i 20 czerwca odbyło się w Cottbus (Niemcy) Sympozjum nt. „Enterprise Resource Planning”.

Organizatorem Sympozjum było Centrum Wdrożeniowe Projektowania Systemów Logistycznych i Systemów Informacyjnych afiliowane przy Instytucie Przepływu Materiałów i Logistyki (Materialfluss und Logistik) Towarzystwa Fraunhofera w Dortmund.

Towarzystwo Fraunhofera (Fraunhofer Gesellschaft) skupia 56 instytutów badawczych zorientowanych na prowadzenie badań naukowych w zakresie komputerowo zintegrowanych systemów zarządzania.

Seminarium ugruntowało współpracę polskich i czeskich Uniwersytetów z Katedrą Przemysłowych Technik Informacyjnych Uniwersytetu w Cottbus. Celem współpracy było i jest doskonalenie kształcenia studentów w zakresie systemów ERP oraz współpraca naukowa w tym obszarze. Obecnie w grupie współpracują następujące ośrodki:

- Uniwersytet w Pilźnie, Katedra Inżynierii Produkcji i Zarządzania reprezentowana przez doc. Josefa Basla,
- Politechnika Brandenburska w Cottbus, Katedra Przemysłowych Technik Informacyjnych, reprezentowana dr Irene Krebs,
- Uniwersytet Zielonogórski, Instytut Informatyki i Zarządzania Produkcją, reprezentowany przez prof. Zbigniewa Banaszaka, dr Sławomira Kłosa, dr Waldemara Woźniaka,
- Politechnika Śląska w Gliwicach, Katedra Automatyzacji Procesów Technologicznych i Zintegrowanych Systemów Wytwarzania, reprezentowana przez dr hab. Bożenę Skołodę i mgr Annę Dobrzańską,
- Politechnika Wrocławska, Instytut Organizacji i Zarządzania, reprezentowany przez dr Zbigniewa Klonowskiego,
- Politechnika Poznańska, Instytut Informatyki, reprezen-



towani przez dr hab. Joannę Józefowską.

Dodatkowym zadaniem Sympozjum było formalne ukonstytuowanie grupy roboczej, której rzecznikiem została dr Irene Krebs (TU Cottbus) oraz nawiązanie współpracy z Towarzystwem Fraunhofera.

Współpraca ośrodków naukowych z Instytutami Fraunhofera polega na zadeklarowaniu i utrzymywaniu kompetencji (poziomu wiedzy) w zakresie określonym w umowie. Zakres ten jest ustalany indywidualnie, ale powinien mieścić się w obszarze zainteresowań danego Instytutu. Towarzystwo Fraunhofera realizuje wiele projektów dla partnerów przemysłowych, współpracując przy tym z kompetentnymi ośrodkami naukowymi. Obecność na liście Towarzystwa Fraunhofera, ośrodków naukowych z Polski i Czech otwiera drogę do udziału w wielu projektach, zarówno naukowych, jak i gospodarczych oraz stwarza szerokie możliwości współpracy na skalę europejską z krajami Unii Europejskiej.

Waldemar Woźniak

Instytut zachowa zdolność do prowadzenia kierunku

POLITOŁODZY NIE ŚPIĄ

rozmowa z prof. Bernadettą Nitschke
dyrektorem Instytutu Politologii



Zacznę od gratulacji, zdobyła Pani zaufanie swojego zespołu pracowniczego, który wybrał Panią na stanowisko dyrektora Instytutu Politologii. Jest to o tyle znamienne, że została Pani najmłodszym w uczelni dyrektorem. Jeśli Pani pozwoli, rozmowę zacznę jednak od pytania co się stało w Instytucie w trakcie wyborów i wkrótce po nich i jaki to będzie miało wpływ na dalsze funkcjonowanie Instytutu?

Po wyborach z Instytutu odszedł dotychczasowy dyrektor, dr hab. Olgierd Cetwiński oraz dr hab. Barbara Gola, dr hab. Krzysztof Rotter oraz dr hab. Mirosław Karwat. Z Instytutu odszedł także prof. Mariusz Gulczyński, który przeszedł na emeryturę.

Czy Instytut zachowa dotychczasową kondycję naukową i zdolność do prowadzenia kierunku studiów? Kim są osoby, które przyszedły do Instytutu w miejsce samodzielnych pracowników nauki, których odeszli?

Tak, Instytut zachowa zdolność do prowadzenia kierunku studiów. Do Instytutu wrócił jeden z jego twórców, prof. Bronisław Pasierb. Pracę u nas rozpoczyna dr hab. Wiesław Hładkiewicz, którego specjalnością naukową jest politologia. Nadal pozostają w Instytucie doktorzy habilitowani – Andrzej Małkiewicz i Tadeusz Marczak. Ponadto trzech adiunktów ma daleko zaawansowane przygotowanie rozpraw habilitacyjnych – i co najmniej jeden z nich w nadchodzącym roku akademickim odbędzie kolokwium.

Jak by Pani zdefiniowała swoją dyscyplinę naukową?

Politologia to, najprościej wyjaśniając, dyscyplina naukowa zajmująca się analizą zjawisk i procesów politycznych. Dyscyplina, która zgłębia uwarunkowania i konsekwencje tych procesów. Podobnie, jak inne pokrewne (np. socjologia) dyscypliny naukowe, spełnia funkcje: deskryptywną (opis zjawiska), eksplanacyjną (analiza przyczynowo-skutkowa), predyktywną (prognoza), instrumentalną (rekomendacja) i aksjologiczną (popularyzacja rezultatów badań).

Każda dyscyplina nauki operuje właściwą sobie metodologią i posługuje się własnymi narzędziami. Tę nieco banalną oczywistość chciałbym odnieść do dwóch zdarzeń – obalenia komunizmu i wypadków z 11 września. Otóż żaden ze znawców zagadnienia nie przewidział tych zdarzeń, w takiej postaci, w jakiej one miały miejsce, choć po fakcie pojawiło się wielu, którzy twierdzili, że właśnie to prorokowali. Żeby być dobrze zrozumianym – nie chodzi o ogólną filozofię dziejów, a dokładniejszą społeczno-ustrojową i polityczną ośnowę, umiejscowioną w czasie i rozgrywaną jako związek przyczynowo-skutkowy.

Prognozy dotyczące końca systemu komunistycznego, jak i wypadków z 11 września 2001 r., wbrew tezie zawartej w pytaniu, pojawiały się na długo przed tymi wydarzeniami. Przed konfliktem pomiędzy cywilizacją zachodnią, a światem islamskim przestrzegał jeszcze w pierwszej połowie lat 90. amerykański politolog Samuel Huntington w głośnej książce pt. „Zderzenie cywilizacji”. Autor ten przyjął, że koniec ładu jałtańsko-poczdamskiego wymusił konieczność poszukiwania nowych paradygmatów w odniesieniu do wylaniającego się ładu. Huntington stwierdził, że nowy świat będzie się opierał na nowych podmiotach – cywilizacjach. Świat oparty na dychotomii miał być, zdaniem Huntingtona, zastąpiony przez świat jednolobowegunowy, gdzie z jednej strony miały się znaleźć USA przewodzące cywilizacji zachodniej i dążące do narzucenia jej wartości (demokracja liberalna) całemu światu oraz inne cywilizacje (m. in. prawosławna, chińska i islamska), broniące się przed westernizacją. Oczywiście wydarzeń z 11 września nie można postrzegać tylko w kontekście poglądu o starciu cywilizacji, niemniej książka Huntingtona dowodzi, że politolodzy „nie śpią”.

A co politolodzy przewidują ważne w bieżącej dekadzie? A czym będzie charakteryzował się nowy wiek?

Wspomniany Huntington przewiduje najczarniejszy scenariusz, tj. świat ogarnięty przez wojnę cywilizacji. Swoje dogłębne analizy (mówiące np. o nadchodzącej bombie demograficznej w Chinach i cywilizacji islamskiej) sprowadza do przesłania kierowanego do decydentów świata zachodniego, by zaprzestali kulturowej ingerencji w obce cywilizacje. Tylko dialog międzycywilizacyjny i poszanowanie odmienności kulturowych mogą, w przekonaniu Huntingtona, zapobiec katastrofie. Prognozy innych jeszcze politologów (a także specjalistów innych dziedzin) wskazują, iż niepokój na świecie w XXI wieku wynikać może także z konfliktu o wodę. Na obradującym niedawno w Johannesburgu szczycie Ziemi stwierdzono, że to nie ropa, a właśnie woda, może stać się zarzewiem międzynarodowych lokalnych konfliktów (Bliski Wschód, Afryka). Jak doniosła „Rzeczpospolita” „na włosku wisi” wojna o wodę pomiędzy Libią i Egiptem, ponieważ pierwsze z tych państw zamierza utworzyć rzekę w sposób sztuczny, wypompowując wodę z zasobów pod Saharą. Ta właśnie woda zasila częściowo Nil, a bez niego Egipt nie przetrwa. W „konflikt nilowy” nieuchronnie włączyłyby się Sudan i Etiopia. Analogiczna sytuacja może spotkać także państwa na południu Afryki (Namibia i Botswana), spierające się co

do praw do rzeki Okavango. Według danych ONZ w krajach rozwijających się żyje 4,4 mld ludzi, z czego 880 mln nie ma dostępu do czystej wody pitnej, 2,6 mld nie ma dostępu do sanitariatów z wodą. W rezultacie z braku wody lub z powodu złej wody dziennie umiera na świecie ponad 10 000 dzieci... Raport Instytutu Pacyfiku alarmuje, że jeśli sytuacja nie zmieni się, w perspektywie roku 2020

ce - nolens volens - dotychczasowy ład.

A wybiegając już mocno w czasie – jak daleko może na wschód i południe sięgać Unia Europejska?

Sondaże przedreferendalne w krajach kandydujących do UE pokazują dziś, iż wcale nie jest pewne rozszerzenie Unii w 2004 r. o wszystkich kandydatów. Pewne jest nato-

BERNADETТА NITSCHKE

studia ukończyła w 1988 roku w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Zielonej Górze w zakresie historii. Zaraz po studiach została asystentem w Instytucie Nauk Społeczno-Politycznych na WSP. W 1992 roku obroniła pracę doktorską na Wydziale Nauk Społecznych i Dziennikarstwa UAM w Poznaniu przedstawiając dysertację doktorską pt. *Adam Doboszyński – myśliciel i polityk*. Habilitowała się w 2000 roku w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego, a kolokwium poświęcone było problematyce *Wysiedlenia ludności niemieckiej z Polski w latach 1945 – 1949*. W 2002 roku została wybrana dyrektorem Instytutu Politologii. Jest jednym z najmłodszych samodzielnych pracowników nauki w Uniwersytecie.

Podstawowym obszarem zainteresowań badawczych dr hab. Bernadetty Nitschke jest problematyka stosunków polsko-niemieckich po 1945 roku.

rocznie umrze 76 milionów ludzi, więcej niż na AIDS! Jeśli zabraknie decyzji politycznych państw-potęż i nie powstanie za ich sprawą system dostarczający wodę pitną, to czeka nas dramatyczny scenariusz. To samo dotyczy rozwiązania problemu głodu. Około 2,8 mld ludzi wydaje na życie mniej niż równowartość 2 dolarów dziennie. Z kolei za nieaktualne, wręcz groteskowe, z dzisiejszej perspektywy, trzeba uznać prognozy innego amerykańskiego politologa Francis Fukuyamy, który sądził na początku lat 90., iż po upadku ZSRR i końcu „zimnej wojny” świat skazany będzie na harmonię i ...nudę, jako że zapanuje na nim mnożąca się demokracja liberalna...

Globalizacja – czy się to komuś podoba czy też nie – jest procesem nieuchronnym i wszechogarniającym. Jest to niewątpliwie od pewnego czasu nowa jakość w procesach politycznych, gospodarczych, społecznych, kulturowych. Jak Pani przewiduje, czy doprowadzi ona do zaniku państwa narodowego z jego atrybutami – suwerennością, tożsamością? Czy dla człowieka wspólnota regionalna stanie się ważniejsza od przynależności do określonego państwa?

Rozwój wypadków, w tym ostateczne miejsce pojedynczego człowieka w danym układzie odniesienia, zależą w dużej mierze od decyzji politycznych. Powstawanie superpaństw (co jest zawsze decyzją polityczną) w miejsce (na bazie) dotychczasowych podmiotów może rodzić nową tożsamość i osłabiać dotychczasową, ale nie wyklucza to także korelacji owych tradycyjnych podmiotów i szybkiego odwrotu od nowego modelu. Przypadki Le Paina, Haidera, Bossiego, Fortuyna wpisują się w ten drugi scenariusz.

A jakby Pani rozstrzygnęła aktualnie spór o kształt przyszłej Europy – Europa federacją narodów czy Stanami Zjednoczonymi Europy?

Tego sporu nie można rozstrzygnąć prostą odpowiedzią. Wizja Europy, jako konfederacji („Europa Ojczyzn”), czy też Europy, jako federacji opartej na regionach („Europa regionów”) – to spór ideowy, kwestia wyboru wizji nie do pogodzenia. O tym, że znalezienie konsensusu pomiędzy dwiema drogami jest bardzo trudne przekonuje przypadek amerykański, gdzie spór między konfederatami i unionistami w XIX wieku skończył się krwawą wojną. Oczywiście dzisiaj Europie taki scenariusz nie grozi, ale tamten przykład pokazuje, jak konfliktogenne mogą być sprawy burzą-

miast, że Europa „od Atlantyku po Ural”, o której mówił niegdyś gen. de Gaulle, nie odpowiada dziś decydentom unijnym.

Muszę się przyznać, że zachowania i odruchy mieszczące się w konwencji politycznej poprawności mocno mnie irytują. Czy ta fasada nie zamyka pola do dyskusji o ważkich społecznych czy politycznych problemach tego świata?

W istocie tak jest. Wspomniany wcześniej szczyt w Johannesburgu był wręcz nasycony konwencją politycznej poprawności. Dużo dobrze dobranych słów, szlachetnych hasel i brak nadziei na konkretne rozwiązania...

Wydawałoby się, że politolog jest dobrym materiałem na członka parlamentu czy działacza samorządowego skoro posiada wiedzę o zachowaniach politycznych. Czy w takim postawieniu sprawy można znaleźć jądro słuszności?

Mam nadzieję, że studenci politologii wynoszą ze studiów nie tylko umiejętność „poprawnych zachowań politycznych”, ale także rzeczową wiedzę dotyczącą otaczającego ich świata i sposobu rozwiązywania niektórych jego bolączek. Absolwentem politologii zostaje (lub powinien zostawać) człowiek, który potrafi dokonywać krytycznej oceny rzeczywistości (studia zmuszają m. in. do poznawania i konfrontacji odmiennych wobec siebie poglądów) i dążyć do jej ulepszenia. I choć ideał nigdy nie zostanie osiągnięty, to samo nań ukierunkowanie może być krokiem ku ważnym zmianom. Dopiero z taką motywacją politolog powinien ubiegać się o mandaty poselskie i etaty w samorządzie. Na pewno zaś Polska nie potrzebuje wypracowanych polityków.

A jak Pani wypoczywa? Jakie są Pani pasje i zainteresowania pozazawodowe?

Poza uprawianym zawodem moją pasją jest historia najnowsza, a także historia regionalna, zwłaszcza Babimojszczyzny. Stamtąd wywodzi się moja rodzina, a pradziadem przywędrował na te ziemie z Badenii. Stąd znane mi są skomplikowane dzieje tych terenów i trudne wybory identyfikacji narodowej ludności zamieszkującej tereny *Pogranicza*.

Najlepiej wypoczywa mi się biegając, a staram się robić to regularnie.

rozmawiał Andrzej Politowicz

WSPOMNIENIA

Karol Mazur (1931 – 2002)



urodził się 23 listopada 1931 r. w Chomiakówce, województwie tarnopolskim. Studia na Wydziale Matematyki, Fizyki i Chemii ukończył na Uniwersytecie Wrocławskim, zaś szlify nauczycielskie zdobywał w Liceum Pedagogicznym w Nowej Soli. W dowód uznania za pracę dydaktyczną i wychowawczą został skierowany na studia doktoranckie w Uniwersytecie Śląskim w Katowicach. Pracę doktorską w zakresie zachowania się dielektryków w silnych stałych polach elektrycznych obronił w 1967 r.

Od 1968 r. był pracownikiem naukowo-dydaktycznym Wyższej Szkoły Inżynierskiej, potem Politechniki i Uniwersytetu Zielonogórskiego. Należał do współorganizatorów kształcenia niemal od samego początku istnienia uczelni. Tworzył wspólnie z mgr. Kazimierzem Markowskim i dr. Piotrem Chocianowskim Zespół Fizyki funkcjonujący przy Wydziale Elektrycznym. W tym okresie Zespół opracował podstawy programowe kształcenia i budował bazę laboratoryjną. Wtedy też dr Karol Mazur rozpoczął budowę swojego własnego warsztatu naukowego. W latach siedemdziesiątych pracował na stanowisku docenta kontraktowego. Zespół fizyków zasililo liczne grono młodych pracowników naukowo-dydaktycznych, co pozwoliło – wspólnie z matematykami i chemikami – utworzyć Studium Matematyki, Fizyki i Chemii. Zbudowany przez Niego warsztat naukowy pozwalał na wciągnięcie do pracy naukowej młodej kadry, która nieco później uzyskała doktoraty. W Studium tym był wicedyrektorem, zaś szefem był dzisiejszy rektor Uniwersytetu Zielonogórskiego prof. dr hab. Michał Kisielewicz. Instytut Fizyki znajdował się w różnych konfiguracjach organizacyjnych, jednak dr Karol Mazur zawsze był wicedyrektorem tego Instytutu.

Niemal organicznie był związany z uczelnią, przeżywał jej problemy, cieszył się z jej sukcesów i można powiedzieć, że uczelnia była Jego drugim domem. Do ostatnich swoich dni był aktywny naukowo i wierny podjętej jeszcze w czasach przygotowania doktoratu tematyce (własności elektretowe mieszanin ferroelektryków i dielektryków organicznych). Był niewątpliwym autorytetem naukowym w tej dziedzinie, dlatego też został zaproszony do napisania rozdziału w międzynarodowej monografii pod tytułem „Ferroelectric polymers; Chemistry, Physics and Applications”. Brał udział w wielu krajowych i zagranicznych konferencjach naukowych poświęconych fizyce dielektryków. Chętnie podejmował współpracę z przemysłem, był autorem kilku patentów w zakresie produkcji i zastosowania elektretów.

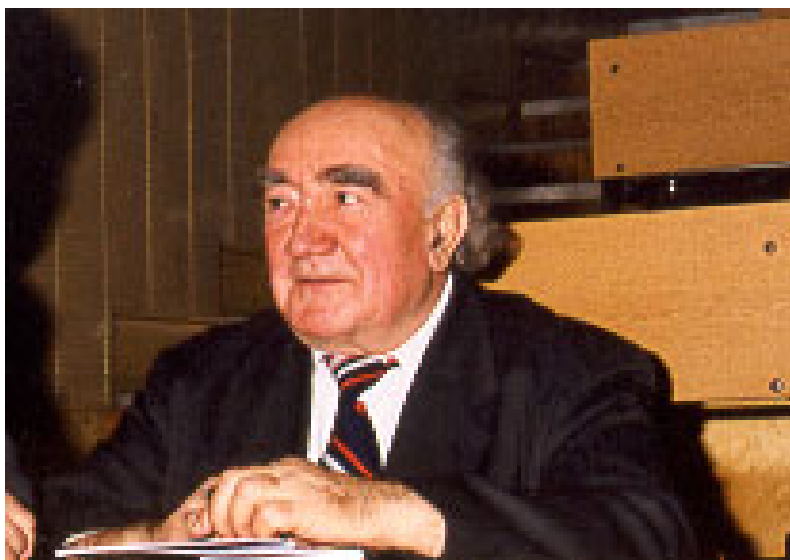
Za swą pracę został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem Komisji Edukacji Narodowej oraz nagrodami naukowymi ministra edukacji narodowej i rektora naszej uczelni. Był też członkiem stowarzyszeń naukowych, a najbardziej cenił sobie uczestnictwo w Komisji Nauki o Materiałach PAN. Chętnie pomagał młodszym kolegom w pracy naukowej, udzielał im wskazówek w pracy dydaktycznej.

Jako utalentowany wykładowca, umiał dotrzeć do studentów i zainteresować ich wykładanym przedmiotem. Znany z dużego poczucia humoru, potrafił zręcznie wykorzystać tę zaletę podczas wykładów, okraszając je ciekawą anegdotą, inteligentnie puentując każdą nadarzącą się okazję do tworzenia dowcipu sytuacyjnego.

Przedwcześnie i nagle zmarł w Zielonej Górze dnia 17 sierpnia 2002 roku. W dr Karolu Mazurze utraciliśmy cenionego wykładowcę i pracownika nauki, a także serdecznego koleżę.

Koleżdy i współpracownicy

Stanisław Woch (1926 – 2002)



Odszedł od nas człowiek, który legitymował się imponującą aktywnością zawodową. Pracę zaczął podczas okupacji jako nastolatek. Pracował wówczas jako ślusarz. Po wojnie kończy Technikum Budowlane, a w 1949 r. rozpoczyna studia na Wydziale Architektury Politechniki Wrocławskiej, które kończy w 1955 r. jako magister inżynier architekt. Jeszcze w czasie studiów podejmuje pracę w charakterze nauczyciela w Technikum Budowlanym we Wrocławiu. Wówczas jego uczniami byli m.in. późniejsi nauczyciele akademicy naszej uczelni – prof. Zygmunt Szafran i doc. Mikołaj Kłapoć. Po skończeniu studiów udaje się w rodzinne strony – na Górny Śląsk, gdzie podejmuje pracę w Biurze Projektów Górniczych w Katowicach, Państwowej Służbie Ochrony Zabytków, w Centrali Handlu Zagranicznego „Węglukoks” (w tym czasie zajmuje się budową terminalu kontenerowego w porcie handlowym Szczecin – Świnoujście). Jest też pracownikiem Instytutu Techniki Budowlanej w Katowicach. Od 1970 r. jest starszym asystentem na Wydziale

Budownictwa Politechniki Wrocławskiej. Po dwóch latach, od 1972 r., jest nieprzerwanie, aż do śmierci 16 lipca br., pracownikiem Wyższej Szkoły Inżynierskiej, a następnie Politechniki i Uniwersytetu Zielonogórskiego. Rozpoczyna pracę na stanowisku st. wykładowcy w Zakładzie Budownictwa Ogólnego i Architektury, a od października 1974 r. zostaje powołany na stanowisko zastępcy dyrektora administracyjnego WSI, które pełni do 1977 roku. Ostatnio, już na emeryturze, pracował na części etatu na stanowisku inspektora ds. BHP. W swoim dorobku zawodowym ma również trzyletni kontrakt zagraniczny, w b. NRD, gdzie budował kombinat chemiczny. Za swą pracę i zaangażowanie zawodowe wielokrotnie był odznaczany wyróżnieniami państwowymi, zawodowymi, regionalnymi oraz nagrodami rektora uczelni.

Był osobą, która utożsamiała się z uczelnią, żył jej problemami. Szczególną troską otaczał inwestycje Wyższej Szkoły Inżynierskiej. Będziemy Go pamiętać jako wrażliwego człowieka, naszego przyjaciela, na co dzień osobę skromną, życzliwą ludziom.

Przyjaciele i współpracownicy

LEPSZA ŁĄCZNOŚĆ MIĘDZY KAMPUSAMI

Na koniec października przewidziana jest zmiana systemu łączności telefonicznej uczelni ze światem zewnętrznym. Telekomunikacja Polska SA, która świadczy usługi telekomunikacyjne na rzecz Uniwersytetu, wprowadza jednolity dla całej uczelni numer 328 (czołówka), a numery wewnętrzne, wybierane z zewnątrz do uczelni, będą zaczy-

nały się liczbą 2000 lub 3000. Takie rozwiązanie sprawi, że – po pierwsze – z wszystkimi jednostkami uczelni można się będzie łączyć także za pośrednictwem telefonów wewnętrznych (bezpłatnych), po drugie – wzrośnie liczba stacji końcowych.

ap

BIG BAND UNIwersytetu Zielonogórskiego

Orkiestra najlepsza w Polsce!



BIG BAND
UNIwersytetu Zielonogórskiego
PODZAS KONCERTU LAUREATÓW

Big Band Uniwersytetu Zielonogórskiego miał bardzo pracowite wakacje. W czerwcu br. nasza orkiestra została zaproszona do wzięcia udziału w VII Ogólnopolskich Spotkaniach Jazzowych do Nowego Tomyśla. Podczas tych spotkań wywalczyła II nagrodę. I to była zapowiedź prawdziwego pasma sukcesów. Na XXXII Międzynarodowym Festiwalu OLD JAZZ MEETING „Złota Tarka”, jaki odbył się w połowie sierpnia w Iławie, zespół Uniwersytetu Zielonogórskiego zdobyła Złotą Tarkę, stając się w ten sposób najlepszym zespołem jazzowym w Polsce. A naprawdę było z kim konkurować. W tym roku do nagrody pretendowało w sumie osiem zespołów o zróżnicowanym poziomie artystycznym. „Bez wątplenia dwie, znane już słuchaczom Iławy z zeszłorocznych występów, orkiestry wyróżniały się starannością stylu i dojrzałą improwizacją. Dostrzegło to jury, przyznając najwyższe wyróżnienia **Big Bandowi Uniwersytetu Zielonogórskiego** i zespołowi **Five O’Clock** z Częstochowy. Dynamiczne brzmienie Big Bandu kontrastowało z miękką sekcją saksofonów. Całością kieruje **Jerzy Szymaniuk**, egzekwujący surowo dyscyplinę muzyczną, co – jak slychać – opłaciło się sowicie” – tak pisze o zwycięstwie Złotej Tarki Marek Cabanowski we wrześniowym numerze „Jazz Forum”.

A cała impreza festiwalowa przebiegła w doskonałej, iście jazzowej atmosferze. Zainaugurowała ją msza św. muzyczna, która odbyła się w amfiteatrze im. Louisa Armstronga w Iławie oraz parada jazzowa, która przeszła ulicami miasta.

W konkursie poza Big Bandem Uniwersytetu Zielonogórskiego oraz wspomnianą orkiestrą z Częstochowy brało udział jeszcze sześć zespołów: *The Palace Band* ze Szczecina, *Swing Septet* z Kutna, *Dixie Brotherhood* z Torunia, *Old Friends Orchestra* z Zielonej Góry, *Zygi Jazz Band* z Brzozowa oraz *Daily Jazz Combo* z Gliwic. Po zakończeniu części konkursowej wystąpił renomowany zespół *Vistula River Brass Band* oraz *Big Mama* ze swym wokalnym zespołem *The Golden Six*.

Zwycięski Big Band zagrał również w koncercie finałowym. Na tym co prawda nie kończą się atrakcje, jakich

mogli doznać uczestnicy i słuchacze zgromadzeni na festiwalu, jednak dla nas najważniejszy jest fakt, że Big Band Uniwersytetu Zielonogórskiego został wpisany do grona orkiestr jazzowych, które prezentują najwyższy poziom artystyczny.

To zwycięstwo otworzyło furtkę zespołowi na drodze do dalszych konkursów i festiwali. Już w październiku, na zaproszenie Polskiego Stowarzyszenia Jazzowego Uniwersytecki Big Band weźmie udział w „Big Band Meeting”, jaki odbędzie się we wrocławskim „IMPARCIE”.

Chcąc prezentować zielonogórskim sympatykom i melomanom swą twórczość artystyczną, a także prawdziwych gwiazd jazzu, Big Band Uniwersytetu Zielonogórskiego zapowiada otwarcie nowego cyklu koncertowego. „Big Band Uniwersytetu Zielonogórskiego i Przyjaciele” obejmuje cykl ośmiu koncertów podczas których wraz z naszym zespołem wystąpią: Jan Ptaszyn Wróblewski, Zbigniew Lewandowski, Piotr Baron, Zbigniew Czwojda, Piotr Wojtasik, Maciej Sikala i Grzegorz Nagórski oraz wokaliści: Ewa Uryga, Wayne Barlett oraz Kszysztof Kiljański.

Koncert Inauguracyjny pt. „Big Band Summit” w wykonaniu Młodzieżowego Big Bandu „Wind Machine” z Hanoweru oraz Big Bandu UZ odbędzie się **6 października 2002 r. o godz. 18.00** w auli Uniwersyteckiej przy ul. Podgórznej 50. Sądzę, że ucieszy słuchaczy wiadomość, że **wstęp na koncert inauguracyjny cyklu jest bezpłatny.**

„Wind Machine” to zespół składający się z bardzo młodych ludzi, głównie studentów, mieszkańców Dolnej Saksonii. Liczy ponad 30 osób, m.in. osiem trąbek, osiem saksofonów, sześć puzonów, a poza tym gitary, klarnety, basy, instrumenty perkusyjne, wibrafon oraz wokalistkę. Zatem możemy spodziewać się silnego uderzenia (dla przypomnienia dodam, że nasz Big Band liczy 23 osoby). W repertuarze orkiestry znajdują się zarówno klasyczne utwory jazzowe, jak również nowoczesne aranżacje i kompozycje, m.in. Boba Mintzera, Thada Jonesa, Toshiko Akioyoshi, Dona Sebesky, a także niemieckich współczesnych kompozytorów i aranżerów: Rolfa Rascha, Joachima Ullricha, Jürgen Fridrich, Nilsa Wograma, Nielsa Kleina,

Roberta Lingnau oraz Jörga Achima Kellera.

W swoim dorobku artystycznym zespół ma także trzy płyty oraz liczne koncerty w USA, Rosji, Danii i Francji. Występował m.in. z piosenkarzem Gitte Haenningiem,

UWAGA!

Big Band Uniwersytetu Zielonogórskiego ogłasza nabór muzyków do zespołu. Zgłoszenia przyjmuje Jerzy Szymaniuk - tel. 0602 27 27 17 oraz Centrum Informacji i Promocji - tel. (068) 32 82 354.

Dorobek Big Bandu Uniwersytetu Zielonogórskiego

Big Band Uniwersytetu Zielonogórskiego" - pod tą nazwą kryje się orkiestra, która powstała już w 1998 r. na bazie Studium Muzyki Jazzowej prowadzonego przez pianistę, kompozytora i aranżera Jerzego Szymaniuka. Do lutego br. nosiła nazwę „Big Band Zielona Góra”. Zespół, który liczy ponad 20 osób tworzą studenci Uniwersytetu Zielonogórskiego, absolwenci zielonogórskich uczelni oraz uczniowie i absolwenci szkół muzycznych z Zielonej Góry.

Orkiestra uczestniczyła w wielu koncertach i festiwalach, zdobywając liczne **nagrody i wyróżnienia**, m.in.:

- p maj 1999 r. - III miejsce na Ogólnopolskim Festiwalu Big Bandów w Nowym Tomyślu, Patrycjusz Gruszecki otrzymał nagrodę dla najlepszego instrumentalisty,
- p maj 2000 r. - big band został laureatem nagrody specjalnej 35 Festiwalu „Jazz Nad Odrą”, a bandleader Jerzy Szymaniuk otrzymał nagrodę Polskiego Stowarzyszenia Jazzowego za propagowanie jazzu wśród młodzieży,
- p 9-10 czerwca 2000 r. - big band brał udział w ogólnopół-

saksofonistą Charlie Mariano, perkusistą Pete York, a także współpracował z „Göttinger Symphonie Orchester”.

Po koncercie, o godz. 20.00, w Klubie Akademickim „U Ojca” odbędzie się jam session z udziałem big bandów.

w finale konkursu na XXXI Międzynarodowym Festiwalu Jazzu Tradycyjnego Złota Tarka „OLD JAZZ MEETING” w Iławie, wyróżnienie otrzymał również wokalista Krzysztof Kiljański,

- p 7-8 czerwca 2002 r. - II nagroda na VII Ogólnopolskich Spotkaniach Big Bandów w Nowym Tomyślu.
- p 15-16 sierpnia 2002 r. - I nagroda na XXXII Międzynarodowym Festiwalu Jazzu Tradycyjnego Old Jazz Meeting „Złota Tarka” w Iławie

Inne koncerty i festiwale:

- p sierpień 1999 r. - otwarcie koncertem telewizyjnym Ogólnopolskiego Festiwalu Komedii Filmowych w Lubomierzu,
- p we wrześniu 2001 r. big band brał udział w XVI Międzynarodowych Spotkaniach Jazzowych w Głogowie,
- p 1-3 maja 2001 r. Koncerty w Hamburgu,
- p lipiec 2001 r. - udział w SOPOT MOLO JAZZ FESTIWAL,



JERZY SZYMANIUK
ODBIERA „ZŁOTĄ TARKĘ”

- skiej imprezie „V BIG BAND FESTIWAL” w Nowym Tomyślu, gdzie otrzymał II nagrodę, Zdzisław Babiarski otrzymał nagrodę dla najlepszego instrumentalisty,
- p W sierpniu 2000 r. - wyróżnienie w finale konkursu na XXX Międzynarodowym Festiwalu Jazzu Tradycyjnego Złota Tarka „OLD JAZZ MEETING” w Iławie,
- p 4 maja 2001r. - nagroda dla najlepszego zespołu IV OGÓLNOPOLSKIEGO PRZEGLĄDU MŁODYCH ZESPOŁÓW JAZZOWYCH I BLUESOWYCH w Gdyni,
- p 9 czerwca 2001r. - GRAND PRIX I MIEJSCE na VI BIG BAND FESTIWAL w Nowym Tomyślu, wokalista big bandu Krzysztof Kiljański otrzymał nagrodę dla najlepszego wokalisty festiwalu,
- p 16-19 sierpnia 2001r. - orkiestra zdobyła wyróżnienie

- p listopad 2001 r. - koncerty w Teatrze Lubuskim z okazji obchodów jubileuszowych,
- p 13, 15 lutego 2002 r. - koncert w Trzcielu,
- p 17 kwietnia 2002 r. - koncert na UZ w ramach cyklu Koncertów Kameralnych „ARS LONGA”,
- p 6 czerwca 2002 r. - koncert na UZ z okazji Dnia Uniwersytetu Zielonogórskiego,
- p 15 czerwca 2002 r. - Frankfurt, Polsko-Niemieckie Targi Młodzieży,
- p 22 czerwca 2002 r. - koncert z okazji obchodów 800-lecia Żagania, Pałac Żagański,
- p 13 sierpnia 2002 r. - koncert w pałacu w Przytoku.

Anna Urbańska

CO SŁYCHAĆ W RADIU „INDEX”

Mamy granty

Pod koniec sierpnia otrzymaliśmy faxem następującą informację:

Warszawa 23.08.2002

Uniwersytet Zielonogórski
Akademickie Radio Index
Grzegorz Chwalibóg

Szanowni Państwo,
z przyjemnością informujemy, że Państwa wniosek zgłoszony do konkursu na dotację z budżetu Programu Edukacji Ekonomicznej NBP na przedsięwzięcie pt.: **Radiowy Uniwersytet Oszczędzania** został wysoko oceniony przez Komisję Oceniającą i zostało przyznane Państwu na jego realizację dofinansowanie w kwocie: **52 834,50 PLN**.

Dotacja zostanie przekazana Państwu w złotych po podpisaniu umowy finansowej. (...)

Łączę wyrazy szacunku

Barbara Jerzyńska

Dyrektor Biura – Koordynator Programu

(...)

Przyjemność z jaką organizatorzy informowali o przyznaniu dotacji to kropla w morzu emocji, z jakimi przyjęli tę wieść autorzy projektu: Anna Gierczuk z Instytutu Zarządzania, Barbara Krzeszewska-Zmysłony ze Studium Języków Obcych, Krzysztof Jarosiński z Centrum Komputerowego i piszący te

słowa Grzegorz Chwalibóg. „**Radiowy Uniwersytet Oszczędzania**”, oparty o wirtualny bank radiowy, na naszej antenie w październiku i listopadzie – szczególnie w serwisach informacyjnych.

Letnie słońce wyzwoliło aktywność na różnych polach:

Zielona Góra 20 czerwca 2002

Koncesja nr 177/96 – R

Przewodniczący
Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji
Sz. P. Juliusz Braun

Szanowny Panie!

Pozwalam sobie na śmiałość przedłożenia propozycji, która w przypadku akceptacji, mogłaby pomóc w rozwiązaniu problemu finansowania rozgłośni akademickich. Zgodnie z zapisem koncesyjnym jesteśmy w obowiązku, cytuję ...”emitowania stałych audycji poradnikowych poświęconych problemom ludzi młodych oraz do szczególnej dbałości o walory edukacyjne i wychowawcze treści programowych, w związku ze specjalizacją edukacyjną i przeznaczeniem programu dla dzieci i młodzieży ...”. Z obowiązku tego wywiązujemy się z przyjemnością, nie uciekając się do tłumaczeń wielu rozgłośni publicznych, że misja zabija im słuchacza. Używam tu z premedytacją określenia misja, gdyż charakter audycji o których mowa w cytowanym punkcie koncesji wypełnia w zupełności pojęcie audycji misyjnej. Pojęcie to przylgnęło jednak do audycji emitowanych przez nadawcę publicznego. Tymczasem my – Akademickie radio „Index” – audycje takie emitujemy, a nadawcą jesteśmy, no właśnie – jakim? Czy wyłącznie komercyjnym? Właścicielem koncesji jest Uniwersytet Zielonogórski – uczelnia państwowa. Jeśli więc jesteśmy „prawie” publicznym medium, czy nie moglibyśmy być traktowani tak, jak i one? Zmierzam do możliwości udziału we wpływach z abonamentu z tytułu nadawania audycji o misyjnym charakterze. W naszej tygodniowej ramówce można znaleźć audycje własne dotyczące tzw. kultury wysokiej /Muzyczna Akademia/Index’u”, oświaty i nauki /Salon Naukowy „Index”u/, ekologii /„Środowisko”/, audycje publicystyczne o tematyce unijnej /”Tip-Topy do Europy”/, ekonomicznej /R² – czyli radiowe rachunki/, motoryzacyjnej /”No to jazda!”. Audycje te prowadzone są przez dziennikarzy i przez profesjonalistów, dla których tematyka audycji jest podstawą ich zawodowego bytu.

Oprócz tego emitujemy wiele audycji popularno – naukowych i typowych poradników we współpracy z obcymi wydawcami. Produkcje własne, jak i obce, są tworami na właściwym poziomie tak od strony technicznej jak i merytorycznej.

Zatem jeśli ideą główną tworzenia i emitowania audycji misyjnych jest obowiązek kreowania należytych postaw na różnych płaszczyznach naszego życia – to my ten obowiązek wypełniamy. Towarzyszy temu satysfakcja – mam dowody, że te trudne w odbiorze audycje są słuchane. Przez przeszło cztery lata działalności wypracowaliśmy sobie całkiem niezłą pozycję na lokalnym rynku (dla przykładu ostatnie badania słuchalności wg SMG/KRC w grupie wiekowej 15 – 30 lat dowodzą, że jesteśmy notowani lepiej niż publiczne Radio „Zachód”).

Po raz kolejny więc jeśli: w porównaniu z takim potentatem, zasilanym abonamentowymi zastrzykami, znajdujemy się na dołym poziomie słuchalności, może moja propozycja nie jest bezzasadna. Satysfakcjonująca byłaby dla nas każda kwota odciążająca budżet uczelni, z którego jesteśmy finansowani. Lokalny rynek reklamowy jest płytki, wpływy z reklam nie są oszałamiające. Dodając do tego gwałtowny wzrost opłat na rzecz ZAiKS – i nasz roczny budżet z trudem zapina się w granicach dwustu tysięcy złotych. Sic! (Np. kwota subwencji czy dotacji w wysokości 100 tysięcy złotych to dla nas 50% budżetu, a dla wymienionego wcześniej Radia Zachód zaledwie 1/80 część zastrzyku abonamentowego).

W każdej chwili jestem gotów przedstawić wszelkie dane dotyczące omawianych audycji, jak i kwalifikacji osób redagujących i prowadzących te programy.

Pozostaję z szacunkiem

Grzegorz Chwalibóg



**Przewodniczący
Krajowej Rady Radiofonii
i Telewizji**

DR 075-78/02

Warszawa, 13 lipca 2002 roku

**Pan
Grzegorz Chwalibóg
Redaktor Naczelny
Akademickie Radio Indeks
Uniwersytet Zielonogórski**

Szanowny Panie,

Uprzejmie informuję, że podczas posiedzenia 9 lipca br. Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji omówiła złożony przez Pana wniosek w sprawie możliwości udziału rozgłośni koncesjonowanych w podziale środków abonamentowych. Obecnie obowiązujący stan prawny, ani też zmiany zawarte w rządowym projekcie ustawy o radiofonii i telewizji, które są aktualnie przedmiotem prac parlamentarnych, takiej możliwości prawnej nie przewidują. Ustawa o radiofonii i telewizji z 29 grudnia 1992 roku stwierdza w art. 50 ust 1, że wpływy te w całości są przeznaczone na działalność publicznej radiofonii i telewizji, zaś w innych przepisach jednoznacznie definiuje o jakie jednostki chodzi. Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji doceniając zaangażowanie niektórych nadawców koncesjonowanych w tworzenie i rozpowszechnianie audycji o charakterze misyjnym postanowiła powiadomić o Pańskim wniosku Sejmową Komisję Kultury i Środków Przekazu, która obecnie pracuje nad rządowym projektem nowelizacji ustawy o radiofonii i telewizji, a także wystąpić do Ministra Edukacji Narodowej z prośbą o rozważenie możliwości dofinansowania Uniwersytetu Zielonogórskiego w zakresie działalności programowej Akademickiego Radia Index.

Z poważaniem
Juliusz Braun

Roman Garbowski

ZAGRAŁEM U ROMANA POLAŃSKIEGO

1. Zaproszenie do filmu „Pianista”

Lubuski Teatr im. Leona Kruczkowskiego w Zielonej Górze zajął się przygotowaniem mego benefisu z okazji czterdziestolecia pracy na scenie. W znakomitym towarzystwie, z Henrykiem Machalicą, Zdzisławem Wardejnem i Jerzym Glapą. W zielonogórskim teatrze pracowałem najdłużej, dlatego cieszyłem się, że znów zagram na scenie, na której stawiałem pierwsze kroki.

Postanowiłem pokazać spektakl według opowiadań Antoniego Czechowa, zrealizowany pod patronatem Uniwersytetu Zielonogórskiego na scenie Studia Teatralnego „Komedianci”, w moim tłumaczeniu, adaptacji, scenografii i reżyserii. Zgodzili się zagrać ze mną aktorzy Beata Sobicka-Kupczyk, Cezary Kazimierski i Janusz Młyński. Grałem w tym przedstawieniu cztery zróżnicowane postaci, tak że spektakl idealnie nadawał się na tę okazję. Z dyrektorem Teatru Lubuskiego Andrzejem Buckiem ustaliłem termin uroczystości. Sekretariat teatru rozesłał zaproszenia, w odpowiedzi na które otrzymałem gratulacje od Prezesa ZASP-u Kazimierza Kaczora, telegramy i życzenia od kolegów, rodziny a potem po raz drugi zaproszenie do współpracy w serialu „Na dobre i na złe”. By szczęście było pełne, zadzwoniła do mnie Marianna Rowińska, która w imieniu kierownictwa produkcji filmu Heritage Pilms zaproponowała udział w filmie „Pianista” w reżyserii Romana Polańskiego. Bez castingu? Tylko na podstawie zdjęć przesłanych faksem? Wkrótce wyjaśniło się, chodziło o tak zwane statystowania pierwszoplanowe. Pojechałem bez chwili wahania. Dwana-

ście dni na planie filmowym u Polańskiego! Takiej okazji nie można zmarnować. Podróż ekspresem Zielona Góra – Warszawa minęła szybko. Warszawski taksówkarz gdy usłyszał dokąd ma mnie zawieźć, spojrzał znad szkieł okularów i raczej stwierdził niż zapytał: - Pan chyba do tego filmu o Żydach. Przez całą drogę snuł wspomnienia z Drugiej Wojny Światowej. Przyjmując zapłatę za nocną taryfę, dorzucił na pożegnanie: - Byłem w czasie wojny dzieckiem, ale wszystko pamiętam, panie, dokładnie, jakby to było wczoraj, panie.

2. Na Rakowieckiej tłumy filmowych statystów; mężczyzn, kobiet, dzieci, a nawet niemowlaków

Przed szóstą byłem już w Wytwórni Filmowej na Chełmskiej. Zaskoczyła mnie duża ilość statystów. Ponad tysiąc! Aż tyłu? Może mniej! Na pierwszy rzut oka wydawało się, że nad tym tłumem nikt nie panuje. To tylko pozory, ta masa stłoczonych wybrańców losu – starannie wyselekcjonowanych w czasie castingu – powoli, ale konsekwentnie podążała do wyznaczonego celu. Wmieszani w tłum kierownicy produkcji, garderobiane, charakteryzatorzy, fryzjerzy oraz inni pracownicy związani z produkcją filmu, dyskretnie wprowadzali w ten chaos właściwy porządek. Statystów z minuty na minutę przybywało. Aż dziw, że pomieszczenia wytwórni pomieściły tyle ludzi. Na początku trzeba było odczekać przed głównym wejściem, by przekroczyć próg korytarza prowadzącego do magazynu kostiumów. Szło się do końca korytarzem, schodami na piętro, obszernym holem do szerokiego oszklonego wejścia.

Wahadłowe drzwi przekraczaliśmy grupami według płci. Fala stłoczonych ciał poruszała się najpierw w jednym kierunku na piętro do garderób. Po jakimś czasie spotykaliśmy statystów już przebranych w łachmany, idących w kierunku przeciwnym. Kobiety, mężczyźni, chłopcy, dziewczęta a nawet małżeństwa lub tylko matki z dziećmi prowadzonymi za rączkę. Niemowlęta niesiono na rękę w specjalnie przygotowanych zawiniątkach albo wieszono w niskich, plecionych z wikliny wózekkach.

3. Duże nożyce autorki kostiumów Anny Biedrzyckiej

Wreszcie po kilku godzinach znalazłem się w „szponach” autorki kostiumów, Pani Anny Biedrzyckiej-Sheppard. Przez chwilę patrzyła na mnie badawczym wzrokiem, a potem znikła



„OŚWIADCZYNY” ANTONIEGO CZECHOWA –
NA ZDJĘCIU MONIKA BRZÓZKA JAKO CÓRKA, JANUSZ MŁYŃSKI
JAKO ŁOMOW I W ROLI CZUBUKOWA AUTOR ARTYKUŁU
FOT. RYSZARD KANIEWSKI

w czeluści pomieszczenia wypełnionego naprędce wykonanymi z listew wieszakami i jak choinki obwieszonymi przeróżnymi kostiumami. Ponaglany, ledwo nadążałem przymierzać różne części garderoby. Stopniowo przeobrażałem się w *z e b r a k a*. Podarte skarpety, obłocone buty, zniszczone spodnie, przez które przeświecały granatowe kalesony, stara koszula, poplamiona kamizelka, dziurawy szalik, łachman starego płaszcza opasany sznurkiem. Pani scenograf wyjęła z plecionej kosza na bieliznę kilka czapek, które po kolei zakładałem. Dopiero z czwartej była zadowolona, kiedy ją pogniotła przybrudziła o podłogę i poprzecinała nożyczkami. Wybór kostiumu trwał kilkanaście minut, bez słowa, jedynie z pomrukami dezaprobaty lub zadowolenia. Raz tylko powiedziała do statysty, który nie mógł zdecydować się, jaki wybrać sobie kapelusz: - Proszę teraz nie przeszkadzać, wybieram kostium dla aktora! Ja przypomniałem sobie, że jestem aktorem, a zbity z tropu statysta stał z kilkoma kapeluszami w rękach, z wyrazem twarzy w rodzaju:

- Ja też przecież muszę dobrać kostium. Stałem przed ogromnym zwierciadłem. > Czy ten nędzarz to ja? < Pani Anna z dużymi nożyczkami krawieckimi, pomrukując, okrążyła mnie

kilka razy, a potem jednym zdecydowanym cięciem po nogawce dokończyła dzieła.

- Gotowe! - powiedziała, rzuciła nożyczki na stół i ruszyła w tłum oczekujących statystów, a za nią młody mężczyzna z czterema starymi kapeluszami.

4. Proszę pana, proszę nie rozczesywać tak tych włosów, przecież nie idzie pan na bal, tylko do getta!

Ubrani w stroje statysty kierowali się na parter do charakteryzacji. Pracownia była wypełniona po brzegi. Mimo otwartych okien we wnętrzu panował niesamowity zaduch. W bukiecie aromatów można było odróżnić perfumy, wodę kolońską, olejki, puder, lakier do włosów, denaturat, benzynę, klej, spirytus. Ciągłe dochodzili nowi przebierańcy. Niektórzy już siedzieli na fotelach lub byli charakteryzowani na stojąco. Obsługa - niektórzy w białych kitlach - przechodziła między stojącymi i trzymanymi w palcach wacikami, po kolei dotykała twarzy lub obcinała końcówki niepotrzebnych włosów. Podeszedłem do wskazanego mi fotela ale nie mogłem na nim usiąść, bo między nim a dużym lustrem jakiś mężczyzna - z twarzą w twarz ze swoim odbiciem - starannie czesał długie do pasa włosy. - Proszę pana, proszę nie rozczesywać tak tych włosów, przecież nie idzie pan na bal, tylko do Getta! - rozległ się zirytowany głos filmowego fryzjera, który innemu statystyce chwycił wystający spod czapki kosmyk długich włosów, odciął nożyczkami i położył na blacie stolika przed oczami przerażonego „artysty”. - Aż tyle? Czemu tak niedokładnie? - zapytał patrząc do lustra. - Bo tak ma być! - usłyszał w odpowiedzi - A pan jeszcze przy tym lustrze?

Proszę się odsunąć! Mężczyzna niechętnie przeszedł na drugą stronę fotela. Dalej usiłował rozplatać słomkowe pasma włosów. Nie zdążyłem dobrze się usadowić na fotelu, gdy przez uchylone drzwi ktoś zawołał: - Proszę zajmować miejsce w autobusie! Proszę się pośpieszyć! Wszyscy prawie jednocześnie rzucili się do wyjścia, zagarniając za sobą zajętego czesaniem blondyna. Gdy siedłem zatłoczonym korytarzem do wyjścia, mężczyzna w białym kitlu, z paletą kolorów w lewej dłoni i wacikiem w prawej, siedł tyłem przede mną i uzupełniał charakteryzację, mojej twarzy.

5. Kolumna autobusów załadowanych Żydami w łachmanach, pojawiła się na ulicach Warszawy

Nareszcie można było wyjść z dusznych pomieszczeń wypełnionych zapachem ludzkiego potu, perfum i starych kostiumów. Autokary stały jeden obok drugiego, jak na dworcu autobusowym. Tłum ubranych w kostiumy statystów wypełnił każde wolne miejsce między budynkami. Ponieważ z wyjazdem zwlekano, oczekujący usiedli gdzie kto mógł, na krawężnikach jezdni, na trawie lub stali w grupkach, palili papierosy, przeżuwali przyniesione z domu kanapki.

Dzieci bawiły się w klasy lub biegały między pojazdami. Malowniczo wyglądało czterech starszych obdartusów pochylonych nad nową, błyszczącą talią kart, rozłożoną na wieku skrzyni z piaskiem. Na czerwonej tablicy regulaminowo rozmieszczono sprzęt przeciwpożarowy. Z głośnika tranzystorowego radia, zawieszonego na haku bosaka, rozbrzmiewał zachrypnięty głos Ryszarda Rynkowskiego: - Za młodzi na sen, za starzy na grzech. Kłębiaste chmury przesunęły się powoli i co jakiś czas odsłaniały słońce, które jak ogromny reflektor oświetlało tę niesamowitą scenę. Panował spokój. Czasem tylko słychać było głośniejsze odzywki karciarzy lub nawoływania bawiących się dzieciaków. Ożywiło się, gdy zapowiedziano czas odjazdu. Dzieci przywołane do porządku przestały się bawić. Karciarze szybko zebrali karty po nie dokończonej partii remibrydża.

Pospiesznie zajmowano miejsca w czystych, wymytych autobusach. Zapelnione pojazdy ruszyły ulicami stolicy wzbudzając zainteresowanie zaskoczonych Warszawiaków. Autobusy zatrzymały się w okolicy ulicy Stalowej i tłum „przebierańców” wyłegł na chodnik przed metalowym ogrodzeniem, okalającym duży piętrowy budynek przeznaczony dla statystów.

6. Ulica Stalowa przerobiona na ulicę Żelazną wg projektu scenografa Allana Starskiego

Budynek wyglądał na opuszczony. Tylko gdzieś tam stare ławki, których było mniej, niż chętnych do siedzenia. Potworzyły się ogonki za rekwizytami, gorącymi napojami w jednorazowych plastikowych kubeczkach. Na terenie ogrodzonego podwórza postawiono duży namiot, w którym można było się schronić w czasie deszczu lub przed słońcem. Przed głównym wejściem stał przerobiony na kawiarenkę autobus, gdzie można było dostać zimne i gorące napoje z ekspresu. W czasie przerwy obiadowej kawiarenka przejmowała rolę stołówki dla dzieci, które na planie filmowym „Pianisty” cieszyły się szczególnymi względami. Nigdy nie kończyła się kolejka do jedynej czynnej ubikacji na drugim piętrze. W pomieszczeniach, służących kiedyś za biura, zmęczeni statyści z braku miejsca rozsiedli się lub rozłożyli na podłodze, z której nie zerwano jeszcze czerwonej wykładziny. Pili gorący darmowy napój, rozmawiali lub drzemali. Studenci uczyli się z notatek, uczniowie odrabiali lekcje, niektórzy czytali książki lub gazety. Przy stoliku, zrobionym ze starej walizki- rekwizytu, karciarze kontynuowali grę w remibrydża. Poszczególne grupy co jakiś czas wzywano do wyjścia. Ustawiano czwórkami i przeprowadzano bezpiecznie między mknącymi samochodami na ulicę Stalową, gdzie według projektów Allana Starskiego odtworzono ulicę Żelazną ze słynnym drewnianym pomostem, łączącym duże getto z małym. Dwa mury, fragmenty ścian budynków oraz stare przedwojenne latarnie były tak dokładnie wykonane, że musiałem jak inni niedowiarkowie palcem przekonać się, że to imitacja. Drewniany pomost nie tylko wyglądał jak w czasie wojny, ale musiał być zrobiony solidnie, by utrzymać ciężar około tysiąca statystów.

7. W oczekiwaniu na pierwszy klaps

Jesteśmy wreszcie na planie filmowym. Statyści poustawiają w miejscach, skąd ma się rozpocząć akcja. Asystent reżysera Zbigniew Gruz zwołał grupę żebraków przed sklepem towarów kolonialnych. Na drzwiach sześciokątna gwiazda i napis informujący o zakazie sprzedaży Żydom. Z przenośnego megafonu rozległ się głos: - Po usłyszeniu słowa „akcja” przejdziecie gazik z niemieckimi oficerami. Policjanci w granatowych mundurach podniosą szlabany, wtedy przejdziecie przez tory tramwajowe na drugą stronę. Teraz wykonamy samo przejście. Uwaga! Panowie policjanci proszę podnieść szlabany. Ruszamy! - minęliśmy pierwszy szlaban, tory, potem drugi szlaban - Stop! Wracamy! - wróciliśmy posłusznie na swoje miejsca. - Przejdziemy jeszcze raz. Proszę uwzględnić to, co wam powiem. Idziemy szybciej. Proszę nie rozmawiać. Po minięciu drugiej bramy proszę nie zatrzymywać się aż usłyszycie „stop”. Powtarzamy! Uwaga! Ruszamy! - tłum przeszedł na drugą stronę torów - Bardzo dobrze. Wracamy do punktu wyjścia. Czekamy na rozpoczęcie zdjęć. - po kilku minutach - Proszę na miejsca! Przygotować się! Kamera! Akcja! Stop! Niestety nie doszło do ujęcia, bo trzeba było czekać aż schowa się słońce za chmurami. Siedliśmy gdzie kto mógł i zaczęły się rozmowy. Statyści przechwalali się, w jakich to filmach grali, z jakimi reżyserami współpracowali. Rozpakowywano kanapki, pito z ekspresów gorące napoje. Niektórzy, chociaż był zakaz, ukradkiem wyjmowali zza pazuchy aparaty fotograficzne i uwieczniali się na pamiątkę. >Taka okazja nie powtórzy się. Nawet statystować w filmie u Roman Polańskiego to nie byle co!<

Chmury przysłoniły słońce. Dano znak, by przygotować się do ujęcia. Niestety znów słońce pokazało się i jak widać po odległości między chmurami, nie prędko się schowa. Wszyscy wrócili do wybranych miejsc i kontynuowali rozpoczęte rozmowy.

Dopiero po długiej przerwie słońce schowało się za chmury i można było wreszcie wykonać pierwszy klaps.

8. Od świtu do obiadu chodzimy po pomoście często polewanym wodą

Tysiące statystów zaopatrzonych w rekwizyty poustawiano

grupami na pomoście zbudowanym nad ulicą między dwoma murami. Po obu końcach drewnianej konstrukcji strome schody przedzielone dodatkową poziomą płaszczyzną. W rękach statystów: walizki, tobołki, dywany, kosze, worki, lustra, nocne lampki, lampy stojące, wózki z małymi dziećmi, lustra, meble, pierzyny, zwinięte materace. Na znak rozpoczęcia, niesiono te wszystkie przedmioty na plecach, w ręku lub pod pachą, pojedynczo lub dwójkami. Ujęcia były często przerywane z powodu niewłaściwej pogody, dla polania drewnianego pomostu wodą lub udzielenia uwag w rodzaju: - Proszę państwa, róbcie tylko to, o co was prosimy. Potwórzcie grupy rodzinne po kilka sobie bliskich osób. Proszę pamiętać, że nie jest to tylko zwykłe przejście. Ci ludzie widzą się może ostatni raz w życiu, czują zagrożenie, muszą szybko i bezpiecznie przejść na drugą stronę. I jeszcze jedno. Niektórzy z państwa zachowują się tak, jak by szukali operatora by pomachać ręką do kamery. Na przykład pan z długimi blond włosami, niech pan stanie bardziej w lewo tyłem do kamery. Uwaga! Proszę wziąć rekwizyty! Kamera! Akcja! - ruszyła kamera. Zadudniły kroki na zwilżonych deskach. Pod wpływem zmasowanych kroków pomost poruszał się rytmicznie. Nagle: - Stop! Zbyszek zrób coś z tym blondynem, bo mnie szlak trafi. - Proszę pana, mówię do tego pana z długimi włosami.

Tak, do pana mówię! Proszę zejść z planu. Tak, jest pan na dzisiaj wolny. Dobrze, zaliczmy panu cały dzień zdjęciowy, tylko błagam pana, niech pan zejdzie z planu! Wracamy do początku. Kamera! Akcja! - tłum przelewał się po pomoście. Wśród statystów kątem oka zobaczyłem, jak odtwórca roli Szpilmana Adrien Brody minął mnie i zniknął wśród idących schodami w górę. Tuż za nim przesuwała się przenośna kamera, przy której mogłem z bliska zobaczyć operatora Pawła Edelmana. Przed ujęciem wziąłem pod rękę panią grającą staruszkę, na plecach miałem toboł, lewą ręką prowadziłem małą dziewczynkę. Szedł z nami też piegowaty chłopiec w szkolnej czapce z daszkiem. Kiedy schodziliśmy już po schodach w dół, podtrzymując się nawzajem, usłyszeliśmy złowrogię: - Stop! Zbliżał się w naszą stronę Roman Polański. >Czyżby coś nie tak?< Jestem wyprowadzany z całą grupą na środek wolnej przestrzeni. >Boże, co za kompromitacja.< Niepotrzebnie się martwiłem. Reżyser na przykładzie naszej grupy, dokonał wyjaśnień dotyczących następnego ujęcia. Byliśmy przykładem dobrze wykonanego zadania.

9. Gulasz na jednorazówce z plastiku, chleb, biszkopty i czerwone jabłko

Zapowiedziano przerwę obiadową. Prawie bieглиśmy do budynku przeznaczonego dla statystów. To nie ważne, że trzeba było tłoczyć się w kolejce po gorący gulasz nakładany przez kucharza chochlą z dużego aluminiowego kotła. Dawno nie smakowało tak nam jedzenie plastikową łyżką z plastikowego talerza, na trawie. Świeże kromki chleba pachniały jak z domowego pieca. Łakomczuchy zaliczali dokładkę znakomicie przyprawionego dania. Po obiedzie, uzupełnionym deserem i popitym kawą z ekspresu, rozłożyliśmy się na słońcu. Potworzyły się grupki zapoznanych na planie osób. Można było zobaczyć w serdecznej rozmowie esesmana z młodą Żydówką, młodocianego obdartusa u boku granatowego policjanta, czy żołnierza Wehrmachtu otoczonego wiankiem roześmianych dziewcząt z gwiazdą Dawida na rękawie. Fotografowano się, wymieniano adresy. Rozleniwieni zapomnieliśmy, po co tu jesteśmy. Niestety kierownicy produkcji zrywają do ustawiania się w grupy. Statyści leniwie podnoszą się z ziemi, posłusznie tworzą czwórki jak dzieciaki. Przechodzimy znów na ulicę Stalową, czyli na czas kręcenia filmu Żelazną. Zapowiada się pracowite popołudnie. - Wie pan, że czasem zdjęcia trwają do północy - zwrócił się do mnie obdartus o typowo semickich rysach i śniadej cerze, nie wymagającej charakterystyki - To nawet lepiej, bo wtedy zwiększają dniówkę o dwadzieścia złotych.” Idziemy, obserwowani z zainteresowaniem przez przechodniów oraz przejeżdżających samochodami. Jedni uśmiechają się do nas przyjaźnie, inni robią pod naszemu adresem złośliwe uwagi na temat zakłócania ruchu ulicznego.

10. Niespodziewane spotkanie z wielkim reżyserem przy mokrej balustradzie

Całe popołudnie spędziliśmy na drewnianym pomoście. W dalszym ciągu filmowano przejście Żydów z małego Getta do dużego. Wydawało się, że ten pochód nigdy się nie skończy. Ciągłe powtarzania dały się nam we znaki. Z upływem czasu coraz mniej było uwag reżyserskich dotyczących sposobu grania wynędzniałych więźniów Getta. Wszyscy naprawdę byli zmęczeni. Ja tym razem nie musiałem iść z innymi. Siedziałem na mokrych deskach pomostu z blaszanym talerzem, pozabawionym prawie emalii i wystawiałem go w kierunku przechodzących. Nawet nie wstawałem na przerwy ani na czas zraszania pomostu wodą. Naprzeciw mego żebaczego stanowiska rozlokowała się ekipa realizatorska na czele z reżyserem, którego na krok nie odstępowały jego dwie śliczne córeczki. Miałem znakomity punkt obserwacyjny. Dzięki temu nie umknął mojej uwadze moment, kiedy odwiedził Polańskiego producent Lew Rewin w towarzystwie Andrzeja Wajdy. Udało mi się podejrzeć kilka razy na monitorze kontrolnym, przed chwilą wykonane zdjęcia. W przerwach podchodziły do mnie różne osoby na pogaduszki. W ten sposób poznałem statystę, który zagrał rabina w operze; kelnera zatrudnionego w lokalu gastronomicznym u Jacka Kuronia; zawodowego statystę, który całe życie spędził na planie filmowym; poetę Stefana Gieysztorę, dublującego głównego aktora w „Pianiście”. W czasie jednej z przerw między zdjęciami podszedł do mnie niespodziewanie Roman Polański. Siedziałem po turecku pod świeżo zwilżoną balustradą. Chciałem wstać, ale reżyser ręką dał znak, bym pozostał na miejscu. Stał nade mną ale patrzył ponad balustradę pomostu, skąd było widać w oddali stojący tłum gapiów, odgrodzony od planu filmowego białą – czerwoną taśmą. >Czy to jest ten sławny, wielki reżyser z miną bezradnego chłopca? Pamiętam go z Łódzkiej Szkoły Filmowej z przed czterdziestu sześciu lat. Twarz zmieniła się, ale pozostało to samo spojrzenie „wiecznie niepokornego chłopca”, jak go określił Michelle Manceaux z francuskiego pisma „Marie Claire.”<

- Zna pan angielski? – zapytał, podając mi kartkę z napisanym ręcznie tekstem. - Te parę zdań bez trudu nauczy się pan na pamięć.

Uklęknął przy mnie, a obok niego charakteryzator z pedzelkiem w ręku.

- Proszę zdjąć buta. – powiedział reżyser. Wykonałem jego prośbę. Pędzelek umoczony w czarnej farbie, zaczął wibrować po błędej skórze na palcach wystających przez dziury w skarpetach.

Polański poprosił, bym wstał. Gdy to zrobiłem, usiadł na moim miejscu i zademonstrował jak mam trzymać talerz, a potem błagalnym głosem wyrecytował moją kwestię żebraka.

Zadbał też o moje zdrowie. Kazał podać worek z juty, który sam osobiście złożył w czworo i pościelił na mokrym podłożu.

11. Nie mogę przestać myśleć o tym, że to co tu się dzieje teraz na niby, kiedyś zdarzyło się naprawdę

Słońce bawiło się z nami w ciuciubabkę. Gdy wszystko było już gotowe i usłyszeliśmy „akcja”, słońeczko wyskakiwało zza chmurki i zdjęcia trzeba było przerwać. A kiedy słońce gasło i ekipa była w gotowości, słońce znów ukazywało się w pełnej krasie. W czasie jednej z przymusowych przerw, przyszedł Polański, by sprawdzić, czy umiem tekst, czy dobrze go interpretuję. Zastał mnie siedzącego na jutowej ściółce w głębokiej zadumie. - O czy pan tak myśli? – zapytał. - Nie mogę przestać myśleć o tym, że to co tu się dzieje teraz na niby, kiedyś zdarzyło się naprawdę. Polański oparł ręce o belkę balustrady, zamyslił się, podobnie jak ja przed chwilą, i przyciszonym głosem powiedział: - Ta myśl nie opuszcza mnie nawet na chwilę. Muszę uważać, by pamiętać o tym, co sam przeżyłem, nie miała wpływu na to, co chcę pokazać w tym filmie. Pan mnie rozumie? Rozumiałem go doskonale, dlatego podniosłem się z tureckiej pozycji, oparłem się podobnie jak on o belkę balustrady i powiedziałem: - Tak, rozumiem – a widząc niedowierzanie w jego oczach, dodałem - Ja też przeżyłem, to co pan –

Polański gwałtownie oderwał się od balustrady, stanął do mnie przodem i mrużąc powieki zapytał: - Pan?! Zmieszałem się tym jego nagłym zainteresowaniem. - Może nie zupełnie to samo, ale podobnie. Urodziliśmy się w tym samym roku. Gdy mieliśmy po sześć lat, pan ukrywał się przed oprawcami gestapo, ja starałem się nie umrzeć z głodu na stepach Kazachstanu. Tak jak różni byli Niemcy, tak i Rosjanie. Żli Rosjanie aresztowali i rozstrzelali mego ojca, mnie z matką i braćmi wywieźli na poniewierkę. Natomiast dobrzy Rosjanie, Kazachowie, Ukraińcy, Żydzi, Czeccy, Ingusi, pomogli nam przetrwać. Teraz wierzy pan, że mogę go rozumieć? - Tak oczywiście, przepraszam. - gdy odchodził, wezwany przez megafon, dodałem: - Prócz tego, że urodziliśmy się w tym samym roku, pod tym samym znakiem zodiaku, to mamy jeszcze te same imiona. - A no właśnie! - uśmiechnął się - Przepraszam, muszę wracać. Mam dla pana, to znaczy mam dla ciebie, nowe zadanie, ale zostawmy to do jutra. - powiedziaławszy to zniknął w tłumie statystów, oczekujących na kolejne ujęcie.

12. Syn Władysława Szpilmana częstuje mnie bułką z szynką

Wolną niedzielę spędziłem u mieszkających w Warszawie krewnych, Ireny i Wiesława Szelejewskich. W poniedziałek raniutko udałem się na Chełmską, by włożyć żebacze łachmany i poddać się charakteryzacji. Pojechaliśmy znów na Stalową. Przez cały dzień statysci przemierzali drogę przez pomost przeciągnięty nad murami na wysokości drugiego piętra. Pogoda była odpowiednia, dlatego ujęcia nie przerywano. Po przejściu pomostem trzeba było szybko przebiec tory tramwajowe i znów dołączyć na koniec maszerujących po raz drugi, trzeci, czwarty... W czasie krótkich przerw, mimo zakazu, jak spod ziemi zjawiali się obwieszeni sprzętem fotograficznym, łowcy sensacji. Początkowo takie zainteresowanie nam imponowało. Po jakimś czasie jednak błyski fleszy przestały nas bawić. Czulem się jak sztuczny niedźwiedź na krynickim deptaku. Gdy jeden z fotografujących wymierzył do mnie teleobiektywem, wyciągnąłem w jego kierunku blaszany talerz i jak mogłem najlepiej wyrecytowałem po angielsku fragment swego żebaczego błagania: - Help me, please! Mężczyzna opuścił na pierś wiszący na pasku aparat fotograficzny i biegnąc do mnie, zapytał z troską w głosie: - What can I do for you? - Give me some bread, please! - dokończyłem wyuczony tekst. - Are you hungry? - otworzył neseser i zaczął coś z niego wyjmować. - Żartowałem - powiedziałem po polsku - Szkoda, że nie słyszał nas reżyser. - Pan jest Polakiem? - zdziwił się. - Tak. Jestem z Zielonej Góry, Roman Garbowski - powiedziałem wyciągając do niego rękę - Proszę wybaczyć tę mistyfikację. - Nie szkodzi, udało się panu - uściśnął podaną dłoń - Andrzej Szpilman - teraz ja byłem zaskoczony. - Czy dobrze słyszałem? - Tak, jestem synem Władysława Szpilmana - zupełnie mnie zatkało. - To panu zawdzięczamy to całe zamieszanie...

- Można tak powiedzieć. Zapali pan? - Dziękuję, nie palę. - To może pan naprawdę coś zje, mam doskonale kanapki. - Dziękuję, przed godziną zjadłem dwa talerze bigosu. - Daniel! Are you hungry?! - zawołał w kierunku bawiącej się gromadki przebranych w łachmany chłopców. Podbiegł do nas jeden z nich, w nasuniętym na czoło kaszkiecie. Pan Andrzej podał mu dużą, szarą, papierową torbę. - To jest mój syn, też bierze udział w filmie. Poznajcie się - chłopiec trzymał w jednej ręce torbę z kanapkami, drugą wyjął z ust ugryzioną bułkę naszpikowaną plasterami szynki. Nie miał jak podać mi ręki, więc tylko zadarł wysoko głowę, spojrzał na mnie spod daszka czapki i z pełnymi ustami jedzenia przedstawił się: - Jestem Daniel - wrócił do chłopców, którzy prawie jednocześnie sięgnęli do torby z bułkami. - Czyli przed chwilą poznałem wnuka Władysława Szpilmana. Panie Andrzeju, nie poszedł pan w ślady ojca? - Niestety, jestem stomatologiem.

- Mogę więc być pana pacjentem - zażartowałem. - Nie mam swego gabinetu w Polsce.

- W takim razie nie mogę być pana pacjentem. - Czemu nie, może pan swoje „dolegliwości” przesłać pakietem - parsknęliśmy gromkim śmiechem, wzbudzając zainteresowanie otaczającego nas tłumu. - Czy odtwórca głównej roli Adrien Brody

podobny jest do pana ojca? – Zupełnie jest inny, ale to przecież nie ma znaczenia.

Jeszcze kilka razy spotykaliśmy się na planie. Zawsze witał się serdecznie, rozmawiał, dowcipkował. Unikał rozmów dotyczących swego ojca i książki, która dzięki jego wysiłkowi do-

domu! Znakomity środek przeciw molom! Dziesięć kulek za jedyne piętnaście groszy! Kupujcie! Gdy wypowiadałem te słowa po raz trzydziesty, a wiedziałem, że akcja odbywała się bez udziału kamery - by rozweselić statystów i zespół realizacyjny - mówiłem mniej więcej taki tekst: - Naftaliny! Skuteczny



„CZAPA, CZYLI ŚMIERĆ NA RATY”
JANUSZA KRASIŃSKIEGO –
SPEKTAKL W PRZYGOTOWANIU –
OD LEWEJ
KUŹMA - SŁAWOMIR KRZYWIŹNIAK,
OLEŚ - JANUSZ MŁYŃSKI,
SKAZANIEC - ROMAN GARBOWSKI

czeła się wydania. Uszanowałem to i nie drążyłem tych tematów. Z tego też powodu nie poprosiłem o wpis do książki „Pianista”, chociaż miałem ją schowaną w żebaczym tobołku. Cieszę się, że poznałem tego wrażliwego człowieka. Mam nadzieję, że nie zgubił mojej wizytówki i doczekam się obiecanego, wspólnego zdjęcia z synem i wnukiem Władysława Szpilmana.

13. Producent powierza aktorowi, zaś aktor zobowiązuje się do artystycznego wykonania roli „Żyda z bazaru” w filmie fabularnym „Pianista”

Mimo, że kilka razy spotkałem reżysera, nie wspominał słowem o obiecany „nowym zadaniu”. Widocznie zapomniał lub zmienił zdanie. Gdy straciłem już nadzieję i miałem wrócić do Zielonej Góry, odnalazł mnie kierownik produkcji Michał Szerbiec z umową aktorską na wykonanie roli „Żyda z bazaru”. O terminie zdjęć zostałem powiadomiony telefonicznie. Przyjechałem jak zwykle przed wschodem słońca. Kostium niewiele się zmienił. Scenografie bazaru ustawiono w pobliżu ulicy Stalowej. Duży podłużny plac między budynkami, ograniczały wysokie płaszczyzny z desek. Po obu długich bokach ustawiono miejsca dla sprzedających. Były to budki, stragany lub stoły, załadowane używanymi przedmiotami, meblami, maszynami do szycia, ubraniami, butami, książkami.

Sprzedawcy mieli też wyłożone warzywa, chleb, obwarzanki nanizane na sznurki i wszelkiego rodzaju żywność. Polański, by być przez wszystkich widziany, ze zwinnością młodzieniaszka wdrapał się na wysoką strażacką drabinę i przez mikrofon wyjaśnił ogólnie na czym będzie polegało nasze nowe zadanie. Jak się okazało, trzeba było wykazać się inicjatywą.

Musiałem sam zdecydować co będę sprzedawał i jaki będę mówił tekst.

Przypomniałem sobie, jak po wojnie na szczecińskim bazarze sprzedawcy zachwalali towar. Moja propozycja została przyjęta. Sprzedawałem naftalinę. Zwinąłem ze skrawków gazet tak zwane „tulki”, w środku których ziarenka grochu udawały kulki naftaliny. Jedna z pierwszych scen na bazarze zaczynała się słowami: - Naftalina na mole! Komu, bo idę do

środka na mole! Zabija szkodniki w faszystowskich mundurach razem z właścicielami. Kupujcie! Przystałem żartować, gdy kręciliśmy sceny uliczne i trzeba było omijać leżące na chodniku wychudzone do kości trupy – manekiny. Często na planie myśleliśmy o wojnie, w czasie której człowiek swemu bliźniemu zgotował takie piekło. Ale nawet wtedy wśród prześladowców można było spotkać ludzi takich jak kapitan Wehrmachtu Wilm Hosenfeld, którzy zachowali w sobie odrobinę człowieczeństwa. I o tym jest film „Pianista” Romana Polańskiego.

14. Roman Polański powściągliwy w komplementach na temat wykonanych zadań aktorskich

Reżyser „Pianisty”, zanim rozpoczął kolejne ujęcie, przechadzał się wśród tłumu wykonawców, jakby szukał, co by jeszcze zmienić. Zatrzymywał się przy statystyce lub aktorze, nic nie mówił, jakby czekał aż wykonawca sam domyśli się, co trzeba poprawić. Chodziło o jakiś drobiazg, wydawało się mało ważne, ale dla Polańskiego istotny. Gdy zauważył coś, co mu się nie podobało w kostiumie, nie wzywał nikogo, nie krzyczał, tylko sam spokojnie zabierał się do poprawiania. Jego znakomici współpracownicy nie wołali - zjawiali się natychmiast. Intuicyjnie wyczuwali, o co mu chodzi. Takie sceny odbywały się prawie w ciszy. Czytali z gestów, półsłówek, często wyprzedzali myśli reżysera. Aktorom robił uwagi nie podnosząc głosu, spokojnie, w formie propozycji, jakby szukał u rozmówcy akceptacji. Jeżeli aktor zagrał dobrze, nie mógł liczyć na zachwyty czy komplementy. Polański w takich wypadkach robił coś zastępczego. Uczyłem się tekstu angielskiego do sceny żebaczrej. Dla sprawdzenia powiedziałem kwestie w kierunku przechodzącego reżysera. On zatrzymał się, zrobił gest szukania po kieszeniach i powiedział: - Nie mam nic panu do zaofiarowania, nawet nie mam papierosów. W scenie bazarowej, po nakręceniu kolejnego ujęcia, z trudem przecisnął się między statystami, i podszedł na chwilę do mnie, by powiedzieć:

- Dużo udało ci się sprzedać naftaliny? W obu wypadkach wiedziałem, że jest zadowolony z tego, co mu zaproponowałem. Mimo, że udział mój w tym filmie był minimalny, wiem że uczestniczyłem w czymś bardzo ważnym.

Roman Garbowski*

* Autor jest dyrektorem i kierownikiem artystycznym Studia Teatralnego „Komedianci” przy Uniwersytecie Zielonogórskim

POMOC MATERIALNA DLA STUDENTÓW

Do dyspozycji studentów zamiejscowych w roku akademickim 2002/2003 jest 2305 miejsc w 10 domach studenckich. W nowym akademiku przy ul. Wyspiańskiego przystosowano pokoje do zamieszkania przez studentów niepełnosprawnych.

Studentów korzystających lub ubiegających się o jedną z form świadczeń pomocy materialnej prosimy o śledzenie informacji umieszczanych na tablicach ogłoszeń przy Dziale Spraw Studenckich i przy Dziekanatach oraz komunikatów podawanych przez Radio INDEX. Dział Spraw Studenckich

nie na formularzu ustalonym przez uczelnię, wraz z wymaganymi dowodami dokumentującymi sytuację materialną studenta i jego rodziny, w następujących terminach:

- do 26 września, w przypadku ubiegania się o stypendium w semestrze zimowym,
- do 28 lutego, w przypadku ubiegania się o stypendium w semestrze letnim.

Studenti przyjęci na pierwszy rok studiów składają wnioski do 15 października.



NAJNOWSZY AKADEMIK PRZY UL. WAZÓW

ma siedzibę w Kampusie B; al. Wojska Polskiego 69, pokój 405 i 406 (IV piętro).

Strona internetowa Działu Spraw Studenckich www.dss.uz.zgora.pl zawiera informacje dotyczące zakresu działalności działu, Regulamin przyznawania miejsc w domach studenckich Uniwersytetu Zielonogórskiego, pomoc materialną dla studentów wraz z Regulaminem przyznawania, wypłacania i wysokości świadczeń pomocy materialnej dla studentów studiów dziennych Uniwersytetu Zielonogórskiego, wzory dokumentów do pobrania, aktualności, informacje o ubezpieczeniach zdrowotnych i bazę kwater prywatnych dla studentów.

Fundusz pomocy materialnej

Pomoc materialna dla studentów dziennych Uniwersytetu Zielonogórskiego obejmuje szeroki zakres świadczeń:

- stypendia socjalne,
- stypendia specjalne dla osób niepełnosprawnych,
- stypendia za wyniki w nauce,
- stypendia ministra za osiągnięcia w nauce,
- dopłaty do zakwaterowania,
- dopłaty do posiłków,
- zapomogi

Stypendium socjalne mogą otrzymać studenci będący w trudnej sytuacji materialnej. Przyznanie tej formy pomocy i jej wysokość zależą od średniego dochodu przypadającego na jedną osobę w rodzinie studenta. Stypendium socjalne przyznaje się na okres jednego semestru: w semestrze zimowym na 5 miesięcy (od 1 października) i w semestrze letnim na 4 miesiące (od 1 marca).

Student ubiegający się o stypendium socjalne składa w Dziale Spraw Studenckich wnioski o stypendium socjal-

ne. Prorektor ds. studenckich może zmienić te terminy. Zmiany te ogłaszane są w formie obwieszczenia.

Studenti niepełnosprawni mogą otrzymać stypendium specjalne niezależnie od otrzymania innych świadczeń pomocy materialnej, po przedstawieniu orzeczenia określającego niepełnosprawność lub orzeczenia przyznającego jedną z trzech grup inwalidzkich. Stypendia specjalne dla osób niepełnosprawnych są przyznawane na okres 5 miesięcy w semestrze zimowym (od 1 października) i na okres 4 miesięcy w semestrze letnim (od 1 marca).

Aby ubiegać się o przyznanie stypendium specjalnego dla osób niepełnosprawnych, należy złożyć wniosek w Dziale Spraw Studenckich na odpowiednim formularzu ustalonym przez uczelnię, w następujących terminach:

- do 26 września, w przypadku ubiegania się o stypendium w semestrze zimowym,
- do 28 lutego, w przypadku ubiegania się o stypendium w semestrze letnim.

Studenti przyjęci na pierwszy rok studiów składają wnioski do 15 października.

Prorektor ds. studenckich może zmienić te terminy. Zmiany te ogłaszane są w formie obwieszczenia.

Stypendium za wyniki w nauce przyznawane jest studentom po I roku studiów, mającym odpowiednio wysoką średnią ocenę semestralną, nie mniejszą niż 4,0, którzy zaliczyli semestr na zasadach określonych w regulaminie studiów UZ i złożyli w dziekanacie indeks w ustalonym terminie. Stypendium za wyniki w nauce przyznaje się dwa razy do roku, na okres jednego semestru: na 5 miesięcy w semestrze zimowym (od 1 października) i na 4 miesiące w semestrze letnim (od 1 marca).

W celu przyznania prawa do tego stypendium student nie

jest zobowiązany do składania podania. Studentowi, któremu zostało przyznane stypendium naukowe zaleca się założenie konta osobistego, którego numer należy dostarczyć do Działu Spraw Studenckich.

Stypendium za wyniki w nauce może być przyznane nie wcześniej niż po pierwszym roku studiów.

Stypendium Ministra Edukacji Narodowej - mogą ubiegać

Zapomoga - student, który nagle i przejściowo znalazł się w trudnej sytuacji materialnej może ubiegać się o przyznanie jednorazowej zapomogi. Podania składa się w dziekanatach poszczególnych wydziałów uniwersytetu, w terminie ustalonym przez dziekana. Do podania należy załączyć dowody dokumentujące trudną sytuację materialną studenta.



DOM STUDENCKI „VICEVERSA”
PRZY AL. WOJSKA POLSKIEGO

się o nie studenci po zaliczeniu II roku studiów, którzy wyróżniają się w nauce, a ponadto posiadają szczególne osiągnięcia naukowe. Stypendium przyznaje Minister Edukacji Narodowej i Sportu, na wniosek rady wydziału, przedstawiony przez rektora uczelni. Podstawę przyznania stypendium określają „Zasady przyznawania stypendium Ministra Edukacji Narodowej” z 10 stycznia 2001 r.

Stypendium Rektora Uniwersytetu Zielonogórskiego - mogą ubiegać się o nie studenci po zaliczeniu II roku studiów, w wyjątkowych wypadkach stypendium może otrzymać student po zaliczeniu I roku studiów. Stypendium przyznaje Rektor na wniosek studenta, dziekana wydziału lub samorządu studenckiego oraz organizacji studenckich działających w Uniwersytecie Zielonogórskim. Podstawę przyznania stypendium określają „Zasady przyznawania stypendium Rektora Uniwersytetu Zielonogórskiego”.

Dopłatę do zakwaterowania otrzymuje każdy student, korzystający z tej formy pomocy, czyli każdy student, któremu przyznane zostało miejsce w domu studenckim.

Dopłatę do zakwaterowania w innych obiektach niż DS może uzyskać student, który ma prawo do stypendium socjalnego, a któremu ze względu na brak miejsc w DS, miejsce nie zostało przyznane.

Student ubiegający się o dopłatę do zakwaterowania składa w Dziale Spraw Studenckich, raz w roku, w terminie do 26 września:

- wniosek o przyznanie świadczenia wraz z wymaganym kompletem dokumentów, takim jak w przypadku ubiegania się o stypendium socjalne,
- dodatkowo umowę najmu kwatery oraz rachunek uproszczony lub fakturę VAT.

Studenci przyjęci na pierwszy rok studiów składają wnioski do 15 października.

Dopłatę do posiłków w stołówce studenckiej otrzymuje każdy student korzystający ze stołówki studenckiej.

Świadczenia pomocy materialnej przyznawane są na zasadach określonych przez „**Regulamin przyznawania i wypłacania wysokości świadczeń pomocy materialnej dla studentów studiów dziennych Uniwersytetu Zielonogórskiego**”

Prawo do zakwaterowania w DS

Prawo do zakwaterowania w DS dla studentów lat starszych, od II do V roku, przyznaje się w czerwcu, na wniosek studenta złożony w terminie do końca maja, w Dziale Spraw Studenckich. Natomiast dla studentów przyjętych na pierwszy rok studiów, miejsca w akademiku przyznawane są na wniosek studenta złożony w dziekanacie, w terminie do 5 sierpnia.

- Podstawowymi kryteriami przy przyznaniu prawa do zakwaterowania są: dochód przypadający na jedną osobę w rodzinie studenta i odległość od miejsca zamieszkania do uczelni, a dla studentów starszych lat dodatkowo wyniki w nauce i działalność pozadydaktyczna.

Student ubiegający się o przyznanie miejsca w domu studenckim składa wniosek na formularzu ustalonym przez uczelnię, załączając odpowiednie dokumenty potwierdzające sytuację materialną rodziny studenta, takie jak przy ubieganiu się o stypendium socjalne.

Kryteria, na podstawie których przyznawane są miejsca w DS określa *Regulamin przyznawania miejsc w domach studenckich Uniwersytetu Zielonogórskiego*.

Studenci, dla których zabrakło miejsc w domach studenckich, mogą znaleźć oferty z adresami kwater w Bazie Danych dotyczącej zakwaterowania dla studentów dziennych i zaocznych UZ, prowadzonej przez Dział Spraw Studenckich. Oferty na stronie www.dss.uz.zgora.pl.

Studentom otrzymującym świadczenia z funduszu pomocy materialnej zaleca się założenie konta osobistego.

Elżbieta Kaźmierczak

CO, GDZIE, KIEDY – w październiku

Na deskach i ekranach

Wakacje minęły bezpowrotnie. Również artyści, którzy przez lato odpoczywali sobie od codziennej, aczkolwiek pięknej twórczej pracy, wrócili z urlopu. We wrześniu Zielona Góra - jak zwykle - żyła Winobraniami. Organizatorzy tegorocznych Dni Zielonej Góry postawili raczej na lekką rozrywkę, miej uwagi przykładając do jakości prezentowanych przedsięwzięć. Do ludycznego charakteru święta miasta dostosował się również repertuar V Winobraniowych Spotkań w Lubuskim Teatrze. Nie dziwi jednak, że Zielonogórzanie, którzy po wakacjach musieli wrócić do pracy najchętniej sięgają po rozrywkę (spektakle wyłącznie: miłe, lekkie i przyjemne).

Mieliśmy także okazję uczestniczyć w ciekawych koncertach, m.in. w Lubuskim Teatrze wystąpił zespół *Raz, dwa, trzy* z nowymi aranżacjami piosenek Agnieszki Osieckiej, a na parkingu przy Palmiarni odbył się otwarty koncert zespołu *Wilki*.

Winobranie już za nami, a w październiku oferty kulturalne dostosowują się do potrzeb i preferencji młodego widza, jakim jest student.

Lubuski Teatr w październiku zaprezentuje swym widzom nową sztukę zrealizowaną w ramach Sceny Młodych Reżyserów. Premiera „**Prowincjonalnego playboya**” Johna Millingtona Synge’a w reżyserii Bogdana Kokotka odbędzie się 5. października na scenie kameralnej.

„Akcja napisanej w 1907 roku sztuki J. M. Synge’a toczy się w małej irlandzkiej wiosce, gdzie noce są długie i jest „tak cicho, że słyhać jak krowy dyszą”, a najważniejszymi wydarzeniami są śluby i pogrzeby. Pewnego wieczoru w tej wiosce pojawia się młody obcy. Ma na imię Christy i najbardziej obawia się spotkania z policją. O przyczynie tego lęku można – jak sam twierdzi – poczytać w każdej zajmującej się sensacjami gazecie. Sposób, w jaki opowiada o swoim dotychczasowym życiu i popełnionej zbrodni zyskuje mu we wsi uznanie, graniczące z zachwytem. A kiedy w dodatku zwycięża w lokalnych zawodach sportowych – zostaje uznany na największego playboya w kraju, a córka właściciela miejscowej knajpy postanawia wyjść za niego za mąż. Powszechny zachwyt szybko jednak zmienia się w nienawiść i potępienie, gdy we wsi pojawia się rzekoma ofiara Christophera. – „A myśmy go tu mieli za Bóg wie co!” – powie jego rozczarowana narzeczona. A potem wszystko wróci do stanu pierwotnego: „Błogosławione Imię Pańskie, teraz możemy się napić...” (Anna Tokarska, fragment pochodzi z projektu programu do spektaklu).

Sztuka będzie prezentowana również w ramach Powinobraniowych Spotkań Teatralnych – Spotkań z Dramatem Irlandzkim, podczas których (w dniach 21 – 27 października) na deskach zielonogórskiej Melpomeny gościć będzie dramat irlandzki. W ramach Przeglądu zobaczymy ponadto „**Samotny zachód**” Martina McDonagha w reżyserii Eugeniusza Korina oraz „**Królową piękności z Leenane**” tego samego autora w reżyserii Roberta Glińskiego (reżyser będzie gościem Lubuskiego Teatru). Obie sztuki w wykonaniu Teatru Nowego im. T. Łomnickiego z Poznania. Honorowy patronat nad imprezą objął Marszałek Andrzej Bocheński oraz Honorowy Konsul Irlandii.

W **Filharmonii Zielonogórskiej 11 października 2002 roku** (piątek) rozpocznie się XII Festiwal Smyczkowy „Mi-

strzowie polskiej wiolinistyki”. Koncert Inauguracyjny o godz. 19.00 w sali FZ. Dyrygent - Ryszard Zimak, soliści: Kaja Danczowska – skrzypce, Karol Legierski – skrzypce, Grzegorz Zimak – kontrabas. Wykonanie: Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Zielonogórskiej. Program: H. Wieniawski - *Polonez D-dur*, H. Wieniawski - *II koncert skrzypcowy d-moll*, S. Kusewitsky - *Koncert na kontrabas i orkiestrę*.

13 października 2002 r., niedziela, godz. 19.00; Sala FZ - Koncert symfoniczny. Dyrygent: Ryszard Zimak, soliści: Tomasz Strahl – wiolonczela, Dominika Falger – skrzypce, Izabella Szałaj – skrzypce. Wykonanie: Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Zielonogórskiej. Program: K. Szymanowski - *II koncert skrzypcowy*, A. Mozart - *Koncert skrzypcowy A-dur KV219R*, Schumann - *Koncert wiolonczelowy a-moll*.

16 października 2002 r., środa, godz. 19.00; Sala FZ - Koncert symfoniczny. Dyrygent: Czesław Grabowski, soliści: Piotr Pławner – skrzypce, Maria Machowska – skrzypce, Janusz Wawrowski – skrzypce. Wykonanie: Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Zielonogórskiej. Program: P. Sarasate - *Fantazja na temat z opery "Carmen"*, H. Wieniawski - *Fantazja na temat z opery "Faust"*, J. Sibelius - *Koncert skrzypcowy d-moll op. 47*.

18 października 2002 r., piątek, godz. 19.00; Sala FZ - Zakończenie XII Festiwalu Smyczkowego „Mistrzowie polskiej wiolinistyki”. Dyrygent: Czesław Grabowski, soliści: Krzysztof Jakowicz – skrzypce, Julita Smoleń – skrzypce, Mariusz Morys – skrzypce. Wykonanie: Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Zielonogórskiej. Program: M. Bruch - *I koncert skrzypcowy g-moll*, P. Czajkowski - *Koncert skrzypcowy D-dur*, K. Szymanowski - *I koncert skrzypcowy*.

25 października 2002 r., piątek, godz. 19.00; Sala FZ - Zakończenie XII Festiwalu Smyczkowego „Mistrzowie polskiej wiolinistyki”. Dyrygent: Jerzy Kosek, solistka: Joanna Ławrynowicz – fortepian. Wykonanie: Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Zielonogórskiej. Program: G. Rossini - *Uwertura do opery „Otello”*, F. Chopin - *Koncert fortepianowy f-moll*, F. Mendelssohn - *IV Symfonia A-dur „Włoska”*.

A **1 listopada 2002 r.**, tradycyjnie już, Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Zielonogórskiej zaprasza na Koncert Zaduszkowy - o godz. 24.00 w kościele pw. Najśw. Zbawiciela. Dyrygent: Czesław Grabowski, soliści: SOLIŚCI FILHARMONII ZIELONOGÓRSKIEJ. Wykonanie: Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Zielonogórskiej. W programie słynne adagia.

8 listopada 2002 r., piątek, godz. 19.00; Sala FZ - Koncert w 130. rocznicę śmierci S. Moniuszki. Dyrygent: Czesław Grabowski, soliści: Karol Bochański – tenor, Agnieszka Dondajewska – sopran. Wykonanie: Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Zielonogórskiej. Program: Arie operowe i utwory orkiestrowe S. Moniuszki.

Miłośników **Big Bandu Uniwersytetu Zielonogórskiego** zapraszamy na koncert inaugurujący cykl, pt. „**Big Band Uniwersytetu Zielonogórskiego i Przyjaciele**”. Koncert w wykonaniu Młodzieżowego Big Bandu „Wind Machine” z Hanoweru i naszego zespołu odbędzie się 6 października 2002 r. w auli uniwersyteckiej przy ul. Podgórnej 50, o godz. 18.00. Wstęp wolny. Po koncercie, o godz. 20.00 w klubie akademickim „U Ojca” rozpocznie się jam session.

W **Muzeum Ziemi Lubuskiej** trwa właśnie wystawa zatytułowana: „125 lat obserwacji meteorologicznych

w Zielonej Górze" (do 10 listopada) oraz wystawa fotografii Czesława Łuniewicza (do 13 października). Poza tym: ekspozycja śląskiej porcelany z lat: 1820 – 1945 ze zbiorów prywatnych (do 10 listopada), „Wiosna bez płomieni – ratujemy skowronki” – wystawa pokonkursowa (do 20 października), Tadeusz Rolke, Chris Niedenthal – „Sąsiadka” (do 27 października), Aleksandra Mańczak – „Strefa bardzo intymna – nic na sprzedaż” (Termin: 18.10 – 17.11.02), „Fortyfikacje na Ziemi Lubuskiej” (Termin: 30.10 – 24.11.02).

A na ekranach:

Kino „NEWA”:

1 – 3.10.02 r. godz. 18.00 – „Ostrożnie z dziewczynami”,

godz. 20.00 – „Niewierna”,
4 – 6.10.02 r. godz. 16.15 – „Iris”,
godz. 18.00, 20.00 – „Ziemia niczyja”,
7-13.10.02 r. godz. 16.15 – „Epoka lodowcowa”,
godz. 18.00, 20.00 – „Ziemia niczyja”,
13 – 17.10.02 r. godz. 18.00, 20.00 – „Ziemia niczyja”,
18 – 31.10.02 r. godz. 16.00, 18.00, 20.00 – „8 kobiet”.

Kino „WENUS” – repertuar dostępny pod nr tel. 320 21 19.

Kino „NYSA” – repertuar dostępny pod nr tel. 325 59 84.

aua

fakty, poglądy, opinie

NIK w szkołach wyższych

Pod koniec lipca NIK ogłosiła raport o wynikach kontroli odpłatności za studia w dwudziestu pięciu państwowych szkołach wyższych. Z pierwszych reakcji wynika, że władze kontrolowanych uczelni w całości go odrzucają. (...) To, co dla władz uczelni jest powodem do dumy, jest naganne w oczach kontrolerów. Według NIK to złe, że na jednego nauczyciela akademickiego przypada zbyt dużo studentów. Jeśli NIK ma rację, to najlepiej było pod koniec lat osiemdziesiątych, bo wtedy w uczelniach państwowych studiowało trzy razy mniej studentów, a liczba nauczycieli była prawie taka sama, jak obecnie. (...)

Na pierwszym miejscu listy ustaleń pokontrolnych inspektorzy NIK postawili zarzut, który w skrócie można sformułować: państwowe szkoły wyższe wykorzystwały duże zainteresowanie podejmowaniem studiów i przyjmowały na płatne studia nieograniczoną liczbę studentów przymuszonych brakiem miejsc na studiach dziennych. (...)

Moim zdaniem raport NIK napisany jest bez zrozumienia procesów zachodzących w uczelniach. Co gorsze, autorzy nie chcą przyjąć do wiadomości informacji płynących z samych uczelni. Oto drobny, ale charakterystyczny przykład. W wystąpieniu pokontrolnym przekazany w styczniu tego roku rektorowi Uniwersytetu Jagiellońskiego pojawił się zarzut o szczupłości pomieszczeń bibliotecznych. Akurat w tej sprawie odpowiedź JM rektora mogła być w pełni pozytywna. Kilka miesięcy wcześniej uniwersytet wzbogacił się o nowy gmach Biblioteki Jagiellońskiej. Powierzchnia biblioteki podwoiła się. Mimo - zdawałoby się - zadowalającej odpowiedzi twierdzenie o szczupłości powierzchni bibliotecznych pojawiło się ponownie w najnowszym raporcie NIK. (...) Celem kontroli była ocena prawidłowości wykorzystania przez uczelnie uprawnień do

pobierania opłat za zajęcia dydaktyczne. Autorzy raportu sugerują, że opłaty za studia są za wysokie. Studia rzeczywiście są drogie, gdy porównać wysokość opłaty za studia z wysokością przeciętnego wynagrodzenia w Polsce. Spróbujmy na przykładzie studiów dziennych określić koszt. Dzielimy kwotę rocznej dotacji przeznaczonej na kształcenie studentów studiów dziennych przez liczbę tych studentów, otrzymamy koszt kształcenia jednego studenta w ciągu roku. Na jednego studenta państwo przekazuje Uniwersytetowi Jagiellońskiemu 5500 złotych rocznie. Na płatnych studiach czesne wynosi średnio około 3400 złotych. Jak widać, opłata za studia nie jest wygórowana. (...)

W ciągu dziesięciu lat nastąpił niezwykle rozwój szkolnictwa wyższego. Często żywiołowemu rozwojowi towarzyszą zjawiska negatywne. Od kilku lat środowiska akademickie próbują się z nimi uporać. Z tych właśnie środowisk wyszły projekty nowej ustawy o szkolnictwie wyższym. Na przykład wprowadzenie zryczałtowanej, niskiej opłaty za studia dla wszystkich studentów szkół państwowych, wraz z systemem stypendialnym dla najlepszych studentów, zlikwidowałoby problem wysokości opłat za studia. Istnieje też kilka propozycji ograniczenia, a nawet rozwiązania zjawiska wieloletowości. Podnoszone przez NIK problemy z wylizaniem godzin ponadwymiarowych znikną, gdy przyjęty zostanie projekt ustawy, w którym odchodzi się od rozliczania nauczyciela akademickiego przez pensum dydaktyczne. Ale NIK zamiast szybkiej zmiany ustawy proponuje „zintensyfikowany nadzór ministra” jako główny środek zaradczy na problemy szkolnictwa wyższego. (...)

Krzysztof Królas
Rzeczpospolita, 13 sierpnia

Autor jest profesorem fizyki, prorektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego ds. polityki kadrowej i finansowej

NIK rozumie szkoły wyższe

Jest niemal regułą, że kiedy Najwyższa Izba Kontroli skieruje kontrole na wrażliwe społecznie problemy naszego życia i kiedy ujawnia rażące nieprawidłowości, zakłócając tym interesy i dotychczasowy spokój kontrolowanych, spotyka się z ich strony z zarzutami niekompetencji i stronniczości. (...)

Oczywiście każdy może mieć i głosić swoje poglądy na sprawy przedstawione w materiałach kontrolnych NIK. Przyzwoitość wymaga wszakże rzetelności i szacunku dla faktów. (...)

Ze słów Królasa wynika, że im więcej studentów przypada na jednego nauczyciela akademickiego, tym lepiej. Można i tak, należy jednak odpowiedzieć na pytanie, dla kogo lepsze są preferowane przez autora rosnące dysproporcje między liczbą studentów a liczbą nauczycieli akademickich, dla których dodatkowa liczba studentów to dodatkowe środki na wynagrodzenia rosnące szybciej niż obciążenia zajęciami dydaktycznymi. (...)

Jedną z podstawowych kwestii w badaniach kontrolnych od-

płatności za studia było ustalanie wysokości opłat. Stwierdzono, że w żadnej ze skontrolowanych uczelni nie były przestrzegane obowiązujące w tej mierze zasady. Oznacza to, że żadna z 25 uczelni państwowych nie przestrzegała przepisów i zamiast w ścisłej zależności od kosztów konkretnych studiów ustalała wysokość opłat najczęściej na zasadach wolnorynkowych. Naruszano tym samym nie tylko przepisy wymienionych aktów prawnych, ale także konstytucyjne zasady równego dostępu do nauki. Krzysztof Królas przytoczył wysokość dotacji przypadającej na jednego studenta studiów dziennych (5500 zł) oraz średnią wysokość czesnego pobieranego w UJ (3400 zł), z czego wywiódł wniosek, że „opłata za studia nie jest wygórowana”.

Autor zapomniał poinformować czytelników, że uczelnia państwowa, w tym także UJ, na każdego studenta studiów odpłatnych otrzymuje także dotację budżetową w wysokości 30 procent dotacji przekazywanej na jednego studenta studiów dziennych, a więc 1650

zł. Nie wspomniał także, iż koszty studiów odpłatnych są z reguły znacznie niższe, choćby z powodu istotnych różnic w wymiarze zajęć dydaktycznych. W przypadku UJ stwierdzone różnice sięgały

40 procent, w innych uczelniach nawet 70 procent. (...)

Andrzej Sosnowski

Rzeczpospolita, 13 września

Autor jest wicedyrektorem Departamentu Nauki, Oświaty i Dziedzictwa Narodowego Najwyższej Izby Kontroli

Ameryka zaniedbała nauki humanistyczne

Z prof. Wojciechem Roszkowskim rozmawia Łukasz Warzecha

Łukasz Warzecha: Przez dwa lata wykładał Pan w Stanach Zjednoczonych w ośrodku badawczym Miller Center of Public Affairs na Uniwersytecie w Wirginii w Charlottesville. Czym zajmuje się samo Miller Center?

Wojciech Roszkowski: To poważny ośrodek badawczy, zajmujący się studiami nad historią prezydentury amerykańskiej. Prowadzone są tam bardzo ciekawe projekty, na przykład „oral history” - spisywanie z taśm wspomnień i relacji, czyli dokumentacja najnowszej historii czy spisywanie nagrań z Białego Domu, które są następnie redagowane i wydawane. Ostatnio wydano nagrania z czasów Kennedy’ego, a teraz wzięto się za Nixona. (...)

Jakie wrażenie zrobili na Panu studenci?

Mam porównanie, bo pierwszy kontakt z amerykańskimi studentami miałem po raz pierwszy już 25 lat temu. To była zupełnie inna epoka. Zresztą to byli studenci, którzy przyjeżdżali do Polski pod koniec lat 70. i w latach 80. Teraz mam wrażenie, że studenci amerykańscy, podobnie jak całe młode pokolenie Amerykanów, przechodzą przemianę kulturową i cywilizacyjną. Czasami miałem odczucie, że są „podłączeni”. Przychodzą na zajęcia, bo to element programu. Rozumieją, że muszą wypełnić wymogi, więc muszą

wiedzieć, czego od nich oczekują, spełnić te kryteria i uzyskać zaliczenie. Jest to podejście pragmatyczne aż do bólu. (...)

W Polsce chyba tak się jeszcze nie dzieje?

Coś podobnego zaczyna się już zauważać. Wprawdzie u nas na wykładach często panuje anarchia i studenci po prostu nie słuchają. Ale zaczyna się też traktowanie układu z wykładowcą jak kontraktu. Materiał ma być podany od-do, a potem w czasie zaliczenia można reklamować, że pytanie jest ze strony, której nie trzeba było czytać. Ma to pewne dobre strony - jest mniej nerwowości - ale jest też mniej stymulujące. To zresztą część większego problemu amerykańskiej humanistyki. Przeczytawszy „Umysł zamknięty” Alana Blooma myślałem, że on chyba jednak trochę przesadza. Teraz widzę, że nie - że faktycznie polityczna poprawność i postmodernizm miały bardzo duży wpływ na wydziały humanistyczne. Weszło tam pokolenie studentów z lat 60., którzy są nijacy nie tylko w obyczajowości i w warstwie wyborów moralnych, ale również w sensie intelektualnym. Dominuje postawa obojętności - właściwie nie wiadomo, czy coś jest ważne czy nie i nie wiadomo, kto to ma ustalić. Uniwersytety amerykańskie są znakomite we wszystkich dyscyplinach technicznych, w naukach ścisłych, w prawie. W humanistyce jest znacznie gorzej. (...)

Życie, 7 września

Gruby błąd

Teoria Einsteina może być fałszywa. Cóż, historia nauki usiana jest nazwiskami wielkich uczonych, którzy nie mieli racji. To była zaskakująca wiadomość. Na początku sierpnia tego roku w czasopiśmie „Nature” przedstawiono najnowsze argumenty na rzecz nowej, dyskutowanej od kilkunastu miesięcy teorii. Zakłada ona, że światło zwalnia bieg. Gdyby okazała się prawdziwa, zachwiałoby to jednym z filarów współczesnej nauki. Od czasu gdy Einstein stworzył swoją szczególną teorię względności, naukowcy przyjmowali, że prędkość światła w próżni jest wielkością stałą. Teraz wygląda na to, że jego najsłynniejsze równanie $E=mc^2$ może okazać się nieprawdziwe.

Jednak społeczność naukowa zareagowała spokojnie. Jeśli Einstein rzeczywiście się pomylił, to w pewnym sensie nie jest to nic nowego. Już Arystoteles nie miał racji, gdy twierdził, że Słońce obiega Ziemię. Same tylko badania nad światłem ukazują bogatą listę błędnych poglądów. Kepler uważał, że światło rozchodzi się z nieskończoną prędkością - nieprawda. Galileusz wierzył, że możliwe będzie zmierzenie prędkości światła przez szybkie zakry-

wanie i odsłanianie lamp - nie było na to szans. Newton twierdził, że prędkość światła rośnie, kiedy przechodzi ono przez gęstszy ośrodek - tymczasem jest akurat na odwrót. Jest jednak wielka różnica między tymi błędami a najnowszymi rewelacjami. Pogląd, że prędkość światła jest stała, był uznawany za fundamentalną prawdę przez niemal sto lat. Dlatego pierwsze sygnały jego załamania się to sensacyjna wiadomość. (...)

W czasach wiktoriańskich zgodzono się - błędnie - co do wieku Ziemi. Wpływowy fizyk lord Kelvin uznał, że liczy ona 100 mln lat. Jego pozycja była tak mocna, że inni naukowcy szybko się z nim zgodzili. (...) Nie minęło jednak 30 lat, a ten pogląd został obalony. Rutherford odkrył, że wiek skał można określać, mierząc ich radioaktywność. Dziś geofizycy oceniają wiek naszej planety na 4,5 mld lat. Teoria Newtona miała więc szczęścia. Była uznawana przez ponad 200 lat: niemal tak długo, jak pojęcie systemu waluty złotej, którego również był twórcą. Została odrzucona, kiedy Einstein zaproponował nowy opis wszechświata: tę właśnie teorię, która może być teraz zagrożona. (...)

Martin Gorst

Forum, 5 września

Uczelnie w terenie

Możliwość tworzenia przez renomowane uczelnie zamiejscowych punktów dydaktycznych zbliży nas do nowoczesnego powszechnego i wielostopniowego studiowania. (...)

Uczelnie państwowe o uprawnieniach akademickich dotychczas mogły zakładać jedynie filie lub wydziały zamiejscowe, ale są to jednak jednostki ogromne, a więc kosztowne. Mimo wszystko chęć studiowania na renomowanych uczelniach była tak duża, że niektóre z nich - bez podstawy prawnej, a więc nielegalnie - rozwijały kształcenie poza swą siedzibą. (...) Doświadczenia wielu krajów europejskich wskazują, że pierwszy etap kształcenia wyższego studenci najchętniej podejmują niedaleko swego miejsca zamieszkania - mniejsze koszty i nieodrywanie się od rodzin są tu czynnikiem zasadniczym.

Zatem wychodząc naprzeciw zapotrzebowaniu na edukację bli-

ską studentom z małych miejscowości i wsi, Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu przygotowało nowelizację ustawy o szkolnictwie wyższym dopuszczającą - pod wieloma warunkami i po ocenie Państwowej Komisji Akredytacyjnej - zakładanie przez uczelnie mające na danym kierunku uprawnienia do nadawania stopnia doktora zamiejscowych punktów dydaktycznych.

I tu rozpuściła się burza. Larum podnieśli rektorzy szkół niepaństwowych, uznając tę możliwość za śmiertelne zagrożenie dla całego sektora szkolnictwa niepublicznego w Polsce. (...) Parlament nie podzielił, mocno nagłośnionych w mediach, argumentów lobby uczelni niepaństwowych. W lipcu Sejm przegłosował nowelę, a w sierpniu Senat przyjął ją bez poprawek. (...)

Tomasz Goban-Klas

Przegląd, 11 września

Autor jest wiceministrem ds. szkolnictwa wyższego

Strzeż się tych drzew

(...) Podróżującemu po naszym globie rzuci się w oczy przede wszystkim głęboka niesprawiedliwość świata. Jedni żyją dobrze,

drudzy - zawsze źle. A nie dotyczy to tylko jednostek, lecz całych społeczności, narodów, kontynentów. I nie widać z tego wyjścia, nie

widać ratunku. Kiedy zacząłem pracować w krajach Trzeciego Świata, dominowały wówczas na jego temat teorie krzepiące, optymistyczne. Teorie Dumonta, Rostova, Galtunga. Mówiły one, że usunięcie nierówności świata jest tylko sprawą czasu, że wkrótce (myślano tu o końcu XX wieku) te nierówności znikną i ludzie wszędzie będą żyć tak jak w Holandii czy Szwecji. Ale szybko nastąpiło rozczarowanie. Nierówność między rozwiniętą Północą a nie rozwiniętym Południem nie została zniesiona, odwrotnie – ciągle się pogłębia. Ta nierówność widoczna jest na dwóch pozio-

mach. W skali globu pogłębia się przepaść między zamożnym światem zachodnim a pozostałą, znacznie większą częścią świata zamieszkaną przez 2/3 ludzkości. Jednocześnie rośnie przepaść wewnątrz krajów i regionów. Jedni są coraz bogatsi, inni coraz biedniejsi – i taka jest tendencja planetarna. Przepaść ta przybrała już rozmiary monstrualne: 368 najbogatszych osób świata posiada majątek równy dochodom blisko połowy ludności naszej planety!

Ryszard Kapuściński
Duży Format, 22 sierpnia

Boski kod z automatu

Upalne lato przyniosło Stanom Zjednoczonym w tym roku nie tylko – jak zwykle – falę pożarów, ale i dość osobliwy bestseller: książkę „New Kind of Science”, czyli „Nowy rodzaj nauki”. Wydana przez własne wydawnictwo autora Wolfram Media Inc. liczy sobie z górą 1200 stron i waży 2,5 kg. Autorem jest ekscentryczny uczony z oficjalnym certyfikatem genialności – Stephen Wolfram, a tytuł dzieła przywodzi na myśl – nieprzypadkowo – „Dialog o dwu najważniejszych układach świata: ptolemeuszowym i kopernikowym” ogłoszony przed 370 laty przez Galileusza.

Analogie są oczywiste: obaj autorzy zaadresowali swoje dzieła nie do wąskiego grona ekspertów, lecz wprost do szerokiej publiczności i zapowiedzieli nadejście radykalnej rewolucji w naszych wyobrażeniach o naturze Wszechświata. (...)

Na czym owa rewolucyjność jego idei miałaby polegać?

Wolfram przedstawia w swej książce sugestywne propozycje dotyczące zarówno nauk fizycznych jak biologicznych oraz społecznych i właściwie, gdzie rękę włożyć, tam rewolucja. Intuicja, wciąż jednak niepoparta niezbitym dowodem, mówi mu, że opis ewolucji całego Wszechświata da się ostatecznie zawrzeć w kilku liniach prostego kodu komputerowego. Cały świat jest dla niego komórkowym automatem i jeśli trafimy na ów właściwy kod,

zbędne staną się teorie kwantów i względności, nie mówiąc już o jeszcze bardziej od nich koncepcyjnie i obliczeniowo skomplikowanych teoriach w rodzaju superstrun. Świat Wolframa da się opisać bez matematyki. To, jaki się on nam dziś jawi, będzie kolejnym biliardowym ekranem kalejdoskopu zmieniającego się według z góry założonych reguł. Założonych przez kogo? Fredkin, choć niewierzący, jest przekonany, że świat jest komputerem, który został zaprogramowany z celowym zamysłem. Wolfram wspomina o Bogu (tak jak o Fredkinie) jedynie w przypisach, lecz kwestia celowości, odwieczny problem teleologii – poglądu filozoficznego uznającego, że w świecie istnieją prawa celowe (z gr. telos – cel) – i teologii znajduje się w sercu jego modelu. Trudno spodziewać się, że armia fizyków, którzy swe kariery poświęcili poszukiwaniu matematycznych równań opisujących świat, da łatwo za wygraną i zgodzi się, że ich starania są z góry skazane na porażkę, bowiem szukać powinni liniжки kodu stworzonego w umyśle istoty wyższej. Jeszcze mniej entuzjazmu dla wizji Wolframa spodziewać się można od biologów ewolucyjnych, którzy – już uwikłani w zasadniczy konflikt z kreacjonistami – uparcie obstają przy darwinowskiej teorii doboru naturalnego jako generatora wszelkich form życia.

Krzysztof Szymborski
Polityka, 29 sierpnia

Małe jest piękne

Zmniejszanie wszystkiego, co możliwe, to dziś technologiczny nakaz. Jeszcze nie tak dawno wydawało się, że mikroskopijnej wielkości komputery i roboty są domeną wyłącznie autorów fantastyki naukowej. Dziś już wiadomo, że nanotechnologie staną się wkrótce rewolucyjnym impulsem cywilizacyjnym o znacznie większym znaczeniu dla człowieka niż okiełznanie elektryczności czy nawet wynalezienie tranzystora.

Nanotechnologia jest obecnie – po badaniach biomedycznych (głównie walka z rakiem) i związanych z obronnością (budowa tarcz przeciwrakietowych) – najbardziej rozwijającą się dyscypliną nauki i techniki na świecie. (...) Nanomania ogarnia stopniowo cały świat – w ostatnich kilku latach otwarto na uniwersytetach prawie 40 nanotechnologicznych ośrodków naukowych i zespołów interdyscyplinarnych. (...) Superszybki komputer to tylko jeden z potencjalnych efektów rozwoju nanotechnologii. Badacze marzą

też o możliwości budowania autonomicznych, małych urządzeń, tworzonych wprost z atomów i cząsteczek, które mogłyby znaleźć zastosowanie, między innymi, w medycynie. (...) Nanotechnolodzy postawili sobie bardzo ambitne zadania. Jedno z wielkich wyzwań amerykańskiej NNI to opracowanie metody wykrywania nowotworów w początkowym stadium, kiedy składają się z kilku zalewów komórek. Badacze wierzą też, że w przyszłości za pomocą nanocząstek uda się regenerować również bardziej złożone narządy, jak wątroba czy serce, wykorzystując do tego sztuczne „rusztowania”, które sterowałyby czynnością komórek.

Potencjał kryjący się w technologiach wytwarzanych w skali nano jest wręcz niewyobrażalny. Już dziś snuje się wizje, w których umiejętność konstruowania przedmiotów z dokładnością molekularną zrewolucjonizuje – dzięki polepszeniu właściwości materiałów i parametrów różnych urządzeń – całą produkcję przemysłową.

Anna Michalska
Nowe Państwo nr 8/2002

Hobbyści

Studia humanistyczne wydają się być czysto hobbystyczne. Ich absolwenci muszą zdawać sobie sprawę, że na pracę w wyuczonym zawodzie szansę mają tylko jednostki. Reszta musi się przekwalifikować i przygotować na długie szukanie posady.

Taką opinię o studiach humanistycznych formułują pracodawcy i doradcy personalni. – Młodzi ludzie wybierają je, bo takie mają zainteresowania. I bardzo dobrze. Trudno, żeby wszyscy studiowali ekonomię czy marketing. Jednak muszą zdawać sobie sprawę z tego, że pracy będą szukać dłużej niż osoby z wykształceniem ekonomicznym czy technicznym, a także uzupełnić swoją wiedzę o związaną z daną pracą lub zawodem. Jeszcze kilka lat temu kierunek studiów nie determinował aż tak drogi zawodowej jak dzisiaj. – Humanisci kończyli studia i szli do pracy w reklamie czy marketingu. Liczył się dyplom, a nie ukończony kierunek. Ktoś po

politologii zajmował się finansami, po historii zostawał specjalistą od marketingu. Humanisci rozwijali się wraz z firmą, bo były to czasy, kiedy o specjalistach było u nas jeszcze trudno. Dlatego w tej chwili wśród osób zajmujących wysokie stanowiska jest wielu humanistów. Dziś, niestety, takie kariery są raczej niemożliwe – twierdzi Magdalena Kurpiewska z Job Center. (...)

Humanistów może cieszyć, że pracodawcy coraz bardziej cenią postawy, czyli właściwe cechy psychologiczne. Zależy im na odpowiedzialnych, samodzielnych i mobilnych pracownikach. Cechy te zaczynają być równie ważne jak wiedza i umiejętności. Powinny być kształtowane i sprawdzane w działaniu, a więc w czasie, który ktoś poświęca na pracę. (...)

Dorota Czerwińska
Rzeczpospolita, 18 września

Podwyżki dla szkolnictwa wyższego od września 2003 r.

W przyszłorocznym budżecie szkolnictwa wyższego znajdą się pieniądze na podwyżki plac dopiero od września 2003 r. Rektorzy

apelują, by podwyżki zostały wprowadzone w życie wcześniej.

Po tych podwyżkach średnia płaca profesora wynosiłaby ok.

5722 zł, doktora - 3621 zł, asystenta -1963 zł, a pracownika niebędącego nauczycielem akademickim - 1956 zł.

- Skoro można było wygospodarować pieniądze na wcześniejsze podwyżki dla znacznie większej liczby nauczycieli, to apelujemy o przyspieszenie drugiej raty podwyżek dla pracowników szkolnictwa wyższego - by były wypłacane od stycznia albo chociaż od kwietnia - powiedział Franciszek Ziejka, przewodniczący Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich.

Drugi etap podwyżek płac dla pracowników szkolnictwa wyższego miał nastąpić we wrześniu 2002 r., ale podczas prac nad budżetem podwyżki zostały zamrożone na rok.

Minister Krystyna Łybacka ujawniła wczoraj rektorom szczegółowy przyszłoroczny budżet, nad którym w piątek będzie obradował rząd. Zaplanowano, że na wydatki bieżące uczelnie otrzymają 102,4 proc. tegorocznych nakładów, a na inwestycje tylko 81,3 proc. Uprzywilejowane będą trzy uczelnie prowadzące wieloletnie inwestycje - Uniwersytet Jagielloński, Uniwersytet Adama Mickiewicza oraz Uniwersytet Wrocławski - w nich nakłady na inwestycje wzrosną o 25,9 proc. (...)

Anna Paciorek

Rzeczpospolita, 19 września 2002

wybrała esa

przegląd prasy

Wyścig po indeks - to tytuł artykułu w Gazecie lubuskiej z 2 lipca. Szkoła Nauk Ścisłych i Ekonomicznych Uniwersytetu Zielonogórskiego zakończyła wczoraj przyjmowanie dokumentów od kandydatów na pierwszy rok studiów - czytamy w nim.

W skład UZ wchodzi trzy szkoły, dwie z nich zakończyły już nabór (18 czerwca minął termin przyjmowania podań w Szkole Nauk Technicznych, wczoraj w Szkole Nauk Ścisłych i Ekonomicznych).

Na tzw. ścisłych kierunkach przygotowano 1,175 miejsc, zgłosiło się na nie 1882 chętnych do studiowania. Teraz jeszcze napływają dokumenty wysyłane drogą pocztową. Ogłoszenie wyników 15 lipca.

Największa gorączka w tych dniach trwa w Szkole Nauk Humanistycznych i Społecznych. Tam dokumenty można składać na trzy dni przed rozpoczęciem egzaminów. Na filologii polskiej (specjalność dziennikarstwo) i wychowaniu fizycznym egzaminy pisemne jak i ustne już się odbyły. Wczoraj rozpoczęły się zaś rozmowy kwalifikacyjne na filozofii, filozofii z wiedzą o społeczeństwie, historii, a także na najbardziej obleganej (sześć osób na jedno miejsce) - pedagogice pracy i poradnictwie zawodowym. Dziś przystąpią do nich kandydaci na wszystkie specjalności filologii polskiej. Egzaminy pisemne rozpoczyna dziś także chętni na filologię germańską i politologię. Poza tym praktyczne zmagania rozpoczyna plastycy. Jutro do egzaminu praktycznego przystąpią muzycy.

Nominację profesorską otrzymał wczoraj dr hab. Joachim Zdrenka z Uniwersytetu Zielonogórskiego - donosi 4 lipca Gazeta Lubuska. Joachim Zdrenka ukończył historię na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Tam też, w 1979 r. uzyskał stopień naukowy doktora (rozprawa doktorska: „Polityka zewnętrzna książąt szczecińskich w latach 1295 - 1411”). Natomiast w roku 1993 na Uniwersytecie Gdańskim uzyskał stopień naukowy doktora habilitowanego (rozprawa habilitacyjna: „Główne, stare i młode miasto Gdańsk i ich patrycjat w latach 1342 - 1525”).

Z Zieloną Górą dr hab. Joachim Zdrenka jest związany od 1994 roku. Obecnie na Uniwersytecie Zielonogórskim kieruje Pracownią Epigrafiki w Zakładzie Nauk Pomocniczych w Instytucie Historii (epigrafika - odczytywanie napisów wykonanych w materiale twardym - kamień, drewno). Nowy profesor jest autorem wielu prac naukowych o międzynarodowym zasięgu z zakresu historii średniowiecznej Pomorza Zachodniego, Niemiec i Polski. W byłej Wyższej Szkole Pedagogicznej wypromował dwóch doktorów, dziś opiekuje się kolejnymi młodymi naukowcami.

„Pedagogika wciąż modna” to tytuł artykułu w Gazecie Lubuskiej z 6 lipca, w którym czytamy m. in.: Na 4.324 przygotowane przez UZ miejsca, złożono 6.862 podania (UZ na wzór amerykański podzielony jest na trzy szkoły: Szkoła Nauk Ścisłych i Ekonomicznych: 1.175 miejsc - 1.909 podań, Szkoła Nauk Technicznych: 1.369 miejsc - 1.964 podania, Szkoła Nauk Humanistycznych i Społecznych: 1.780 miejsc - 2.989 podań). Tegorocznym hitem na uniwersytecie okazała się nowa specjalność na kierunku pedagogika: pedagogika pracy i poradnictwo zawodowe (sześć osób na jedno miejsce). Najmniej chętnych zgłosiło się na fizykę techniczną (jeden kandydat na 70 miejsc) i fizykę (10 kandydatów na 70 miejsc). Na

pewno więc na te dwa kierunki przeprowadzony będzie drugi, a może i trzeci, nabór. Na bieżąco informowaliśmy o zakończeniu rekrutacji w szkole „ścisłej” - czytamy dalej - (największą popularnością cieszyły się: zarządzanie i marketing - ponad dwie osoby na jedno miejsce oraz matematyka, informatyka i ekonometria - prawie dwie osoby na jedno miejsce) i „technicznej” (ochrona środowiska - cztery osoby na jedno miejsce, informatyka - prawie trzy osoby na jedno miejsce, inżynieria środowiska - dwie osoby na miejsce). W piątek - jako ostatnia ze szkół - nabór zakończyła Szkoła Nauk Humanistycznych i Społecznych.

- Dlaczego Pana zdaniem tak mało osób chce studiować fizykę? - zapytała prof. Michała Kisielewicz, rektora Uniwersytetu Zielonogórskiego dziennikarka Gazety Wyborczej - Joanna Legierska.

- To trudny kierunek. Studiowanie fizyki wymaga również dobrej znajomości matematyki i informatyki. Powodem może być również to, że fizyka jest niedoceniana w szkołach średnich i coraz większy nacisk kładzie się na przedmioty humanistyczne. Przez siedem lat pracowałem jako nauczyciel fizyki i uważam, że to przedmiot bardzo interesujący i konkretny, bo związany z rzeczywistością. - odpowiedział rektor.

Jeśli nie udało ci się dostać na wymarzoną uczelnię czy kierunek, możesz spróbować szczęścia w drugim naborze. Wczoraj ogłosił go Uniwersytet Zielonogórski. - pisze 16 lipca w artykule pt.: „Szansa na indeks” Gazeta Lubuska. Listy przyjętych na studia osób pojawiły się wczoraj w samo południe. Nabór na studia zakończyły bowiem dwie spośród trzech wchodzących w skład Uniwersytetu Zielonogórskiego szkół: Szkoła Nauk Ścisłych i Ekonomicznych oraz Szkoła Nauk Technicznych. Szkoła Nauk Humanistycznych i Społecznych wyniki ogłosiła już 9 lipca. To była pierwsza rekrutacja na UZ. Bo choć uniwersytet powstał we wrześniu 2001 r., to obie były uczelnie (politechnika i Wyższa Szkoła Pedagogiczna) nabór przeprowadzały oddzielnie.

Już 17 lipca Gazeta Lubuska zapowiadała V ogólnopolską konferencję naukowo-techniczną „Woda - ścieki - odpady w środowisku” organizowaną przez Instytut Inżynierii Środowiska Uniwersytetu Zielonogórskiego

Konferencja odbędzie się 12 i 13 września br. w Zielonej Górze - czytamy. Głównym tematem imprezy, organizowanej przy współpracy miejscowego oddziału Polskiego Zrzeszenia Inżynierów i Techników Sanitarnych, są nowe tendencje w dziedzinie oczyszczania ścieków. Zaprezentowanych zostanie 30 referatów przygotowanych przez naukowców z Polski, Niemiec, Węgier i Białorusi. Wystąpienia te dotyczyć będą aktualnych przepisów i regulacji prawnych, parametrów projektowych i procedur obliczeniowych, a także gospodarki osadami ściekowymi.

Wczoraj podpisano porozumienie pomiędzy Uniwersytetem Zielonogórskim a Komendą Miejską w Zielonej Górze w sprawie zapewnienia bezpieczeństwa i przeciwdziałania przestępczości na terenie Uniwersytetu Zielonogórskiego - napisała 18 lipca Gazeta

Wyborcza. Zgodnie z treścią porozumienia, policja będzie mogła bez zgody rektora wkroczyć na teren uczelni, gdy zostanie popełnione przestępstwo lub wykroczenie, naruszenie ładu i porządku publicznego (np. nocne imprezy) i uzasadnionego podejrzenia, że na terenie uczelni rozprowadzane albo produkowane są narkotyki. Aktualnie zapis w ustawie o szkolnictwie wyższym zapewnia autonomię terenu uczelni i zabrania policji wkroczenia na teren uczelni bez zgody rektora. - Ten zapis sięga czasów, kiedy prowadzono inwigilację życia studenckiego. Teraz stanowił przeszkodę w utrzymywaniu bezpieczeństwa na terenie uczelni - twierdzi rektor prof. dr hab. Michał Kisielewicz. - Kiedy policja musiała wejść na teren uczelni, czasami w środku nocy wyrwano mnie ze snu, bo była potrzebna moja zgoda. Zgadzałem się, kładłem się spać, a po chwili dzwonił portier z akademika, żeby upewnić się, czy to prawda - wskazywał utrudnienia rektor UZ. Zielonogórski Uniwersytet to kolejna w Polsce uczelnia, która zdecydowała się na takie rozwiązanie. Jako pierwsza możliwość wkroczenia policji na teren uczelni wprowadziła krakowska Akademia Górniczo-Hutnicza - czytamy w GW.

Uniwersytet Zielonogórski tym różni się od kilkunastu polskich uniwersytetów, że posiada Wydział Artystyczny (podobny jest na Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika w Toruniu), na którym kształcą się przyszli muzycy, plastycy, malarze - 12 sierpnia pisze o nas Gazeta Poznańska w artykule „Uniwersytet Zielonogórski dla artystów”. Dziś na wydziale studenci mogą kształcić się na kierunkach stricte artystycznych, jak np. *grafika* czy *malarstwo*. - czytamy dalej - Jeżeli jednak młodzi ludzie mają predyspozycje pedagogiczne to kierunki: *edukacja artystyczna w zakresie sztuk plastycznych* oraz *edukacja artystyczna w zakresie sztuki muzycznej* pozwolą w przyszłości na realizację marzeń o pracy z dziećmi czy młodzieżą. Tym bardziej, że szeroki zakres już istniejących specjalizacji z roku na rok jest poszerzany.

Big Band Uniwersytetu Zielonogórskiego zdobył główną nagrodę - Złotą Tarkę - na 32. Międzynarodowym Festiwalu Jazzu Tradycyjnego Old Jazz Meeting w Ilawie. Jako pierwsza - już 16 sierpnia - poinformowała Gazeta Lubuska. Zielonogórcy muzycy po raz trzeci zostali laureatami ilawskiego festiwalu. Wcześniej jednak - rok i dwa lata temu - zdobywali wyróżnienia. W czwartkową noc, kiedy to jury ogłosiło wyniki konkursu, nie kryli zadowolenia, że udało się im pokonać osiem zakwalifikowanych do finału zespołów. Złotą Tarką podzielili się z Five O'Clock z Częstochowy. Oba zespoły były główną atrakcją piątkowego koncertu laureatów. - pisze dalej Leszek Kalinowski. Big Band Uniwersytetu Zielonogórskiego powstał w 1998 roku na bazie Studium Muzyki Jazzowej prowadzonego przez pianistę, kompozytora i aranżera Jerzego Szymaniuka. Do lutego br. orkiestra nosiła nazwę Big Band Zielona Góra. Obecnie zespół liczy 20 osób: studentów Uniwersytetu Zielonogórskiego, absolwentów byłych zielonogórskich uczelni (Wyższej Szkoły Pedagogicznej i Politechniki Zielonogórskiej) oraz uczniów i absolwentów szkół muzycznych z Zielonej Góry.

Materiały użyte do budowy nowego gmachu Uniwersytetu Zielonogórskiego są zgodne z polskimi normami. Prokurator najprawdopodobniej umorzy śledztwo - donosi 26 sierpnia Gazeta Lubuska. W piątek do Prokuratury Rejonowej w Zielonej Górze dotarła opinia biegłych z Zakładu Badań Ogniwych ITB. Instytut proszono o opinię na temat zastosowanego do budowy uniwersyteckiego budynku materiału. Zgodnie z ekspertyzą „wyrób, którego próbki badano, klasyfikuje się jako niepalny”.

Nie pierwszy raz zdarzyło się, że prokuraturę i media próbowano uwikłać w rynkową grę. Już przed dwoma miesiącami pisaliśmy, że anatomia tego „przestępstwa” jest klarowna. Płyty stosowane do wykładania ciągów wentylacyjnych i klimatyzacyjnych importuje w naszym kraju tylko kilka firm. Zdaniem jednej z nich oferta konkurentów jest nieprzyzwoicie atrakcyjna. Specjaliści tej firmy podważali jakość produktów importowanych przez konkurentów.

Podobne zawiadomienia o popełnieniu tego rodzaju przestępstwa dotarły do kilkunastu prokuratur rejonowych w Polsce, wszędzie, gdzie budowlani zaopatrywali się u konkurentów. Wcześniej o złej jakości płyt informowali byli klienci konkurentów. Z płyt

importowanych przez rzeszowską firmę wykonano także kilka lubuskich obiektów, m.in. w Kostrzynie.

„Politologia obroniona” to tytuł artykułu z gazety Lubuskiej z dnia 31 sierpnia. Od września dyrektorem Instytutu Politologii będzie dr hab. Bernadetta Nitschke. Wygrała wybory pokonując dotychczasowego dyrektora prof. Olgierda Cetwińskiego, który zdecydował się opuścić instytut i od października rozpocznie pracę na Uniwersytecie Opolskim. Z etatów wykładowców zrezygnowali w krótkim czasie: prof. Krzysztof Rotter, prof. Barbara Gola, prof. Mirosław Karwat. Dwaj pierwsi też uczyć będą studentów w Opolu. Na emeryturę odszedł prof. zw. Mariusz Gulczyński.

- Przyszanuję, że odejście pięciu pracowników zachwiało instytutem, ale przetrwaliśmy.

Przyjeśliśmy trzech nowych pracowników - mówi dr Ryszard Zaradny, który do końca sierpnia pełni obowiązki dyrektora Instytutu Politologii UZ. - Dołączyli do nas wykładowcy z Instytutu Zarządzania: prof. Bronisław Pasierb, prof. Wiesław Hładkiewicz, prof. Lesław Koćwin.

Studentów teraz kształcić będzie sześciu profesorów, dziewięciu adiunktów i 13 asystentów. W tym roku powinny zostać sfinalizowane trzy rozprawy habilitacyjne pracowników instytutu. - czytamy w Gazecie Lubuskiej.

Wrześniowy numer Jazz Forum donosi o zwycięzcach konkursu o Złotą Tarkę. W tym roku do nagrody pretendowało osiem zespołów o zróżnicowanym poziomie artystycznym. Bez wątpienia dwie, znane już słuchaczom z ławy z zeszlorocznych występów, orkiestry wyróżniały się starannością stylu, inteligentnymi aranżami i dojrzałą improwizacją. Dostrzegło to jury, przyznając najwyższe wyróżnienia Big Bandowi Uniwersytetu Zielonogórskiego i zespołowi Five O'Clock z Częstochowy. Dynamiczne brzmienie Big Bandu UZ kontrastowało z miękką sekcją saksofonów. Całością kieruje Jerzy Szymaniuk, egzekwujący surowo dyscyplinę muzyczną, co - jak słychać - opłaciło się sowicie.

Zostań zaocznym żakiem - pisze 11 września Gazeta Wyborcza. Na studia dzienne nabór już się praktycznie zakończył, ale masz jeszcze czas złożyć dokumenty na studia zaoczne. - czytamy w artykule J. Legierskiej. Na sobotnio-niedzielnym zakwocie czekają nowe kierunki na studiach i podyplomowe szkolenia. Od tego roku ruszają atrakcyjne specjalności, na przykład na kierunkach malarstwo: projektowanie wnętrz i projektowanie zieleni oraz na grafice: fotografia reklamowa i grafika projektowa. Na te plastyczne trzyletnie studia zawodowe oraz na edukację artystyczną w zakresie sztuk plastycznych egzaminy praktyczne rozpoczną się już w czwartek.

Starając się o tytuł magistra lub kolejną specjalność, nie wystarczy szczerza chęć do nauki, tzw. zaocznicy muszą zapłacić od 1 tys. 200 zł do 1 tys. 800 zł za semestr. Ale za to znacznie łatwiej dostać się na takie studia - na większość kierunków nie trzeba zdawać egzaminów, bo decyduje kolejność zgłoszeń lub ranking świadectw. Jeśli ktoś jednak bardzo chce uczyć się na studiach dziennych, to może jeszcze liczyć na trzecią serię egzaminów. Dotyczy to jednak kierunków najmniej obleganych, np. fizyki.

Nowo powstały budynek (kosztował 26 mln zł), wyróżnia się w uniwersyteckim kampusie nie tylko niebieską szklaną elewacją, ale i okazałością, pisze Leszek Kalinowski w Gazecie Lubuskiej z dnia 18 września.

Rok wystarczył, by parking, na którym egzaminowano przyszłych kierowców, zamienił się w okazały budynek z kopułami i aluminiowo-szklanymi ścianami.

Znajdą w nim swoje miejsce studenci i pracownicy naukowi trzech instytutów: Matematyki, Informatyki i Ekonometrii oraz Fizyki. Wreszcie żacy z jednego kierunku będą razem. Bo po połączeniu Wyższej Szkoły Pedagogicznej i Politechniki Zielonogórskiej w jeden uniwersytecki organizm okazało się, że np. matematycy muszą kształcić się w różnych częściach miasta.

Rektor UZ prof. dr hab. Michał Kisielewicz obiecał, że rok akademicki 2002/2003 studenci tych kierunków powitają w nowym budynku i słowa dotrzymał.

czytała ESA

PRACE MAGISTERSKIE ON-LINE

czyli pogotowie magisterskie

Początek nowego roku akademickiego oznacza dla studentów V roku studiów konieczność zmierzenia się z pracą dyplomową i marudzeniem promotora. Bez przejścia przez to piekło nie staną się bowiem pełnoprawnymi absolwentami swoich uczelni. Dla jednych studentów to przysłowiowy „pikuś” lub amerykański „no problem” i napisanie kilkudziesięciu stron nie sprawi im najmniejszego kłopotu. Dla niektórych zaś – wcale nie pozostających w mniejszości – wypełnienie choć kilku zdań poprawną polszczyzną, nie mówiąc już o stronach i całej pracy, stanowi prawdziwą drogę krzyżową. I karę za pięć lat studiowania, zakuwania i obowiązków zdawania egzaminów. Choćby siedzieli nie wiem jak długo, to i tak łaskawa zazwyczaj wena nie okaże im swoich względów. A skoro weny brak, a i umiejętności pisarskie szwankują, trzeba sobie jakoś pomóc. Właściwie że istnieje dobrodziejstwo internetu sprawiające, że w sieci można znaleźć dosłownie wszystko. Błogosławieństwem dla studentów, którzy z różnych względów mają opory związane z samodzielnym pisaniem swojej pracy są strony internetowe oferujące tzw. „pomoc” w pisaniu prac dyplomowych, magisterskich, licencjackich, a nawet doktorskich. Jeśli więc samopomoc nie działa sprawnie, dlaczego by nie ucisnąć wirtualnej pomocnej dłoni?

Na stronach internetowych – po wpisaniu w wyszukiwarce hasła „prace magisterskie” – znajdziemy nie tylko katalog prac do kupienia od zaraz i cennik. Znajdziemy tam również ludzi szczerze zaangażowanych w to, aby nasza praca nie była odtwórczą i żeby pozytywnie zapadła promotorowi w pamięć. Pomocni martwią się też o to, by studenci nie wyrzucali pieniędzy w błoto i dlatego zachwalają unikalne cechy swojej „firmy” niby markowy towar, w każdy możliwy sposób. Jeden z takich pomocników oferuje napisanie pracy od podstaw, pracy autorskiej, nowatorskiej i nie będącej przeróbką innych, „ponieważ wyższe wykształcenie wymaga choć minimum uczciwości i rzetelności (z naszej i waszej strony)”. Widocznie programowe minimum uczciwości studenckiej nie obejmuje samodzielnego sporządzenia pracy wieńczącej edukację na poziomie wyższym. Natomiast rzetelność studenta polegać ma zapewne na dokładnym sprawdzeniu, czy przygotowana na zlecenie praca spełnia wymagania promotora. Ciekawe, ile razy promotor czytał tę samą pracę i ile razy wydawało mu się, że gdzieś to już widział.

Dla tych, co nie mają zindywidualizowanych lub wygórowanych potrzeb i żądań, ani też ambicji wyróżniania się z tłumu absolwentów, istnieje możliwość kupienia gotowej pracy, bez zbędnych negocjacji z przygotowującym tekst. Sporządzenie drzewa genealogicznego takiego gotowca i ustalenie ojca – autora mogłoby zapewnić komuś rozrywkę nawet na miesiąc. A jest w czym wybierać: oferta jest bogata i obejmuje każdą dziedzinę wiedzy odpowiadającą kierunkowi studiów. Do wyboru, do koloru. Z łatwością znajdziemy prace z pedagogiki, informatyki, psychologii, prawa, czy też medycyny. Są też i prace z literatury polskiej, jak choćby peany na cześć nieocenionej roli lipy czarnońskiej w polskiej literaturze. Ten temat został pewnikiem zapożyczony od młodszej siostry uczącej się jeszcze w liceum i napisany na podstawie pomocy naukowych dla licealistów.

Świetnie sprzedają się prace z pogranicza psychologii i pedagogiki, jak choćby: „Zapotrzebowanie na stymulację kobiet skazanych na przykładzie Zakładu Karnego w Krzyżanów” za jedyne 250 zł lub „Osobowościowe uwarunkowania percepcji pornografii u mężczyzn w wieku 20-30 lat” za 449 zł, ponieważ autor doliczył tu swój wysiłek w postaci eksperymentów naukowych nad tym zagadnieniem. Niewątpliwie pisanie tej pracy było czystą przyjemnością, zwłaszcza gdy chodzi o pozyskiwanie materiału do badań. A wyniki? Wszyscy wiemy, jakie one są – grunt, że się praca atrakcyjnie nazywa i idzie jak świeże bułeczki. Niektórzy autorzy poruszają odważną problematykę wkraczając na niebezpieczne tereny zjawisk mistycznych, np. „Religijne i społeczne aspekty cudów w Sanktuarium Maryjnym w Gidlach” za 199 zł. Większość prac to prace wysoce specjalistyczne, obejmujące wąskie wycinki większej całości. Zapotrzebowanie jest i na takie perełki,

też autorzy nie muszą zastanawiać się, komu to będzie potrzebne. Inne z kolei prace stanowią samą w sobie wartość dla różnych firm, instytucji lub też całych sektorów gospodarki i są dla nich wręcz podstawowym opracowaniem danego zagadnienia: „System biurowy administracji rządowej jako przykład zastosowań systemu zarządzania dokumentami elektronicznymi” za 249 zł, czy też „Dania barowe – produkcja i systemy ekspedycji” za 49 zł.

Student nie kupuje kota w worku. Nie dość, że wchodząc na konkretną stronę internetową zna temat pracy i cenę, to jeszcze może w niektórych przypadkach poznać nazwisko twórcy i podglądać spis treści. Strony, które w sposób najbardziej oczywisty wychodzą naprzeciw potrzebom klienta, zamieszczają także krótki opis pracy i jej zalet. No i oczywiście wkładu w dalszy rozwój omawianej problematyki. Od razu widać, że u jednych opłaca się kupować, a u innych nie. Popularny kawał utrzymany w konwencji „przychodzi zajączek do sklepu...” powinien zaczynać się od słów: „przychodzi student do sklepu...” – tyle że do wirtualnego i kupuje pracę magisterską. Z procederem tym jest zupełnie jak z targowiskiem: towar może być nieświeży (np. został już kilkakrotnie oceniony i otrzymał wszystkie stopnie począwszy od niedostatecznego, a skończywszy na bardzo dobrym) albo przeterminowany (gdy dotyczy problemów mających miejsce w poprzednich latach, nieaktualnych). Sprzedawca może studenta oszukać albo oferować produkty za drogie. Niech już zawartość merytoryczna pracy nie będzie na odpowiednio wysokim poziomie, ale cena musi być atrakcyjna. A za drogo być nie może. Student jest biedny i wysupła pewną kwotę na swoją bezpłatną edukację w trybie dziennym (jeśli ma przed sobą tak szczytny cel) – ale bez przesady. Wirtualni pomocnicy wiedzą o tym doskonale i nie mają zbyt wygórowanych żądań finansowych: ceny wahają się od czterdziestu kilku złotych do pięciuset złotych. Choć zdarzają się także prace, których cena oscyluje niebezpiecznie blisko tysiąca złotych. Jakby przejrzeć te wszystkie strony dokładnie, okazałoby się, że można nawet trafić na promocję! Nie sposób jednak – nie będąc odpowiednio zdeterminowanym i opóźnionym w pisaniu pracy – spędzić na poszukiwaniu wyjątkowej pracy dyplomowej pół dnia.

W eliminowaniu tzw. tematów chodliwych pomocne mogą okazać się rankingi sprzedaży prac magisterskich i powtarzalność niektórych tematów na kilku internetowych stronach. Firmy dwoją się i troją, by przyciągnąć studenta, toteż swoje slogany reklamowe układają w bardzo wyrafinowany sposób i z wycuciem: „zaufało nam już ponad 1000 studentów i absolwentów”, czy też „tylko z nami dyskretnie napiszesz pracę magisterską”. Tak, zaufanie i dyskrecja to dwie główne zasady, za pomocą których mami się każdego klienta, czy jest to klient agencji towarzyskiej, czy też chodzi o prostytutkę magisterską.

Zastanawiająca jest też cecha pomagających w pisaniu prac, którą jedni zwą odwagą, zaś inni głupotą. Jakby nigdy nic, bez problemu można stać się posiadaczem pracy, zawierającej tajne często informacje o firmach i instytucjach. Niektóre takie dane w ogóle nie powinny urzeć światła dziennego, gdy tymczasem udostępniane są szerokiej klienteli przez internet. Przykładem może być tutaj „Strategiczny plan marketingowy przedsiębiorstwa ZELMER na lata 2001-2003” warty 249 zł dla studenta. A firmę może kosztować nieco więcej. Do tej pory uważałam, że pewne rzeczy należy schować do szuflady albo też przekazać głównemu zainteresowanemu. Widać jednak, jak głębokie zmiany zachodzą w świadomości społecznej i jak rozmywa się pojęcie „trzymania języka za klódkę”.

Łatwo być dzisiaj studentem: jak nie studia dzienne, to zaoczne. Jakiś sposób zawsze się znajdzie. Jeszcze łatwiej przestać być studentem i dołączyć do szanownego grona absolwentów. Wystarczy kliknąć myszką i wybrać sobie temat pracy magisterskiej, a potem spokojnie czekać na jej dostarczenie. Tylko uważaj studencie, bo możesz trafić na kogoś, kto broni tego samego – też swojego tematu.

Agnieszka Gąsiorowska

